Grigor Stavrev Prličev

Rzecz o Skanderbegu

Prolog^{1}*

Gdy ja w swych myślach widzę cnych korowód bohaterów,
walecznego² wnet sławę chcę głosić tu Skanderbega,
co towarzyszków wiodąc garść, odważnych wojowników,
tysiące – nie policzyć ich – w pył rozbił Hagarenów³,
5 Jezusowi oddając cześć i świętej naszej wierze,
czym ukoił też ojca gniew, ducha, co go potępił,
często nawiedzając we snach, cień mroczny, zrozpaczony,
pogrążony w smutku i łzach, płaczący po trzech synach,
trzech młodzieńcach, których mu był odebrał jad trucizny;
10 płakał ich, płakał wciąż i wciąż, krwawej żądając zemsty.
Nieprzeliczone mnóstwo dzieł i czynów jego sławnych
Klio⁴ już w gotowości ma. Ja wysławię ten jeden:
jak tyranowi zadał wstyd – był nim podły Bałaban⁵.

¹ Podtytuły oznaczone gwiazdką zostały przekreślone przez Grigora Prličeva w późniejszej redakcji (Prličev, 1974, s. 2).

² Waleczny – (θωπιός); epitet stały przy imieniu Skanderbega, naśladujący homeryckie *epitheton ornans*.

³ Hagarenowie – potomkowie Hagar, biblijnej egipskiej nałożnicy Abrahama i matki jego syna Izmaela, tym samym pramatki Izmaelitów.

⁴ Klio – jedna z dziewięciu Muz; patronka historii.

⁵ Bałaban beg – Bałaban Badera (także Bałaban pasza, Bałaban Badheri); dowódca osmański pochodzenia albańskiego, sandżakbey Ochrydy w 1464 i 1465; głównodowodzący armii Mehmeda II podczas drugiego oblężenia Kruji (1466).

- Muzo, o głosie niczym miód, piewczyni bohaterów,
 15 jeśli i we mnie płonie żar twojej płomiennej żądy,
 że odbiega mnie słodki sen i nie zamyka powiek,
 jeśli mi ciało kurczy się, przylegając do kości,
 a skóra więdnie niczym kwiat, i moja twarz się marszczy,
 i cały zamieniam się w cień jak błąda nocna mara;
 20 jeśli dla cię odrzucił precz i majątek, i sławę,
 rozstać mi się nie było żal z posażną narzeczoną,
 Panaceą⁶ – ach, co za wdzięk! – co tyle łask przynosi;
 jeśli bezdomny dzisiaj ja po dzikich się bezdrożach
 tułam wraz z tobą całkiem sam, stroniąc od towarzystwa,
 25 sam na tej puszczy tylko chcąc słuchać twojego głosu;
 jeśli przez boski święty blask twojej cudnej postaci
 mych słabowitych oczu wzrok poniesie jaką szkodę,
 to ty, o Pani, błagam cię, nagroź mnie za mą wierność,
 darem mi wytęsknionym bądź i przewodniczką w drodze!
 30 Bom ciężki na się przyjął trud i boje będę toczył,
 żeby mężowi oddać cześć o nieśmiertelnej sławie,
 którego samo imię trząść mogłoby Helikonem⁷,
 którego po miastach i wsiach wysławiało już tylu
 pięknoślownych wyznawców Muz, za życia i po śmierci;
 35 jak po wielekroć w ogień szedł, gdy były haubice,
 w dłoni dzierżąc jedynie miecz, sam do ognia podobny,
 we wrogach swoich budząc strach i zimne przerażenie,
 by z ognia tego cało wyjść; przezeń to Ottomanek
 głowy w pięknych zawojach czerń żałoby skryła mroczna!
 40 Uzbrój mi rękę, błagam cię, w giętkie a zmyślne pióro,
 tchnij we mnie, proszę, boski żar i myśli me uskrzydla,
 ażebym wzniósł się z ziemi wzwyż, wzleciał prosto w niebiosy
 i znów na ziemię łatwo zszedł, i mocno na niej stanął,
 pokorny sługa, wierny rab, posłuszny twoim prawom.
 45 Od mej tabliczki odgoń precz wszelkie obce wyrazy
 i oddalić mnie, błagam, chciej od szczeków pustosłowia,
 umiłowany obraz racz natury mi ukazać,
 a słowom moim nadaj czar owej dawnej harmonii.

⁶ Panacea – (Πανάκεια), bogini zdrowia, personifikacja sztuki medycznej. Aluzja do studiów medycznych, jakie Prličev rozpoczął w r. 1858 w Atenach, lecz porzucił w dwa lata później.

⁷ Helikon – pasmo górskie w Beocji, wg Hezjoda (*Theog.* 1–8) jedna z siedzib Muz i jako taka uznawana za źródło natchnienia poetyckiego.

*Pieśń pierwsza**

- 50 Dwudziesty drugi mijał rok⁸, od tego czasu, kiedy
 Skanderbeg, waleczny ów mąż, unikając zasadzki
 Amurata⁹, uszedł z niej zdrów i w Krujë¹⁰ wszedł zwyciężcą
 i wstąpił na ojcowy tron wśród krzyków i wiwatów!
 Zebrał albańskiej młodzi kwiat, odważnych bojowników,
 i kazał pługi przekuć w broń, zmienić w narzędzia śmierci.
- 55 Chłopów uczył wojennych sztuk, Aresowego¹¹ dzieła,
 by od albańskich idąc ziem grabili włości Turków.
 Niejeden też ościenny lud, niesyty jeszcze wojny,
 łączył z nim swoje siły¹² rad, że wspólnego ma wroga,
 o wspólną sprawę bije się i wspólnie się naraża,
- 60 niebezpieczeństwo dzieląc z nim. Pierwszy zaś doń dołączył
 Arianita¹³, co rządzi tam, gdzie morskie są krainy,
 co się po obu stronach gór rozciągają; tam leży
 Kotor¹⁴, najcudowniejsze z miast, co z wszystkich się wyróżnia

⁸ Skanderbeg – Jerzy Kastrioti Skanderbeg (alb. Gjergj Kastrioti Skënderbeu; gr. Γεώργιος Καστριώτης Σκενδερβηνής, 1405–1468); albański bohater narodowy, potomek wpływowej rodziny Kastrioti; wysłany wraz z braćmi jako zakładnik na dwór sułtana, przez niemal dwadzieścia lat służył w armii osmańskiej, dochodząc do rangi sandżakbeja (namiestnika) okręgu Dibra. W r. 1443, podczas bitwy pod Niš, zdezerterował i podstępem udało mu się opanować rodzinne miasto ojca, Krujë, a potem Sfetigrad i Modrić. Przez następne 25 lat (1443–1468), Skanderbeg z oddziałem ochotników, liczącym nie więcej niż do 10.000 ludzi, pokonywał znacznie liczniejsze i lepiej wyposażone wojska osmańskie.

⁹ Amurat – Murad II, sułtan osmański w latach 1421 to 1444 i 1446–1451, ojciec Mehmeda II Zdobywcy.

¹⁰ Kruja – (alb. Krujë/Kruja, serb. Kroja, wł. Croia), miasto w środkowej Albanii, od XII do XIII w. stolica Królestwa Arbërii, w 1396 podbita przez Osmanów. Skanderbeg zdobył miasto w 1443; przetrwało ono trzy osmańskie oblężenia i dopiero po śmierci Skanderbega czwarte oblężenie zakończyło się zdobyciem Kruji przez Osmanów (1478).

¹¹ Ares – bóg wojny (zwł. agresywnej i okrutnej) oraz dawca męstwa.

¹² Aluzja do sojuszu zawartego z inicjatywy Skanderbega i pod patronatem Wenecji w Lezhe (alb. Lezhë lub Lezha; wł. Alesso; serb. Lješ) 2 marca 1444 r. przez członków wpływowych rodów albańskich. Do Ligi z Lezhe należeli, m.in. członkowie rodów Arianitów, Dukadżynów, Muzaków, Zachariów, Topiów, Zenewisiów, Duszmanów, do których przyłączył się też Stefan Czernojewicz (Stefanica Crnojević), despota Zety.

¹³ Arianita – Jerzy Arianita z Komnenów (alb. Gjergj Arianiti, 1383–1462); szanowany wielmoża albański, przez wiele lat toczący walki z Osmanami; ojciec Doriki, żony Skanderbega.

¹⁴ Kotor (cyr.: Korop, wł. Cattaro) – miasto portowe nad Adriatykiem, otoczone fortyfikacjami z epoki weneckiej; położone nad malowniczą Zatoką Kotorską (Boka Kotorska), nazywaną czasem: „najdalej na południu leżącym fiordem”; na przełomie XIV i XV w. przez krótki czas stanowiło samodzielne państewko; od 1420 do 1797 r. pod patronatem Republiki Weneckiej, po jej upadku weszło w skład państwa Habsburgów. Po I wojnie światowej miasto znalazło się w granicach Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, od 1929 r. Królestwa Jugosławii, a od 2006 niepodległej Czarnogóry.

- przystanią, statkom dając schron; dalej pan Andrzej Topia¹⁵,
 65 zbrojny gospodarz, mężny pan skalistej twardej ziemi,
 którą przecina pasmo gór Akrokeraunijskimi¹⁶
 zwanych, te dotykają gwiazd, a mieszkają tam bitni
 Japygowie¹⁷, waleczny lud. Trzeci to Pal Dukadżin¹⁸,
 który połową rządzi ziem żywiącej lud krainy,
 70 przez którą płynie bystry Drim¹⁹ i darzy urodzajem;
 aliści nie panuje sam, lecz dzieli się królestwem
 z Mikołajem (to jego brat), któremu był powierzył,
 kiedy wyruszał na ten bój, pieczę nad całym krajem.
 Zaś czwartym pan Czernowik²⁰ był, despota Czarnogóry,
 75 co Turkobójcy miano ma. Tam to czcigodna Wolność
 azyl znalazła pośród gór, bosa się chroniąc w lasach,
 pogrążona w żalu i łzach, z puszczonego na wiatr włosom,
 tam odetchnęła i tam łzę wreszcie otarła z oczu,
 i pobłogosławiła kraj bogini cierpiętnica,
 80 by świętym miejscem stały się tamtejsze wysoczyzny,
 na których nigdy Turka się nie odcisnęła stopa,
 gdyż tamtejsze plemiona z krwi Gigantów²¹ ród wywodzą.
 Wszystkie ludy jak jeden lud ze strachu się zebrały,
 herosowi oddając się w pieczę – dumie Albanii,
 85 którego sława cały świat obiegła, wszystkie ziemie.
 Podobnie piskłat słabych łęg, co jeszcze nie latają,
 pod skrzydłem matki chowa się, gdy Boreasz²² zawieje,
 a ona je rozkłada wszczep i dzieci pod nim skrywa.
 Nieprzeliczonych szereg sług Fetiha²³ włóczynodzierzcy²⁴

¹⁵ Andrzej Topia (Andrea I Thopia, alb. Andrea Topia, zm. 1445) – wielmoża albański z południowej Albanii, członek Ligi z Lezhë (zob. przyp.11).

¹⁶ Akrokeraunijskie góry (Akrokeraunia òρη) – (alb. Maja e Çikës) pasmo górskie u podnóża miejscowości Chimera (Himara lub Himarë) w pd. Albanii.

¹⁷ Japygowie – starożytne plemię Ilirów, których siedziby sięgały południowo-wschodniej Italii, zwł. Apulii.

¹⁸ Pal Dukadżin – (Pal Dukagjini), członek albańskiego wielkopańskiego rodu Dukagjini, posiadającego włości wokół Szkodry; jeden z założycieli Ligi z Lezhë.

¹⁹ Drim – (alb. Drin lub Drini; serb/mac. Drim); rzeka, powstała z połączenia Białego i Czarnego Drinu; jej dopływy spływają z Albanii, Kosowa, Grecji, Czarnogóry i Macedonii.

²⁰ Czernowik – Stefan (Stefanica) Crnojević (1426 – 1465); despota Zety w latach 1451 i 1465.

²¹ Giganci – olbrzymie i gwałtowne dzieci Gai-Ziemi. Zbuntowani przeciw bogom olimpijskim wywołali straszliwą wojnę (gigantomachia). Pokonani, zostali strąceni do Tartaru.

²² Boreasz – bóg wiatru północnego.

²³ Fetiha – (dosł. zwycięzca), zazwyczaj przydomek Mehmeda II Zdobywcy, w tekście także jego ojca Murada II.

²⁴ Cf. eg. Hom. *Il.* X 554: αἰγιόχοις Ζεὺς – Dzeus egidodzierzca.

- 90 na Skanderbega ruszył w bój – dziesięć tysięcy zbrojnych!
 Ruszył do walki liczny tłum, nieliczni uszli z życiem,
 a mało który nie miał ran i nie jęczał w cierpieniach,
 lecz większość spotkała tam śmierć z dala od bliskich, druhów,
 i nie czekał ich grób ni łzy, bo grobem ich się stały
 95 nienasycone gardła psów i mięsożernych ptaków²⁵.
 I dzisiaj jeszcze czasem pług pracowitego chłopa
 dobywa z gleby białą kość, leżącą bez pogrzebu.
 Amurata ogarnął gniew, sam pod Kruję podchodzi²⁶,
 wiodąc z sobą trzy razy pięć tysięcy barbarzyńców.
 100 Obiecał świetnych darów moc temu, kto jako pierwszy
 na mury zdoła wdrzeć się i sztandar na nich zatknąć.
 Sam wiele razy na się brał pierwszy wojenne trudy,
 wzywał do walki a znów tym, co byli opieszali,
 zapowiadał okrutną śmierć; często też do podstępów
 105 uciekał się; lecz na nic to, niczego nie mógł wskórać.
 Jął marnieć, widząc Turków tłum legły na polu walki:
 krwawe ofiary nocnych wyjść i przemyślnych zasadzek.
 Musiał zostawić starzec ten mury Kruji, jak stały,
 aliści nie mógł dłużej żyć pogrążon w takim smutku:
 110 pokurczył i osłabił żal znużone jego członki,
 w głąb oczodołów wpadły mu oczy, błyszcząc gorączką.
 A kiedy śmierci poczuł chłód, wezwał do siebie syna
 i berło oddał mu i tron, i nienawiść w dziedzictwie.
 Miotał też przy tym mnóstwo klątw, nim oddał biedak ducha,
 115 bo gorycz i straszliwy ból zmysły mu poraziły,
 a robak hańby wpłynął w brzuch i wyżerał mu trzewia.
 Zaledwie Azbjuk²⁷ przejął tron i chwycił berło ojca,
 przemierzać jął bezkresny kraj Bizancjum ciężkim krokiem,

²⁵ Cf. Hom. *Il.* I 4–5:

/.../ αὐτοὺς δὲ ἐλώρια τεύχε κύνεσσιν
 οἰωνοῖσι τε πᾶσι...

/.../ a ciała ich wydał na pastwę sępom drapieżnym
 oraz psom głodnym...

(Cytat w przekładzie Kazimierzy Jeżewskiej, Homer, 1999).

²⁶ W 1450 r. Murad II, któremu towarzyszył syn, Mehmed, ruszył pod Kruję z potężną armią. Pięciomiesięczne oblężenie skończyło się jednak na niczym. Murad II zmarł nagle w Adrianopolu w lutym 1451 r.

²⁷ Azbjuk – Mehmed (Mahmud) II (1429–1481) Zdobywca, syn Murada II, sułtan w latach 1444–1446 i 1451–1481, zdobywca Konstantynopola (1453). Wedle Papadopulosa-Wretosa (Papadopoúlou-Vretoú, 1848, t. 1, s. 2) przydomek „Azbjuk” (gr. Ἀζμπύκ) oznacza „dzielny, niezmordowany”.

- 120 aż wszedł w górzystochmurny²⁸ gród, do Polis czyli Miasta,
 i kazał postawić swój tron na ruinach tamtego
 tronu, co go był cesarz wzniosł, męczennik ów Konstantyn²⁹.
 Korzą się, padając na twarz, pobite przezeń ludy,
 przejęte strachem niosą wraz daniny i haracze,
 co są zapłatą za ich krew; wielka wszędzie żałoba.
 125 Tak wola dopełniła się Twórcy nieunikniona³⁰,
 w którym wezbrał straszliwy gniew, gdy wejrzał na ród ludzki,
 oddan rozpuszcie, za nic tu mający sprawiedliwość,
 niewolnika wszetecznych żądz, wroga wszelakiej cnoty,
 co w religijne wchodzić rad spory w zajadłym szale
 130 i badać zakazane śmie aniołów tajemnice.
 Gdy to zobaczył Pan nasz, Bóg, ciężkim zapłonął gniewem
 i odwrócił od nas Swą twarz, i Swego niewolnika
 zawezwał – Amurat nim był – i zaraz też w niebiesiech
 zagrzniały trąby, ziemia zaś od samych fundamentów
 135 zadrżała na dźwięk Jego słów, a w jej wklęsłej miednicy
 morze obróciło się tak, jak niemowlę w kołysce,
 owinięte w pieluchę: „Jam jest Alfą i Omegą,
 który z niczego stworzył świat potęgą własnej myśli;
 niebiosą, i wody, i ląd, i wszystko co jest na nich.
 140 Jam Bóg, Pan wszechpotężnych sił, krom Mnie innego nie ma,
 którego wszystkie ludy czczą w licznych a różnych kultach.
 Zatem zbierz wojska, zbrojnych huf, i ruszaj na wyprawę,
 zgnieć tych bluźnierców, podepcz ich i ludy poraż strachem,
 wiernym narzędziem Moim bądź, narzędziem Mojej zemsty,
 145 a Ja przy tobie będę stał i anioł Mój na przedzie,
 wstrząsając dzidą, będzie szedł i wiódł cię do zwycięstwa.
 Bądź silny w boju, wtedy kraj poddasz ty swojej mocy,
 w którym płyną mleko i miód; a twoi potomkowie
 dziedziczyć będą spadek ten przez niezliczone wieki,
 150 póki nie przyjdzie taki czas, że gniewy Me ustaną.
 Taką to Ja powziąłem myśl! Niech nauczą się ludy,
 że każda pycha ma swój kres – zaiste krwawy koniec,

²⁸ ὀφρυόεσσα, zob.: Hom. *Il.* XII 411 (*hapax*).

²⁹ Chodzi nie o Konstantyna Wielkiego, założyciela Konstantynopola, lecz o ostatniego cesarza Bizancjum Konstantyna XI Paleologa Dragasza (ur. w 1405 r., panował w latach 1449–1453), który poległ w obronie Miasta.

³⁰ Cf. Hom. *Il.* I 5:

/.../ Διὸς δ' ἐτελείετο βουλή...

/.../ Tak Dzeusa dokonywała się wola

(w przekładzie K. Jeżewskiej).

- że Pan ich, Bóg Stworzyciel, żyw i srogim patrzy okiem!”
 Takich Amuratowi słów nie szczędził Pantokrator,
 155 i siłę weń potężną tchnął, napełniwszy go mocą,
 członki mu skrzepił, sercu zaś przydał męznego ducha,
 sprawił, że z oczu miotał skry, niczym odpryski żaru,
 i z piersi mu usunął strach i wszelkie niepokoje.
 Zaczyn na plecy mu Swą dłoń położył wszechpotężną
 160 i do przodu go mocno pchnął w Swojej straszliwej sile,
 jego i zbrojnych jego rój; wtedy odpocząć raczył.
 Gdy zaś Azbjuk wstąpił na tron czcigodnego Bizancjum,
 zgodnie z wolą Boga, co gniew żywił piorunomiotny,
 za wielkiego począł się mieć i z wysokości tronu
 165 patrzył, jak ludy niczym czerw, pełzną nisko przy ziemi.
 Skanderbeg tylko, jeden mąż, ta zadra w sercu ojca,
 czekał, zmarszczywszy srogo brwi, na falę barbarzyńców,
 jak skała stercząca wśród wód, co nie da się poruszyć,
 i niezłomnie zamierzał trwać na ojca swego tronie.
 170 Jego to umiłował Bóg, tronuący wysoko,
 bo w imię Boga ruszał w bój i do Boga on zawsze
 powracał z boju, nigdy też nie splamił ust przechwałką.
 Nałożył nań więc Święty Duch dłonie, darząc mądrością,
 za to, że tak kochał on lud jak rodzoną swą działwę.
 175 Niejeden Mahometa wódz, szaleni satrapowie,
 co na Albanię śmieli się wyprawić w swojej pysze,
 zaległ tam trupem – smutny los! – albańskie bowiem góry
 to Ottomanek wielki wróg, w bojach im niosą żalność.
 I imię bohatera tłum, jak dzień długi bez przerwy
 180 podawał szeptem z ust do ust, zdjęty rażącą grozą.
 Azbjuk skrywał przez długi czas cierpienie i o zemście
 najokrutniejszej w dzień i w noc rozmyślał bezustannie.
 Długo męczyły go we śnie myśli ciężkie od zgryzot
 i nie widział kresu tych mąk, pojawiawszy, że sam Stwórca
 185 Swą opiekuńczą cofnął dłoń i oddalił od niego,
 za to że on, zwycięski wódz, odrzucić w swojej pysze
 rady starców przemądrych śmiał, a pochlebców jał słuchać,
 i już nie wchodził więcej w lud w przebraniu, żeby prawdy
 czcigodnej szukać i jej dojść, jako zwykł czynić ojciec.
 190 Taki to musiał wielki wstyd znosić ów władca Azbjuk,
 aż umyślił pod Kruję słać satrapę Bałabana³¹.

³¹ Bałaban stanął pod Krują w lutym 1466 r., wyprzedzając główne siły tureckie pod wodzą samego sułtana. Po kilku miesiącach daremnego oblężenia sułtan odjechał, pozostawiając Bałaba-

*Pieśń pierwsza**

- Ledwie co wiosny nadszedł czas radośnie roześmianej,
gdy dziesięciu tysięcy hord barbarzyńskich wódz stanął
pod Krują, olbrzymi ów mąż, wielki pasza Bałaban,
195 zaiste absolutny pan tak wojny, jak pokoju.
Dzisiaj nad wszystkie wodze wódz, drzewiej nieznany zgoła,
zwano go Gikas, syn ci to wieśniaka albańskiego.
Jego w mieście jakiegoś był pochwylił jeszcze chłopcem,
którego delikatnych lic nie oceniała broda,
200 i w jasyr go Amurat wziął, uprowadził z innymi,
wtedy, gdy z wielkim wojskiem wszedł na ziemie Albańczyków,
by pustoszyć je wszędy i wzdłuż i łupy wszędzie grabić.
Widząc siłę chłopca i wdzięk, i jak mu oczy żywym
jarzą się blaskiem, jak się skrzą, wprost nie mógł wyjść z podziwu,
205 i rzekł: „Sprawię, że węgiel ten zmieni się w czysty diament!”
I pod swe skrzydła chłopca wziął, i zajął się nim z troską,
a że zeń chłop ci był na schwał, nazwał go Bałabanem.
Nauczył go płomiennych sur Koranu świętej księgi,
rzucając zwolna w jego pierś siew nauk Mahometa,
210 i kazał go też uczyć sztuk, które ma w pieczy Ares.
Amurata nie zawiódł zuch, nadzieje jego spełnił.
Ileż on razy jako wódz saraceńskie wiodł armie
do wielkich zwycięstw, cały kraj rozbrzmiewał jego sławą.
Laurów ci nazdobywał moc, a był wszak gołowąsem,
215 gdy w Azji wojował, nie mniej, gdy bił się gdzieś w Europie.
Jako pierwszy wdarł się na mur Bizancjum, ze starości
zmurszały, i sztandar weń wbił z nienawistnym śmiertelnym
półksiężycem. Ledwie ów wódz naprzeciw Kruji stanął,
kazał tworzyć bojowy szyk wodzom i ich oddziałom,
220 budząc w mieszkańcach Kruji strach nadejściem Saracenów.
Sam się na wzgórze szybko wspiał, pełne kwitnących kwiatów,
i stamtąd doglądał swych wojsk, napawał się widokiem,
że tak w ciszy, za rządem rząd, czekają na rozkazy.
Spojrzał i wielce był im rad; tak wielką poczuł radość,
225 jak pasterz, który cieszy się i śmieje się wesoło,
widząc, jak kroczy za nim w ślad owieczek białe stado,
bo rozpoznaje jego głos od dawna sobie znany
i chętnie idzie tam, gdzie on kieruje swoje kroki.

na, który nękany na tyłach swoich wojsk przez podjazdy Skanderbega nie zdołał zdobyć Kruji. Zginął podczas szturm, a jego oddziały wycofały się w rozsypce.

- Tak właśnie wódz ucieszył się, patrząc na swoje wojska,
 230 i uśmiech mu nie schodził z warg, uśmiech szczerej radości,
 i wraz porzucił wszelką myśl, by albańskim plemionom
 obiecać może jakiś zysk lub urodzajny pokój.
 Pewien był, że ogień i miecz wygubią je do szczytu,
 a wodza ich łatwo do stóp Azbjuka rzuci – jeńcem,
 235 sam zaś ojczysty zyska tron i władzę nad swym krajem,
 zwycięstwa wieniec – próżny trud! Ot, głupiec, co przepomniał,
 iluż wybitnych wodzów śmierć, jakże liczni żołnierze
 pod Krują swój znaleźli grób, albo li na nich czeka,
 jak Amurat w ostatnich dniach swojego życia cierpiał,
 240 kiedy pod Krują z wojskiem stał, on – wielki włóczynodzierzca.
 Kiedy widokiem tym już wzrok satrapy się nasycił,
 stanąć obozem kazał wnet i tłumy się rzuciły
 do pracy; wielki powstał krzyk, wrzawa i zamieszanie.
 Jak pracowitych mrówek rój, gdy licznie letnią porą
 245 uwija się to tu, to tam pośród zbożowych łąnów,
 dźwigając pilnie ciężki łup; jedna ziarenko żyta,
 druga nasionko jakieś, skarb – zapas na długą zimę,
 tak krzatali się tu i tam Turcy, tłumnie się trudząc.
 Jedni łopaty chwycą w dłoń i siły swej dowodzą,
 250 w pocie czoła kolisty rów wokół obozu kopiąc,
 drudzy przy fosie stawiają płot i ostro zakończony
 jeden po drugim wbijają pal – ochronę dla obozu.
 Inni znów uginają grzbiet pod ciężarem namiotów,
 i nie minęło wiele chwil a pylasta równina
 255 Kruji, gdzie tylko sięgnie wzrok, posiniała od płótna
 wrażeń namiotów. Legli tam woje, a i satrapa
 co rychlej pod namiot swój wszedł, najokazalszy z wszystkich,
 wszak liczył dobrych dziesięć pól, takiej był szerokości.
 Wówczas nowa mu wpadła myśl i umysł mu zajęła,
 260 żeby Skanderbegowi cześć oddać bogatym darem
 i rozejmu spróbować z nim, ażeby się przekonać,
 czy może go ogarnie strach, czy li męstwo okaże.
 Kiedy już siła jego wojsk pod Krują się zebrała,
 rozkazał, ledwie wierny druż Emin się przed nim stawił:
 265 „Śpiesz ognistogrzywego mi osiodłać wnet Gelina,
 klejnotów cennych nie szczędź mu i nie zapomnij dodać
 perskich tych blach, które mi rząd rumaka zwykły zdobić,
 ilekroć przed Azbjuka tron zanosi mnie galopem”.
 Emin głęboko skłonił się i prawą ręką dotknął

- 270 do ziemi, po czym ją do ust podniósł i najpokorniej
 ucałował, oddając cześć, potem co rychlej odszedł,
 wraz też Gelina stroić jął zgodnie z rozkazem pana.
 Niebawem także wyszedł sam wielki wódarz Bałaban,
 a w rękę dzierżył cenny skarb, godną podziwu szablę,
 275 złocisty przy niej wisiał pas, a pochwę miała srebrną.
 Przed swym namiotem spotkał się z Eminem, który ciągle
 dopinał lśniący koński rząd, dzieło zręcznego majstra;
 przy zdobnych cuglach tu i tam frędzelki purpurowe
 i srebrne romby chwiały się, i półksiężyc z kości
 280 słoniowej – iście piękny kształt – muskały ogierowi
 i czoło, i szeroką pierś – oślepiając swym blaskiem
 – amulety chroniące go przed klątwą złego oka.
 A zielonej tkaniny kraj obiegała na zadzie
 taśma, na niej złocisty haft na tle wiśniowej barwy
 285 i srebrne chwosty chwiały się ze splecionych rzemieni,
 którymi wdzięcznie lekki wiatr poruszał delikatnie,
 i w nieposkromionego bok uderzały rumaka
 raz po raz. A ten biesił się i rwał do biegu, dziki,
 na tylne nogi wspinał się, pyszniąc się swoją krasą,
 290 jak panna młoda w ślubny dzień, bogato przystrojona.
 Postawił uszy, podniósł pysk, gdy pana swego zoczył,
 i przenikliwie poczał rzeć, a satrapa doń wyrzekł:
 „Czemu mi, mój Gelinie, rzysz, jako zwykłeś to czynić,
 ilekroć sułtan wzywa nas lub czas ruszać do boju?
 295 Ani sułtan nie wzywa nas, ni czas ruszać do boju,
 dziś ciebie, dziecię moje, ślę wrogowi memu w darze.
 Nie rób wyrzutów, druhu, mi i nie miej do mnie żalu,
 jeśli ci w Kruji będzie brak spyży, jeżeli będzie
 dotykać cię niewprawna dłoń wieśniaczego koniucha,
 300 lub jeśli twój szlachetny grzbiet obciąży giaur niewierny.
 Będiesz przynętą, drogi mój Gelinie, w moich łowach,
 spodziewam się, że wielki łup zdobędę, a z nim ciebie”.
 Mówiąc te słowa, pieścił kark wiernego towarzysza,
 a ten gotów do biegu bił o ziemię kopytami.
 305 Następnie swoją szablę dał Eminowi i rzekł mu:
 „Wejdiesz w Kruji skalisty gród jako mój poseł, druhu,
 i zanieś ode mnie dar cnemu Skanderbegowi,
 mego rumaka oddasz mu i moją cenną szablę;
 nie zapomnij powtórzyć słów, jakie to gwarna Rada
 310 wypowiedziała, gdy na dwór zawezwał ją do siebie

- potężny Izmaela król, niezrównany monarcha,
 że do albańskiej wysłał mnie krainy głównym wodzem,
 mówiąc, że absolutny pan tak wojny, jak pokoju;
 byś rzekł mu całą prawdę, bacz, i niczego nie ukryj,
 315 wszak ci nie jeden jego szpieg wałęsa się w obozie
 i słucha Ottomanów słów, i zna nasze zamiary.
 Jeśli szaleństwa zbędzie się i zgasi płomień wojny,
 a zaś przyjmie pokoju dar, żywiącego śmiertelnych,
 będzie dla sułtana jak syn, żyć będzie w dobrobycie,
 320 a nadto cennych darów moc otrzyma z jego łaski;
 aliści, jeśli wojny chce, ja nie jestem od tego.
 Wszystko jedno, czego on chce, wojny li czy pokoju,
 pragnę podarek jakiś mieć od niego na pamiątkę,
 żeby jak najcenniejszą rzecz w domu moim zachować
 325 dla wnuków; dowód, że ich dziad na wojny się wyprawiał.
 Wówczas może i powie ktoś, gdy spojrzy nań w podziwie:
 «Waleczny Skanderbeg ten dar ofiarował satrapie
 Bałabanowi, kiedy w bój ruszyli przeciw sobie».
 Takie to słowa powie ktoś, by uczcić moją pamięć,
 330 wraz nieśmiertelnym czyniąc mnie, a imię moje wiecznym”.
 Domówił Bałaban tych słów i odszedł do namiotu,
 a zaś Emin przez obóz szedł, zmierzając do bram śpiesznie,
 po czym stromą się ścieżką jał wspinać do grodu Kruji,
 a chociaż pewnie stawiał krok, z trudem jedynie trzymał
 335 wodze rumaka w jednej z rąk, bo w drugiej dzierżył szablę,
 a ile przy tym miotał grózb, ile mamrotał przekleństw!
 Nareszcie u spiżowych bram stanął wieńczonej Kruji,
 długo nie mogąc złapać tchu i potem cały złany.
 Niedługo przyszło mu tam stać, albowiem szybko z góry
 340 ze szczytu muru dostrzegł go przyjaciel Skanderbega,
 był nim Tanusza³², dzielny zuch, brataniec bohatera,
 młodzieniec ci z niego na schwał, rośły, a płowowłosy.
 Czym prędzej z muru na dół zszedł i żelazne antaby
 zdjął; wraz jęknęły odrzwia wrót i ciężko się rozwarły.
 345 Emin pierwszy pozdrowił go i tak się doń odezwał:
 „Niech zachód słońca będzie ci łaskaw, o nieznajomy,
 ty zaś życzliwość okaż mi, bom ciebie zoczył pierwszym
 tu w Kruji. Proszę, prowadź mnie do dworu Skanderbega,
 do niego bowiem idę tu i dary mu przynoszę.

³² Tanusza – wedle źródeł obroną Kruji kierował Tanush Thopia, bratanek Andrzeja Topii (zob. przyp. 13).

- 350 Lecz najpierw zechciej wyznać mi, jakie jest twoje imię,
 bo widać, żeś ty dumnych syn i znacznych rodzicieli,
 na to wskazuje twoja twarz i cała twoja postać.
 Ja jestem Emin, takim mnie imieniem nazywają
 i matka, i ojciec, i brat, i wszyscy przyjaciele.
- 355 Brusa³³ to mój rodzinny gród, miasto bogate w wodę,
 w nim ogłodzony żyje lud, co Muzy umiłował”.
 Takich mu w odpowiedzi słów nie żałował Tanusza:
 „Niechaj spotka i ciebie kres szczęśliwy, cudzoziemcze!
 Wchodzisz tu jako miły gość do pięknowieżnej Kruji,
- 360 czyś przybył jako groźny wróg, czy jako druh serdeczny.
 Ten bowiem, kto tu dzierży rząd, to mąż najczcigodniejszy,
 to Skanderbeg, waleczny woj, krewniak mojego ojca;
 on nakazuje obcych czcić, tak wrogów, jak przyjaciół.
 Ty, co przynosisz taki dar, nie zdajesz mi się wrogiem,
- 365 a skoro pytasz, powiem ci, jakie jest moje imię:
 Tanuszą krewniacy mnie zwą, noszę imię Tanusza,
 Skanderbegowi miłym jam bratańcem jest i druhem;
 bo mnie w Adrianopolu mać z otomańskiego rodu
 zrodziła, a zaś spłodził mnie sławny ów dzielny Reposz,
- 370 ten, którego był zabił jad trucizny Amurata.
 Nie tylko jego ale dwóch innych jeszcze młodzieńców
 spotkała ta podstępna śmierć – ofiary truciela.
 Jeden imię Staniszy miał, drugi zaś Konstantyna,
 i braćmi byli wszyscy trzej mężnego Skanderbega.
- 375 Lecz teraz pójdźmy już na dwór, podążaj moim śladem”.
 Powiedział i podszedł do wrót, by zamknąć ich wrzeczadze,
 po czym do miasta pierwszy wszedł, a gość podążał za nim,
 podziwiając wspaniały gród i jego zabudowę,
 co się wznosiła pośród wzgórz, niczym wyniosłe wieże.
- 380 Dumnie w miejscu widocznym stał chram Bogu poświęcony,
 pięć kopuł nosił jego szczyt, największą z nich pośrodku,
 a cztery inne wokół w krąg pokornie się kłoniły;
 dla gęstych mchów obfity żer, ceramiczne dachówki,
 pradawnych rzemieślników rąk godne podziwu dzieło,
- 385 z troską chroniły stromy dach wspaniałego przybytku.
 A nad tym dachem długi wiał szereg gęsto tam wbitych
 – na mużułmanach wzięty łup – proporców z półksiężycem;

³³ Bursa (gr. *Προύσα*, łac. *Prusa* lub *Prussa*, dawniej *Brusa* lub *Brussa*), miasto w Turcji (star. Bitynii), sławne z produkcji i handlu jedwabiem; po zdobyciu przez Turków w 1326 r. stało się pierwszą stolicą państwa osmańskiego.

- te waleczny Skanderbeg wziął w swoich zwycięskich bojach.
 Nabożną rozbudzały cześć ceramiczne ozdoby
 390 gładkie i lśniące; rombu kształt miały albo trójkąta
 i pięknie ozdabiały mur na wszystkich czterech ścianach.
 Doszczętnie z ziemią zrównał chram ów Ahmed³⁴ bogoburca,
 kiedy ze swoich zbrojnych ćmą najechał piękną Kruję,
 po tym, jak Skanderbeg się zbył życia, ów mąż waleczny.
 395 Wówczas godny podziwu dziw mogliście widzieć w Kruji,
 który w obecnych budził cześć i ujmował widokiem:
 oto przed pronaosem³⁵ plac rozciągał się szeroki,
 w środku wznosił się święty stół, ołtarz cały z marmuru,
 a wokół niego heros nasz, cny Skanderbeg, i inni,
 400 ościenni władcy godni czci, pasterze ludów wielcy,
 jako też niezliczony tłum zgromadzony tam w ścisku
 pod niebem, z gołą głową, psalm śpiewali, sławiąc imię
 Pana Zastępów – Sabaoth, a cerkiewni kantorzy
 właśnie intonowali hymn wieczorny; tam Tanusza
 405 wprowadził gościa i tak doń odezwał się uprzejmie:
 „Tutaj na chwilę, gościu, siądź, poczekajmy troszeczkę,
 póki nie zakończy się msza i nie ucichną hymny;
 bo może Skanderbeg wpaść w gniew i srogo mnie ukarać,
 jeśli zakłócę świętą mszę jakimś zbyt głośnym dźwiękiem,
 410 wszak wielce to nabożny mąż”. A Emin na to rzecze:
 „Zaiste tyś szlachetnej krwi i mówisz obyczajnie,
 anim spodziewał się tych słów od kogoś, kto tak młody.
 Nuże więc, skoro mamy czas, powiedz mi, kim jest tamten
 olbrzym, ten, co ma orli nos, szerokie czoło, brodę
 415 obfitą, znacznie wyższy wzrost i podgolone włosy;
 nie zdaje mi się, żeby chleb jadał on jak śmiertelni,
 lecz miejsce wśród herosów ma jak dąb pośrodku kniei.
 W krąg niego stoi cały tłum odzianych w złote szaty
 pasterzy ludów, przecież on i głowę, i barkami
 420 nad wszystkimi wyrasta wzwyż”. A na to tak Tanusza:
 „Mąż, o którego pytasz, wiedz, Skanderbeg to waleczny;

³⁴ Ahmed – niewykluczone, że chodzi o dowódcę (Gedika Ahmeda paszę?) wojsk sułtana Mehmeda II, który trzykrotnie próbował zdobyć Kruję bez powodzenia, i dopiero po śmierci Skanderbega, który zapadł na malarię w 1468, Kruja została ostatecznie zdobyta w 1478. Prawdopodobnie chodzi jednak o samego sułtana Mehmeda II Zdobywcę, Kruja bowiem kapitulowała właśnie przed nim (Babinger, 1992, ss. 372–373). Przydomek „bogoburca” zdaje się dobrze pasować do sułtana Mehmeda II Zdobywcy, który zdobył Carogród/Konstantynopol, zrzucił z kopuły kościoła Haghia Sophia krzyże, i umieścił na nich półksiężyc.

³⁵ Pronaos – przedsionek kościoła.

równego jemu nie zna świat, pierwszy wśród bohaterów,
włosy ścina co siedem dni, posłuszny swojej matce,
która tak nakazała mu; był jeszcze małym chłopcem,
425 gdy matka Woisława³⁶ włos ścięła mu po raz pierwszy.

*Epizod z dzieciństwa Skanderbega**

Gdy oni tak rozmową się zabawiali wzajemnie,
dobiegła końca święta msza i ksiądz pobłogosławił
rząd pochyłonych kornie głów bogobojnych herosów.
Wówczas to przedarł się przez tłum i wystąpił Tanusza,
430 a za nim szedł olśniony gość niosący cenne dary;
przed Skanderbegiem skłonił się i takie wyrzekł słowa:
„O, stryju! Właśnie przybył tu ten oto cudzoziemiec,
chce z tobą mówić i dar ci niesie od muzułmanów”.
Eminowi zaś zbladła twarz i te powtórzył słowa:
435 „Skanderbegu, przysłał mnie, obrońco ty Albanii,
z darem i przesłaniem mój pan, przesławny wódz Bałaban,
którego Azbjuk wysłał był z wojskami przeciw Kruji,
mówiąc, że absolutny pan to wojny i pokoju.
Jeśli szaleństwa zbędziesz się i zgasisz płomień wojny,
440 a zaś przyjmiesz pokoju dar, żywiącego śmiertelnych,
będziesz dla sułtana jak syn, żyć będziesz w dobrobycie,
a nadto cennych darów moc otrzymasz z jego łaski;
aliści, jeśli wojny chcesz, on nie jest i od tego.
Wszystko jedno, czego byś chciał, wojny li czy pokoju,
445 pragnie podarek jakiś mieć od ciebie na pamiątkę,
żeby jak najcenniejszą rzecz w domu swoim zachować
dla wnuków; dowód, że ich dziad na wojny się wyprawiał.
Wówczas może i powie ktoś, gdy spojrzy nań w podziwie:
«Waleczny Skanderbeg ten dar ofiarował satrapie
450 Bałabanowi, kiedy w bój ruszyli przeciw sobie».
Takie to słowa powie ktoś, by uczcić jego pamięć,
wraz nieśmiertelnym czyniąc go, a imię jego wiecznym”.
Rzekł i zawarł wrota swych ust, heros też trwał w milczeniu,

³⁶ Woisława lub raczej Vojsava Tripalda – matka Jerzego Kastrioty-Skanderbega, o której pochodzeniu nic pewnego nie wiadomo. Miała pochodzić już to z serbskiego rodu Brankowiciów, już to z albańskiego rodu Musakios Thopia. Oprócz trzech starszych braci (Stanisza I, Konstantyn II i Reposz) Skanderbeg miał cztery siostry, Marę [Mara], Angelinę, Vljakę Jelę [Vlajka Jela] i Mamizę (Czekalski i in., 2009, ss. 320–321).

- i zamyślony chwilę stał, obracając w swej głowie
 455 jakąś straszliwie zgubną myśl; rozejrzał się wokoło
 i woja, co mu bliski był, zawezwał po imieniu
 i po albańsku tak mu rzekł, by Emin nie zrozumiał:
 „Idź, Dinko, przyjacielu mój, do imć Andrzeja Żarki,
 w moim imieniu poproś go o sierp i o łopatę,
 460 i o ostrze, co ziemię tnie, to od starego pługą,
 jeśli jakiś w obejściu ma; ty, synu, im odczepisz
 rękojeści i w białe je zawiniesz dobrze płótno,
 troskliwie okrywając broń bogini pól Demeter.³⁷
 A potem, dziecko, śpiesznie idź i oddaj do rąk własnych
 465 satrapy Bałabana dar i dodaj takie słowa:
 „Nienawistny mi wszelki dar od niego i on także,
 bo się wyprzec Chrystusa śmiał i uznał Mahometa,
 i na ojczyznę wraży miecz podniósł, ojczyznę miłą,
 470 ojczyznę, której niegdyś sam uprawiał żyzne pola,
 i niczym boginię ją czcił, czekając od niej plonów.
 Czy li zgaszę wojenny żar i przyjmę dar pokoju,
 sam o tym jutro dowie się; a może mu się zdaje,
 że będę mu się kłaniał w pas, bo wziął żywcem Mojżesza³⁸?
 W Kruji nie brak podobnych doń, co wieńczą nasze miasto!
 475 Lecz skoro pragnie, żebym dar ofiarował mu cenny,
 niech przyjmie taki, co jest wart jego i jego wnuków.
 To przekaz wiernie, tylko bacz, ażebyś mi nie stchórzył,
 wszak jego posła tutaj mam, zakładnikiem jest w Kruji,
 przy stole moim miły gość; wtedy go stąd odeślę,
 480 kiedy zobaczę, że ty zdrów powracasz nam do Kruji”.
 Jakże ty wówczas byłeś rad, Dinko, dzielny żołnierzu,
 jakież ci uśmiech krasiał twarz, że oto pan i władca
 życzliwy na cię zwrócił wzrok i imię twe wymówił
 i ciebie wybrał z innych stu do misji niebezpiecznej!
 485 Ach bohaterze! Ni przez myśl nie przyszło ci, by cało
 wrócić, gotów byłeś na śmierć w obronie swego króla.

³⁷ Kronikarz Marcin Bielski (1495–1575) tak pisał: „Balaban tedy chcąc go chytro uchodzić, posłał dary Skanderbegowi, chcąc z nim dobre zachowanie mieć. Skanderbeg to bacząc posłał mu też w dary kroj, lemiesz, radlicę, rozkazawszy od niego, aby przyszedł na ojczyznę orać rolę /.../” (Bielski, 1961, s. 98).

³⁸ Mojżesz – Mojżesz (Musa) Golem Komnen, zarządca Dibry i wuj Skanderbega, w 1455 r. przeszedł na stronę turecką, potem jednak powrócił pod rozkazy Skanderbega i jako jeden z jego siedmiu czy ośmiu dowódców dostał się do niewoli w wyniku bitwy pod Wajkał w 1465 r. Został stracony w Stambule (Czekalski i in., 2009, ss. 99, 104).

- I położył rękę na pierś, i skłonił się głęboko,
i wraz niczym na skrzydłach mknie do imć Andrzeja Żarki,
prosić o łopatę i sierp w imieniu Skanderbega,
490 i o ostrze, co ziemię tnie, to od starego pługą.
A Żarko mu powolny był i natychmiast bez zwłoki
złożył wszystko u jego stóp. Zuch Dinko im odczepił
rękojeści i w białe je zawinał dobrze płótno,
troskliwie okrywając sprzęt bogini pól Demeter;
495 po czym śpiesznie przemierzać jął drogę w krainę śmierci.
A kiedy wyszedł z miejskich wrót pięknie wieńczonej Kruji,
na niezliczone zwrócił wzrok namioty Izmaela
i z daleka rozpoznał dach namiotu Bałabana,
przecz nie tak mało miał ci lat i wojny był już świadom.
500 Zaczym tam swój skierował krok, nie tracąc więcej czasu,
pod pachą zaś Demetry broń dźwigał dobrze okrytą;
w myśli powtarzał sobie wciąż słowa swojego pana,
skupiony, pełen lęku, trosk, rozpalony obawą,
a nuż pamięć zapomni słów – skrzydlate jej odfruną.
505 Przed namiotem rząd zbrojnych stał, przyboczna straż satrapy,
i dostępu doń pilnie strzegł, aż Rezak, ich dowódca,
wilkiem nań patrząc, w słowa te odezwał się do Dinki:
„Czego tu chcesz, niewierny psie? Kto ciebie tutaj przysłał?”
Z gorzkim uśmiechem Dinko mu odpowiedział tak oto:
510 „Waleczny Skanderbeg mnie śle, o mój ty wierny z wiernych,
żebym skrzydlate słowa³⁹ rzekł władcy Bałabanowi,
skrzydlate słowa bym mu rzekł i dary mu przekazał,
zatem bez zwłoki, proszę, śpiesz i zapowiedz mnie panu”.
Pośpiesznie Rezak w namiot wszedł i przed swym panem stanął,
515 jak posąg nieruchomo stał i rzekł Bałabanowi:
„Panie, posła tu z Kruji ślą, co dary z sobą niesie”.
Bałaban na to: „Zaproś go, niech się stawi bez zwłoki”.
Rezak głęboko skłonił się i prawą ręką dotknął
do ziemi, po czym ją do ust podniósł i najpokorniej
520 ucałował, oddając cześć, potem co rychlej odszedł,
i zaraz Dinkowi dał znak, niechaj wejdzie do środka.
A Dinko go zrozumiał w lot i natychmiast z ochotą
wszedł do namiotu; jego wzrok wnet rozpoznał satrapę,
wokół niego siedzieli w krąg na puszystych dywanach
525 znakomici dowódcy wojsk tureckich, zgodnie z rangą,
tworząc Radę bogatą w myśl; niczym chmura się dymu

³⁹ Hom. *Il.* np. I 201: ἔπειτα περὸνεντα.

- unosił wielokształtny kłęb tytoniowego ziela,
 który się wszędzie wokół snuł z długich zdobnych cybuchów,
 a ich otwory stroił, lśniąc blaskiem swym czystym, jantar
 530 i złoty kruszec tu i tam. Milczeli, zatem Dinko
 odważnie pierwszy zabrał głos i tak oto przemówił
 do Bałabana: „Panie mój, przesławny ty satrapo,
 te słowa oto śle ci pan Kruji, heros waleczny:
 Nienawistny mu wszelki dar od ciebie i ty także,
 535 boś się wyprzec Chrystusa śmiał i uznał Mahometa,
 i na ojczyznęś wraży miecz podniósł, ojczyznę miłą,
 ojczyznę, którejś rolę sam uprawiał – biedny wieśniak,
 i jak boginię czciłeś ją, czekając od niej plonów.
 Czy li zgasi wojenny żar i przyjmie dar pokoju,
 540 sam o tym jutro dowiesz się; a może ci się zdaje,
 że będzie ci się kłaniał w pas, boś wziął żywcem Mojżesza?
 W Kruji nie brak podobnych doń, co wieńczą nasze miasto!
 Lecz skoro pragniesz, żeby dar ofiarował ci cenny,
 patrz, oto taki, co jest wart ciebie i twoich wnuków”.
 545 I ledwie domówił tych słów, rozwinął Dinko płótno
 i powoli złożył u stóp Bałabana Demetry
 wiejski oręż, wieśniaczą broń. Zdumieli się obecni.
 Bałaban spojrział i wpadł w szal, wprost pienił się z wściekłości,
 szczerwieniała mu z gniewu twarz i zapłonęła wstydem,
 550 i cała jęła pałać tak jak płomienista lawa,
 aż Eryni⁴⁰ począł go dźgać oścień i myśli mroczyć,
 po trzykroć ścisnął wściekle pięść mocarnej swojej dłoni
 i wrzasnął trzykroć: „Rezak, sam tu!”, kipiąc strasznym gniewem.
 Gdy tylko do namiotu wpadł Rezak razem ze strażą:
 555 „Robaka tego mi na pal wbijcie i to w tej chwili!
 Najokrutniejszą znaną kaźń zadajcie giaurowi,
 chłodnej wody nie skąpcie mu, niechaj do woli pije,
 byleby długo cierpiał ból i zbyt szybko nie skonał!”
 Zaraz Dinkę strażników dwóch pochwyciło za ręce,
 560 on jednak niewzruszony stał jak posąg marmurowy,
 żadna też ze strasznych tych gróźb lic mu nie odbarwiła,
 lecz pewnym wzrokiem zmierzył go i tak mu odpowiedział:
 „Satrapo, nadaremnie gniew zawładnął twoją myślą,
 bezbronnemu zadajesz gwałt i nie pamiętasz zgoła,
 565 jakż to stoi za mną mąż, bezlitosny mój mściciel.

⁴⁰ Erynie – chtoniczne bóstwa zemsty, zwłaszcza karzące za przelaną krew; personifikacje wyrzutów sumienia.

- Wygnańcem jestem z życia, patrz, śmierć jest moją sąsiadką,
zatem ci przepowiadam dziś, a wróżba to prawdziwa:
zguby nad głową twoją cień widzę, jak wisi ciężki,
i pierwszej niżli moja, wiedz, twoja to czarna dusza
570 w Hadesa zejdzie straszny mrok, a ty się karmą staniesz
drapieżnych ptaków, dzikich psów. Niepogrzebane twoje
kości zalegną pośród pól, tych pól, któreś sam orał.
Wy zaś, mężowie, ręce precz, ostawcie mnie w spokoju,
nie zamierzam ucieczki stąd ni oporu próbować,
575 nie strasza mi jest żadna śmierć; jestem bowiem gotowy
i śmierć przyjąć, i ogień znieść w imię mojego pana”.
Mówiąc to, cały wstrząsnął się i odrzucił od siebie
siłą strażników z obu stron, i wyswobodził ręce.
Ustąpili strażnicy w tył, gryząc w złości swe wargi,
580 po całym się namiocie szept rozszedł i poruszenie.
Jakby słysząc straszliwy krok zbliżającej się Ate⁴¹,
sędziwy Karahasan wstał, białobrody ów starzec,
prastare czyny ci on znał, miodopłynne miał usta,
do rady zmyślny był jak nikt i w boju niezrównany,
585 czy piechoty oddziały wieść, czy konnicą dowodzić.
Skanderbega samego on przeraził, gdy pod Kruję
ten stary podszedł kiedyś wódz i stanął pod bramami.
Na lasce teraz ciężko wsparł osłabłe starcze ciało
i powstał, bardzo bowiem chciał ugasić żar wściekłości,
590 i Rezakowi dawszy znak, by wstrzymał się przez chwilę,
rzekł, stając w kole: „Panie mój, wysłuchaj mnie, satrapo,
tyś jest nad wszystkie wodze wódz, tobie najwyższą władzę
Azbjuk owego przyznał dnia, kiedy był ciebie posłał
przeciw Skanderbegowi w bój, pałając wielkim gniewem,
595 mnie zaś, starego, co bez sił, przydał jako doradcę,
jako że w myśli, jak ma być i jak było, rozważam,
po to, żeby pomyślny kres obmyślić naszej wojny.
Toż jam tylko twój korny rab, od ciebie to zależy
zarówno ocalenie wojsk, jak i ich pewna zguba.
600 Błagam, synu, wysłuchaj mnie, godne ci powiem słowa;
wszak słuchać starszych to nie wstyd ni hańba to dla młodych.
Allah żywiliwy dla tych jest i o tych też dba ludzi,

⁴¹ Ate – uosobienie ślepej furii, córka Eris (Niezgody); w tragedii greckiej pojawia się jako bogini zemsty i odpłaty, pełniąc rolę podobną do roli Nemezis lub Erynii. Cf. Hom. *Il.* IX 512: τῷ Ἀτῆν ἄμ’ ἐπεσθαι, ἵνα βλαφθεὶς ἀποτίσῃ; Ate winnego dosięga, za upór jest ukarany (cytat w przekładzie K. Jeżewskiej).

- co sprawiedliwość zawsze czczą i starość poważają.
 Ja, jeszcze kiedym malcem był, słuchałem rady starszych,
 605 a teraz ojcem wszystkich was mógłbym być z racji wieku.
 Łaskawie racz wysłuchać mnie, o oku Izmaela,
 o wielkoduszny, błagam cię, nie morduj niewinnego,
 bo tam wysoko Allah zło czyniących nienawidzi;
 każdego śmiertelnika strach porazi na tej ziemi.
 610 „Zły posłanica nie spotka los” mówi stare przysłowie,
 przodkowie nasi taką myśl z dawien dawna powzięli.
 Miałem ci szczęście jako brzdąc zobaczyć Bajazyda⁴²
 błogosławionego, co miał przydomek Błyskawica,
 często przy jego stole chleb miałem zaszczyt spożywać,
 615 i żem wśród młodzi pierwszy był i z wszystkich rówieśników
 najlepszych udzielałem rad, nikt mi się nie sprzeciwiał.
 Błogosławiony sułtan ten nigdy nie zabił posła,
 lecz świetnych darów dając moc, odprawiał go uprzejmie,
 toteż w dostatku zawsze żył, poddając sobie ludy,
 620 i Allaha pewien był łask. Nie tak się sprawy mają
 dzisiaj, gdy porzucili szlak wyznaczony przez przodków.
 Bohaterze, posłuchaj mnie i wyzbądź ty się złości,
 bo Allaha obudzisz gniew, zwycięzcę każdej wojny,
 i wawrzyn dawnej chwały sam utracisz bezpowrotnie,
 625 póki w twym sercu będzie tkwił kolec nietrwałej furii;
 albowiem każda złość i gniew prowadzi nas do Ate.
 Odeślij tego męża tam, skąd przybył, nietkniętego,
 żebyś ofiarą nie padł klątw straszliwych ojców swoich.
 Nie pomyślałeś, synu mój, w twoim zapiekłym gniewie,
 630 że i ty druha w Kruji masz, wiernego przyjaciela,
 wszak Emin ciągle jeszcze jest w mieście i nie powrócił;
 i że poniesie straszną śmierć, jeśli zabijesz posła,
 a ty się staniesz winien dwóch śmierci, jakże żałosnych,
 i zaiste wielki ty ból zadasz swoim rodzicom,
 635 a oni – blade zjawy dwie – będą twe sny zakłócać,
 zaś ohydne Erynie gnieść sumienie wyrzutami
 i życia ci odbiorą smak, i nie zaznasz spokoju,
 i będzie, jakbyś czarne miał plamy na białym licu.
 Chcesz li ty smętny żywot wieść wśród niezliczonych bogactw?
 640 Wszak wiesz, jak wielką mają moc przekleństwa z ust rodziców

⁴² Bayezid I, o przydomku Yildirim (grom, błyskawica) – sułtan osmański, panujący w latach 1389–1402, syn Murada I i greckiej niewolnicy.

- i że niewinnych skargi wzwyż wzlatują przed tron Boga”.
 Na to tak, gniewem zionąc wciąż, odpowiedział satrapa:
 „Tak, starcze, zgoda, radzisz mi dobrze i jak się godzi,
 ale w mej piersi ciągle żółć gotuje się i wzbiera,
 645 bo mnie pohańbił podły wróg, buntownik ten obrzydły,
 podczas gdym ja oddał mu cześć bezcennymi darami.
 Do Kruji więc nigdy ów pies nie wróci zdrów i cały,
 lecz czarną swoją duszę tu wyzionie i to w mękach.
 żeby choć trochę ulżyć mi, parzącą żółć ugasić.
 650 Nawet gdyby Emin tam szczel, okropną ginąc śmiercią,
 a na mnie spadła cała moc tej rodzicielskiej klątwy,
 gdybym na siebie ściągnął gniew i wrogość samych niebios,
 gdyby groźne Erynie blask odebrały mi życia,
 choćby w obecnej wojnie klęsk miało mnie spotkać wiele,
 655 choćbym pod murem Kruji padł bez tchu i bez krwi blady,
 toż przecież tak mi pisał los, tak sam Bóg postanowił,
 a przed wyrokiem Mojry⁴³ zbiec nikt śmiertelny nie zdoła.
 Tak czy inaczej sroga śmierć czeka tu tego giaura,
 niech nauczą się, jaka cześć i jak wielki szacunek
 660 Azbjukowi należy się, groźnemu memu panu,
 ja bowiem niczym drugi on stanąłem przeciw Kruji.
 Szybciej, Rezak, zwiąż tego psa i czyń, com ci nakazał”.
 Na te słowa starzec się w pas skłonił, schyliwszy czoło,
 i w wielkim smutku ciężko siadł na poprzednim swym miejscu.
 665 Za ręce Dinę zaraz straż pochwyciła i sznurem
 konopnym je związała w tył odciągnąwszy za plecy.
 Przez cały obóz wlekli go, za ostatnie namioty,
 jak daleko doleci dysk, ni dalej ani bliżej,
 dysk, którym ciska młody zuch podczas sportowych zmagania⁴⁴.
 670 Tam wykopali wielki dół, na łokieć tak głęboki,
 i wbili weń żelazny pal, co go Bałaban trzymał
 w swoim namiocie; stamtąd go Rezak pośpiesznie wyjął.

⁴³ Mojra – Moira (μοῖρα – dola, przeznaczenie); bogini losu; Homer wymienia jedną, Hezjod trzy: Kłoto („Przędka” nici żywota), Lachesis („Dzielać” – odmierzająca długość nici) i Atropos („Nieodwracalna” – przecinająca nić). W kulturze nowogreckiej: dola człowieka; «udział» przeznaczony przez Boga każdej jednostce ludzkiej.

⁴⁴ Cf. Hom. *Il.* XXIII 431–432:

Ὅσσα δὲ οὖρα καταμαδίῳ πέλονται,
 ὅν τ’ αἰχρὸς ἀφῆκεν ἀνὴρ πειρώμενος ἥβης...
 Tyle więc miejsca, co zajmie dysk wyrzucony ramieniem
 męża mocnego, co w rzucie próbuje siły młodzieńczej
 (cytat w przekładzie K. Jeżewskiej).

- Narzędzi zadających śmierć przechowywał tam mnóstwo
i ludzi nimi tracić zwykł satrapa pamiętliwy,
675 już to boską Nemezis⁴⁵ czcząc, już to ją obrażając.
Kiedy zaś mocno ciężki kół został wkopany w ziemię,
oparli oń olbrzymich kłód drewnianych gęste rzędy,
pewną podporę. Po czym rów zasypali dokładnie,
a ziemię wokół owych kłód ubili żelaznymi
680 młotami. Rezak chwycił pal i mocno go własnymi
rękoma z miejsca ruszyć chciał, bardzo się przykładając,
to tu, to tam nim mocno trząsł; próbował, czy wytrzyma,
czy może zadrży. Pojął wnet, że tak mocno go wbito,
że żadna nie ruszy go moc z miejsca; pal nawet nie drgnął.
685 I wstrząsnął nim okrutny śmiech; ani się sam spodziewał
nieszczęśnik, że ten właśnie drąg rękami Skanderbega
już nazajutrz zada mu śmierć i że wraz z nim tysiące
legną pokotem z tychże rąk walecznego herosa.
Oto salpingi głośnej dźwięk zabrzmiał już uroczysty,
690 dobrze znany żołnierzom znak, że czas na widowisko,
zaraz też uczynił się ruch, jęli się zbiegać tłumnie,
jak gdy szeregi wielkich fal wilgotny pędzi Notos⁴⁶,
tak gromadził się licznie tłum, ciekaw widoku kaźni.
Naonczas kaci – było dwóch – obaj razem unieśli
695 Dinkę ponad sam pala szczyt i na nim posadzili,
po czym gwałtem mu ciało w dół pociągnęli tak mocno,
że wnet ostry się czubek wbił w nie i trzewia jął rozrywać,
straszny wydając przy tym zgrzyt i głuchy jakiś pogłos,
aż wreszcie tam, gdzie lewy bark, wyszedł mu drąg na zewnątrz.
700 Dinko cały się kłonił w przód, wijąc się w strasznej męce,
a widzowie wydali krzyk, taka ich zdjęła groza.
Aliści Dinko wciąż miał wzrok jasny i niewzruszony,
ze śmierci sobie jawnie kpił i tylko raz jęk wydał,
jęk głęboki, bolesny jęk; bo los mu przypadł ciężki,
705 którego niepodobna znieść, zakrzyknął zatem głośno:
„Dalej woje Azbjuka, hej, mężowie Izmaela,
kto z was, powiedzcie mi, ssał pierś matki wielkiego serca,
kto w owłosionej piersi myśl chowa szlachetnej próby,
kto mym mękom położy kres, kierując się współczuciem,
710 i buzdygana Dinki bok skruszy potężnym ciosem

⁴⁵ Nemezis – bogini sprawiedliwej i nieuniknionej kary, zsyłająca na ludzi w zależności od ich postępków szczęście lub klęskę.

⁴⁶ Notos – bóg wiatru południowego.

- lub też odda daleki strzał niosącym śmierć pociskiem?
 O! Temu z serca będę rad, będę go błogosławić,
 (Wszak Bóg życzenia spełniać zwykł ludzi, co są bez winy),
 niech spod Kruji odejdzie żyw i wróci do ojczyzny,
 715 i napełni radością dom, żonę swą, dzieci, bliskich!”
 Tak mówił Dinko pośród mąk i straszliwych katuszy,
 a między wojskiem poszedł szept pełen szczerej litości,
 wielu wzruszyła bowiem myśl i drogie im wspomnienie
 o bliskich, których każdy z nich pozostawił w ojczyźnie;
 720 ci rodziców u kresu dni, tamci młodziutki żony
 lub dziatki małe; i wnet łzy puściły im się z oczu;
 niejeden tedy mężny woj pochwycił za swój oręż,
 by co prędzej zakończyć kaźń i kres położyć męce.
 O niechaj trzykroć szczęsny los spotka tych, co pobożni!
 725 Najwyższy wejrzał na nich z nieb, Bóg, który wszystko widzi,
 i z pobożności ich był rad i życzliwości pełen;
 zaraz też taką powziął myśl, że tylko ich ocali
 i jutro nie wyda na śmierć, kiedy to szaleć będzie
 waleczny Skanderbeg i rzeź strasliwą szerzyć wokół.
 730 Aliści Rezak, krzywiąc twarz w dzikim grymasie, skinął
 na trębacza, żeby wziął wdech i zadął w swą salpingę,
 wszystkim obecnym dając znak, że pora się rozchodzić.
 I potężny wydała głos trąba, a tłumy krokiem
 opieszalym powoli szły w smutku i wielkim żalu,
 735 jak żałobników idzie tłum za trumną rówieśnika,
 którego mają złożyć w grób – dom mroczny po wiek wieków.
 W namiocie Bałabana w krąg zasiadła wtedy Rada,
 hałas się zrobił, krzyki, zgiełk w naglącej tej potrzebie;
 wszak nie zeszli się jeść i pić, ale o bitwie radzić,
 740 bo jutro rozpocznie się bój i pora wielkich czynów;
 przecież nie szczędził im swych grózb Skanderbeg, mąż waleczny.
 Pierwszy wielki Bałaban głos zabrał ze srogą miną,
 gorąca w jego sercu żółć wrzała nieugaszona:
 „Giaur, buntownik podły, łotr, ten władca pustej skały,
 745 za którym idzie marna garść rabusiów i banitów,
 tych, co jednego tylko czczą boga: łupy wojenne,
 Azbjukowego wodza, mnie, ośmielił się obrazić
 przy moim stole, w domu mym, w przytomności tak wielu
 obecnych, mając za nic was i całą moją armię,
 750 choć wcześniej przecież dałem mu tak wiele szczodrych darów!
 Najwyraźniej pycha mu myśl zmąciła i zuchwalstwo,

- bo nie mnie jednego on śmiał znieważać tym postępkim,
 lecz wszystkich mych żołnierzy, was i samego sułtana!
 A jeszcze bardziej smuci mnie i gniewa to, że bitwą
 755 pierwszy waży się grozić nam w junackim swym zapale,
 podczas gdy ja – daremna myśl – właściwie pewny byłem,
 że w Kruji męstwo skryje rad i tam zapadnie chętnie,
 ażeby wysoki jej mur chronił mu młodą żonę
 i malutkie dziecię; że sam nie zdoła on odeprzeć
 760 natarcia tak potężnych sił i tak licznych dowódców.
 Najwyraźniej śmiertelnik ów w szaleństwo jakieś popadł
 i zapomniał już, że to jam przed laty jego wawrzyn
 wysuszył, kiedym w jasyr wziął siedmiu jego dowódców,
 choć znacznie mniej miałem ci wojsk wtedy, niżli mam dzisiaj.
 765 Wystarczy już gadania! Dość! Nadchodzi pora czynów;
 a kiedy bije czynu czas, niewczesne wszelkie słowa!
 Oto rozpościera już noc czarną swoją sukienkę,
 przynosząc w darze słodkie sny, odpoczynek po trudach.
 Jutro, gdy tylko wstanie świt, bądźcie wszyscy gotowi!
 770 Allah! Jakkolwiek dla mnie wschód ten długo wstawał będzie,
 długo, prawda, lecz tak na blask dnia tego będę czekał,
 jak gdy się kończy srogi post i wnet wyczekiwany
 nadchodzi wreszcie miły wschód – Bajram⁴⁷ dla wszystkich wiernych.
 Taki mam zamiar, taki plan, druhowie moi mili,
 775 jeśli ktoś inną radę ma, niech nam powie swobodnie,
 po tom właśnie wezwał tu was dzisiaj na zgromadzenie,
 żeby bez lęku każdy z was mógł się z nami podzielić
 swoim zdaniem, by wojna – chcę – pomyślnie się skończyła”.
 Rzekł, a wszyscy jak jeden mąż przyklasnęli tym słowom.
 780 Karahasan, jedyny z nich, odważył się sprzeciwić
 i na siedząco zabrał głos, nie powstał, tak jak przedtem:
 „Choćbyś wysłuchał wszystkich rad, satrapo miłościwy,
 jakie bez lęku każdy z nas ośmieli się wygłosić,
 najlepszą wybrać tylko ty w mądrości swojej możesz,

⁴⁷ Bajram – (tur. bayram), muzułmańskie święto religijne bądź świeckie; tu: radosne święto (arab. Id-al-Fitr, tur. Şeker Bayramı [Święto Cukrowe]), określane też dla odróżnienia od głównego islamskiego święta religijnego (arab. Id al-Adha; tur. Kurban Bayramı [Święto Ofiary]) jako «Mniejszy Bajram» (arab. Id al-Saghir); kończyło ono post po okresie Ramadanu, w którym wiernym nie wolno było niczego jeść ani pić od wschodu do zachodu słońca. Termin przejęty został także przez innych lokalnych wyznawców islamu na całych Bałkanach, jak Pomacy, Albańczycy czy Bośniacy. Popularne jest podawanie także w domach muzułmańskich zupy *majiritsa* (gr. μαγειρίτσα), tradycyjnego dania wielkanocnego wyznawców prawosławia.

- 785 szybko zbliża się bowiem czas, co losy nam wyprzędzie;
spójrz, dziecię, jak cienka jest nić, na której dziś wisimy!
Naród nasz ta dzisiejsza noc ocali lub wygubi.
Nie wydaje mi się, że znak szczęśliwy to dla wojny,
żeś ty wydał, panie, na kaźń niewinnego człowieka,
790 kiedy zawładnął tobą duch młodości niecierpliwej.
Jeśli jednak ty mądrych rad posłuchasz swej starszyny,
o, wtedy nasz odmienisz los, ujdziemy czarnej Ate
i wiele się otworzy dróg ocalenia przed nami.
Albowiem mądra rada kurs statków wyznacza w morzu,
795 a na lądzie uprawę pól i wszelkie sprawy w domu.
To dzięki radom mogą trwać miasta, państwa, narody,
a doświadczona starość rad udziela najmądrzejszych,
podczas gdy młodość aż się rwie do rzeczy niemożliwych
i głucha na rozsądku głos tak w radzie, jak i w bitwie.
800 O gdyby mi tak odjął Bóg lata mojej starości,
gdybym znów tamte siły miał, ale nie tamten umysł!
Cóż, gdy natura nigdy dóbr nie daje wszystkich razem.
Ciebie cechuje męska moc i siła w starciu z wrogiem,
a ze mnie starzec co bez sił, za to przemożny w radzie,
805 albowiem posiwał mi włos pośród trudów i zmagañ
i niejeden jam stoczył bój w mężobójczych zawodach,
zawsze oddając godną cześć i wierze Mahometa,
i sultanowi, tak że nikt nie znalazł się z śmiertelnych,
kto by w bitwie pokonał mnie – wodza Karahasana,
810 krom Skanderbega, tylko on jeden tego dokonał,
zwyciężył i życia mi kres omroczył był tą kłeską,
bo i mądry w radzie to mąż, i silny wielce w boju.
Sam Amurat nazwał go lwem i szybkim leopardem.
Prawda, to buntownik i łotr, i niewierny zeń giaur,
815 ale ojcowego jest wart berła, godnie je trzyma;
i nie chciwych rabusiów ćma podąża za nim wiernie,
lecz dyszący Aresem huf herosów. Sam widziałeś,
jak on kładzie pokotem łan albańskich wojowników.
Nigdy się ten waleczny mąż nie krył gdzieś za murami,
820 lecz pierwszy się do boju rwał niebacznego niebezpieczeństw,
i pierwszy wznosił zawsze miecz, krzepiąc swych towarzyszy,
pierwszy też otomańskie ciało falangi, otwierając
drogę swoim żołnierzom, szlak znaczony krwawym śladem.
Oby w nim bóstwo jakieś lęk wzbudziło i tchórzostwo!
825 Ale czyż cała Turcja drzeć miałaby tak przed tchórzem?!

- To przezeń sromota i wstyd okryły wszystkich naród.
 Może „władcą skały” i jest, ale to taka skała,
 co dziesiątki tysięcy w pył skruszyła Ottomanów,
 pohańbiła żołnierzy kwiat i przemyślnych dowódców,
 830 Amurata posłała w Had, wielkiego włóczynodzierzcę,
 zatruwając mu życia kres bólem nie do zniesienia.
 Lecz czemu opowiadam coś, co znane małym dzieciom?
 Toż sława rozgłosiła rzecz po całym wielkim świecie:
 żaden śmiertelnik po dziś dzień nie może się przechwalać,
 835 że Skanderbega zdołał on pokonać w jakiejś bitwie!
 Tyś, o waleczny panie mój, pod pięknomurną Krują
 w jasyr siedmiużeś mężów wziął po ciężkim krwawym boju
 i uprowadził jeńców precz. Lecz jestże to zwycięstwo?
 Jakże ty możesz, synu mój, przepomnieć słów sułtana?
 840 Na własnem uszy słyszał je z ust samego Azbjuka:
 „Idź, synu mój, i pełnij straż u granic naszej ziemi,
 a w straży przedniej ślę ci tam na czele wielkiej armii
 Hasanbeja – dzielny to mąż, mężnego Huzinbeja,
 i satrapę Sinana⁴⁸ dam, jako trzeciego z wodzów;
 845 wyróżnia ich bojowy duch i biegłość w sprawach wojny.
 Połącz się tam z nimi i strzeż pilnie mi granic państwa,
 i o żołnierzy dobrze dbaj, nie prowadź ich do bitwy,
 bo uszy mi rozedrze płacz ludu mego w żalobie,
 wszak wszyscy przed nim w strachu drżą – niepodobna go zranić”.
 850 Tak mówił sułtan, ale tyś postąpił wręcz przeciwnie,
 niewinnych posłów tyś na śmierć wydał i parł do bitew.
 Gdzież ci dowódcy, których słał, gdzie są te wielkie armie?
 Wszyscy oni ponieśli śmierć, przepadły ich oddziały.
 Kazałeś szukać ich wśród gór i borów pełnych cieni,
 855 szukałeś pilnie, ale ślad po nich tylko ten jeden
 tam został: stos gnijących zwłok po górach i po lasach,
 wojów – po nich już tylko łzy – nie znaleźliśmy żywych.
 Więc się do walki, dzieci me, nie rwijmy bezrozumnie,
 ufni w przewagę własnych sił i liczebność żołnierzy,
 860 by taki nas nie spotkał los, jaki wielu przed nami.
 Sam włóczynodzierzca sułtan nasz Fetih się wstydu najadł,
 choć dziesięć razy tyle sił tutaj był poprowadził.
 Lepiej do rady siądźmy wraz, nim zetrzemy się w walce,
 rozpoznać z kim nas czeka bój i jakie nasze siły,

⁴⁸ Sinan zapewne Sinan bej, beglerbeg Rumelii (Czekalski i in., 2009, s. 95).

- 865 albowiem wróg naprzeciw nam staje nie byle jaki,
 którego już to kocha Bóg, już to sam los mu sprzyja,
 za którym wiernie dąży huf mężnych górskich chowańców,
 co sam się zwołał na ten trud, zapalony do boju
 i gotów ponieść choćby śmierć lub w ogień pójść za wodza.
- 870 Jać z doświadczenia, synu mój, mówię to, ty posłuchaj
 choć raz, bom życzliwych ci rad ja nigdy nie szczędziłem,
 lecz tyś nie chciał słuchać mych słów, doświadczonego starca,
 i może trzeba mi mych ust i dziś zamknąć podwoje,
 cóż, kiedy – widać – stary wiek wielce jest gadatliwy.
- 875 Prędej się zgodzę ponieść śmierć niż zachować milczenie,
 gdy naszemu plemieniu wróg grozi i naszej wierze,
 toteż powtórzę zaraz to, com i pierwej powiadał;
 nieunikniona zguba nas wszystkich dziś tutaj czeka!
 Błagam cię, synu, obóz zwiń i wojska swe poprowadź
- 880 na granice, żeby ich strzec, zgodnie z wolą sułtana.
 I niech powiedzieć nie śmie nikt, że radzę to z tchórzostwa,
 bom z dawien dawna nawykł był do starć i niebezpieczeństw,
 a w mych żyłach wciąż jeszcze krew płynie, co nie zna strachu;
 ja przeznaczoną dla mnie część rad przyjmę niebezpieczeństw.
- 885 Posłuchaj, mężny panie mój, jeszcze czas nie przeminął,
 zduś w sobie ten twój dziki gniew, uspokój furię w sercu,
 chociaż poniżył cię ów łotr, buntowniczy pan Kruji,
 czy li z zawiści ważył się, czy z szalonej wściekłości,
 przecież my darzymy cię czcią, wszyscy, młodzi i starzy,
- 890 ty nam jawisz się niczym kwiat najwspanialszy herosów,
 opoką wiaryś naszej jest i zaraz po sułtanie
 to tobie życzą długich lat życia przy jego stole.
 Próżno się chwali wielki pan sławą swych zacnych przodków,
 jeśli niegodny rodu czyn go splami. Ty, herosie,
- 895 dokonałeś takich, jak nikt inny, wspaniałych czynów.
 Oto sławny Ottoman łśni na mocarnym swym tronie,
 bynajmniej nie sułtański syn, niegdyś pastuch wielbłądów,
 dzięki zacnym czynom na tron zasługą wydzwignięty,
 dumnie powtarza słowa te, pradawne porzekadło:
- 900 „Drzewiej ostrokołacy cierń dziś oto jestem różą”.
 To wszystko z serca mówię ci, synu, daj się przekonać,
 bo jeśli żywić będziesz gniew i dalej przeć do wojny,
 boję się (oby tylko strach mój niczym lekka mgiełka
 rozwiął się całkiem tak jak dym rozprasza się w powietrzu!),
- 905 oby nas nie dosięgło zło, za nasze pogwałcenie

- sprawiedliwości; za to wódz Sinan przepadł wraz z wojskiem.
 Niech się stanie: na ciebie to spadnie podówczas wina,
 na ziemię i niebo, bo ja ręce swoje umyвам!”
 Takich udzielał starzec rad, a satrapa zamilczał,
 910 przełykając wrzący swój gniew, albowiem się obawiał,
 że niepomyślny może kres wyznaczyć los tej wojnie,
 a wówczas cały ciężar win na jego spadnie barki.
 Lecz z dala zagrzmiął nagle głos zuchwałego Jakupa,
 Jakupa, co dowódcą był drugim po Bałabanie,
 915 Jakupa, co mikry miał wzrost, ale mocarza siłę,
 z nim jednym wielki mierzył się na rękę sam Bałaban.
 „Czego ty, starcze, durne pleść ośmielasz się głupoty?
 Że też ci nie zatrzymał słów pustych płot rzadkich zębów!
 Czemu tak obelżywie lżysz wiarę swoją i naród,
 920 i nie wiesz zgoła, co to wstyd, radząc mężnym żołnierzom:
 „Hej za namioty bierzcie się i zwińcie je co prędzej!”?
 A cóż to? Czy ty, starcze, nas za niewiasty masz wszystkich?
 Czy może w strachu który drży jak bojaźliwa łania,
 ledwie Zefir⁴⁹ poruszy liść gdzieś w dalekiej dąbrowie?
 925 Czy może rozwiął jakiś wiatr owe słowa, któreśmy
 wyrzekli wtedy, kiedy nas wezwał sułtan Mohamed?
 Byłeś tam, słuchałeś tych słów, przecz nie ogłuchłeś chyba,
 przyrzekliśmy jak jeden mąż po śmierć iść lub zwycięstwo!
 Aleś i wówczas niczym kruk krakał, na opak radząc,
 930 krakałeś wtedy – próżny trud – i teraz próżno kraczesz.
 A choćby nawet przednia straż i przepadła z kretešem,
 a zwycięstwo z Sinana rąk wymknęło się na dobre,
 nas samych starczy, jest nas dość, by rozbić buntowników.
 A ty, jeśli przed walką drżysz, wróć sobie do Bizancjum!
 935 Podejmie cię tam niewiast tłum, wnuczęta będą rade,
 i na wyścigi rzucą się obmywać nogi starca
 i miękkie łoże usłać mu, co druhem Morfeusza⁵⁰,
 bo w taki właśnie sposób cześć okazuje się starcom.
 Precz! Bo ani nikt z nas twych rad nie darzy poważaniem,
 940 ani na starczej twarzy blask młodości już nie kwitnie,
 ani ci w żyłach płynie krew szlachetna, godna przodków!
 Byś zaś dowiedział się, co wart giaur, którego tak sławisz,
 ja się z nim jutro zmierzę wręcz, wyzwę na pojedynek,
 stając do boju twarzą w twarz; a ty patrz na tę walkę

⁴⁹ Zefir – bóg wiatru zachodniego.

⁵⁰ Morfeusz – bóg marzeń sennych, syn Hypnosa, uosobienia snu.

- 945 i możesz śmiać się, jeśli śmierć spotka mnie w tych zawodach!”
 Rzekł, a wszyscy jak jeden mąż słać go jęli głośno,
 że taki z niego śmiały woj; wielka powstała wrzawa;
 bo rozum im odebrał Bóg Najwyższy i rozsądek,
 że nie przestali chwalić słów zuchwałego młodzika,
 950 co ze sułtańskim rodem chciał związać się pokrewieństwem,
 a w głębokiej pogardzie myśl mieli doświadczonego
 starca, co o ich dobro dbał i naród chciał ocalić.
 A starzec w ziemię wbiwszy wzrok, słuchał w milczeniu obelg
 i tylko ręką brodę tarł w rozpacz pograżony,
 955 słysząc już zgubnej Ate krok – zapowiedź przyszłej klęski.
 Aż nagle do namiotu wpadł rycerz jakiś zakuty
 w zbroję – słońcem spalona twarz, wzrost wielki i postura –
 a głowę mu owijał zwój mieniący się barwami,
 który sporządził biegły tkacz, mistrz, co rodem z Lahore⁵¹.
 960 Widno to jakiś świetnych syn i mężnych wojowników,
 choć smutek w licach miał i ból, i wielką melancholię.
 By Ares mężobójca tak w środku namiotu stanął,
 jak nożem uciął, ucichł gwar, wszędzie nastała cisza
 i wszyscy weń wlepili wzrok w zupełnym osłupieniu.
 965 Jak gdy dziatki rzucają się witać miłego ojca,
 który dla nich gdzieś w obce śmiał jechać dalekie kraje
 i gdy statek grążył się w toń, on cudem uszedł śmierci,
 tak bardzo bowiem jeszcze raz chciał ujrzeć swoje dzieci,
 ojca miłego, co go już za umarłego miały,
 970 bo tak fałszywa niosła wieść; tłoczą się wokół niego,
 nie szczędząc mu radosnych słów, uścisków i całusów,
 pośród wesela i wśród łez; podobnie tam i oni
 otoczyli natychmiast w krąg smętnego tego woja,
 jęli go ścisnąć, dobrych słów nie szczędzili mu zgoła.
 975 Kiedy serdecznym nastał kres powitaniom przyjaciół,
 na swój dywan zaprosił go i usadził wygodnie
 stary Karahasan i tak uprzejmie doń przemówił:
 „Dalej, Sinanie, usiądź tu, wytęskniony nasz druhu,
 wbrew nadziei, powracasz nam, satrapo! Co za radość!
 980 Jakby z Hadesu wrócił ktoś, kto zaszedł był tam trupem.
 O, jakżem niepokoił się, kiedym cię nie mógł znaleźć;
 kazałem jeźdźcom wszerek i wzdłuż szukać cię bezustannie,
 wielum wysyłał, ale cóż! Nigdzie cię nie spotkali.

⁵¹ Lahore – miasto w Pakistanie w Pendżabie, sławne ze swoich tkanin.

- 985 Wówczas to w głowie mi się złe załęgły myśli, troski
 i wielki smutek jęły sen nawiedzać mój i burzyć.
 A kiedyśmy znaleźli stos gnijących ciał przy drodze,
 pojęliśmy, jak wielkiej znak to klęski jest i nieszczęść,
 wtedy nas, Turków, chwycił ból, wierz mi, nie do zniesienia!
 Opłakiwaliśmy twą śmierć. Szczęśliwieś do nas wrócił!
 990 Sławmy Allaha! Chwała mu! Nie smuć się tak, nie frasuj,
 lecz raczej, miły, powiedz nam, co ci się przytrafiło,
 dobrze jest, wiem, wyznać swój ból gronu wiernych przyjaciół,
 a i pożytek jakiś mieć możemy z twej powieści”.
 Sinan, ciężki wydawszy jęk, rozpoczął rzecz w te słowa:
 995 „O starcze siwy, czemu ty świeże mi rany drapiesz,
 o nieszczęścia pytając mnie? Zaiste bo są wielkie.
 Wolałbym raczej trupem paść niż taką rzeź oglądać,
 niżeli zabawką się stać, pośmiewiskiem niewiernych.
 Niechby ziemia rozwarła się i żywcem mnie wchłonęła,
 1000 nim przedmiotem litości się stanę dla współwyznawców!
 Jam, starcze, w lasach ukryć chciał i cienistych ostępach,
 lub w niedostępnych grotach gdzieś mój ból i me cierpienie,
 lecz powróciłem świadom win, ażeby tutaj zginąć
 i straszną hańbę klęski zmyć, jeśli to w mojej mocy.
 1005 Ty zaś od razu badać chcesz, starcze, mój los nieszczęsny;
 jakże go znów wspominać mam, jak usta me otworzyć?
 Mam jeszcze bardziej dręczyć się bolesną opowieścią?
 Lecz skoro rozkazuje tak Tyche-Dola ma zgubna
 i zobaczyły już mój wstyd góry i gęste lasy,
 1010 ja wbrew mej woli wyznam wam, co mi się przytrafiło,
 może słowa płynące z serc życzliwych towarzyszy
 zmniejszą ciężki mej duszy ból i ulgę mi przyniosą.
 Pod Furką leży, każdy wie, rozłożysta kotlina,
 otoczona łańcuchem gór, porośłych platanami,
 1015 z głębi jej tryska silny nurt krynicy, górskiej córy,
 i cichy się rozlega szept krystalicznej jej wody.
 A przy źródelku wszędzie w krąg zieleń się bujna krzewi,
 nad nim platanów wznosi się szereg, darzących cieniem;
 stamtąd kotlina boskich wód cieszy się obfitością
 1020 i zdaje się krynicę czcić, co życiem ją obdarza.
 Aliści, bracia, gorze mi, wszak to kwitnące miejsce
 w moich myślach bolesny ślad zostawia, gorzką pamięć.
 W dwanaście coś tysięcy tam wojowników stanąłem
 obozem, miejscu temu rad, a także i dlatego,

- 1025 że mi zabronił sułtan nasz naprzód ruszać do starcia;
 i tam oczekiwałem was, ale nie znałem pory.
 Do tej kotliny długo iść trzeba z dalekiej Kruji,
 wędrowiec tyle w jeden dzień ledwie zdołałby przebyć.
 Kto mógłby przewidzieć, że wróg zastawi tam zasadzkę?
- 1030 Lecz niejeden szpieg niczym żmij pluający zgubnym jadem,
 w przebraniu po kryjomu wpęłzył aż w granice Bizancjum
 i śledził wiernych każdy czyn, i podsłuchiwał słowa.
 Tak to ów gjaur, podły łotr, dzięki swoim zwiadowcom
 z planem podwójnej naszej w czas zapoznał się wyprawy
- 1035 i powziął zgubną dla nas myśl, by podstępny sposóbem
 znienacka na mnie zbrojnie wpaść, nim nadejdiesz, satrapo,
 żeby nas łatwo zetrzeć w pył, pókiśmy podzieleni.
 Przyjaciele, uwierzcie mi, przysięgam, towarzysze,
 jak klnę się, żem jest jeszcze żyw! Obym ja nie był przeżył!
- 1040 Obóz rozbiłem, czujność ma nie zmniejszyła się przecież,
 lecz mnóstwo rozesłałem wart poza obóz i w góry,
 jednym przy drugich każąc stać w niedużej odległości.
 Surowo przykazałem strzec i pilnie się rozglądać,
 zapowiadając rychłą śmierć tym, których by sen zmorzył.
- 1045 Wybiła północ, co jest snu godziną najgłębszego,
 i zstąpił on na moich wojsk znużone trudem członki,
 i okrom czuwających wart chrapali zbyci troski.
 Jam przy źródełku sobie siadł, pogrążyłem się w myślach,
 lekki powiew Zefira sen przyzywał do mnie słodki,
- 1050 i listowia cichutki szept i szmer płynącej wody.
 Aliści nie uległem mu, czując jakiś niepokój,
 jakby w przecuciu bliskich klęsk lub z boskiego podszeptu.
 Nagle z daleka słychać krzyk: „Pobudka! Wróg nadchodzi!
 Zbliża się! Alarm! Już tu jest!”. Straszne to były krzyki.
- 1055 Najbliżej postawiona straż wpadła już do namiotów
 i ze słodkiego jęła snu budzić naszych żołnierzy.
 Nikt nie mógłby zarzucić mi, żem pozostał bezczynny;
 krzepilem, w których upadł duch, budziłem ze snu śpiących.
 Tymczasem strażnicy bez tchu przybiegli do obozu,
- 1060 ze wszystkich nadbiegając stron, krzyczeli jednym głosem:
 „Podstępem atakuje wróg! Otaczają nas zewsząd!”
 Żelaza wzniosł się głośny szczęk, wielka buchnęła wrzawa;
 jedni, poderwani ze snu, jęli skarżyć się gorzko,
 nadaremnie próbując broń swą znaleźć po omacku,
- 1065 inni ręce wznosili wzwyż, modły zanosząc w niebo,

- lub kręcili się tu i tam, i mając już broń w rękę,
 w pośpiechu przepychali się, nawołując nawzajem,
 wreszcie zbiegać się na mój głos poczęli, jęcząc w strachu.
 A panikę zwiększała mgła jakby z wnętrza Tartaru,
 1070 pochmurna była bowiem noc i mroczna niczym Hades,
 że nie poznawał druha druh, choć miał go tuż przy sobie,
 ale jeden przed drugim tam jawił się niczym zjawa.
 Tak jako morza słyszać ryk, kiedy wichry szaleją,
 gdy wielkie fale się o brzeg z łoskotem rozbijają,
 1075 tak w głośnym wówczas zbrojnych huf miotał się zamieszaniu,
 a na ten huk przestworza drżąc odpowiadały echem.
 Odwagęm wlewał do ich serc, wołając grzmiącym głosem:
 «Obrońcy wiary, naprzód, w bój! Synowie muzułmanów!
 Do mnie tu, piechoto, i wy, jeźdźcy! Zostawcie konie,
 1080 niechaj was nie osłabia strach, stańcie przy waszym wodzu,
 co, jak dawniej, powiedzie was do zwycięstw i triumfów;
 przekonajmy się, kim jest wróg, kim są owi mężowie,
 co wołą się w zasadzkach kryć jak tchórzliwe niewiasty.
 Do ataku, druhowie! W nich! Uderzmy w ich kryjówki
 1085 i zmusimy ich do walki wręcz, twarzą w twarz, bok przy boku;
 niech żadnej litości ta ćma nie zazna rozbójników.
 Jeśli jednego każdy z nas ubije z owych giaurów,
 jednego tylko, wtedy bój ustanie, my – zwycięzcy
 ogniem i mieczem wrogi las rozniesiemy do szczętu,
 1090 chałupy kryte strzechą w pył obrócimy niewiernych,
 i gardło dadzą pod nasz miecz starcy i pacholeta,
 a oseski ze szczytu skał zrzucimy do przepaści;
 niewiast i dziewic weźmiem moc, pognamy je w niewolę,
 plemienia tego wszelki ślad usuniemy na zawsze
 1095 z powierzchni ziemi, imię ich w niepamięć też zapadnie.
 Mężnie stawajcie! Toż to wstyd i hańba niesłychana,
 gdy żołnierz muzułmański strach okaże wobec giaura.
 A jeśli kogoś spotka śmierć, błogosławiony będzie!
 Allah zapisze go do ksiąg najświętszych męczenników,
 1100 džennet⁵² go czeka, boski raj, i wszelkie w nim rozkosze».
 Takich wtedy użyłem słów krzepiąc mych towarzyszy,
 sam jednak wielki w sercu ból czułem i wiele obaw,
 bom przecież dobrze wiedział już, jak i moi żołnierze,
 jaki to jest waleczny mąż, Skanderbeg, heros Kruji.

⁵² Dżennet – (arab. Jannah; tur. *Cennet*) [dżennet (çennet)], rajski ogród, czekający po śmierci prawowiernych muzułmanów.

- 1105 A wówczas dał się słyszeć ryk niezwykle od gór szczytu,
jakby z pięćdziesiąt gardeł głos równocześnie dobyło,
acz się całkiem wydawał z ust jednego wydostawać.
Co miałyby znaczyć, nie wiem sam, krzyczano po albańsku,
lecz się wydało, że ów głos wzywa wszystkich do boju.
- 1110 Nagle nad nami mocny blask broni płomieniomiotnej
jak błyskawicy szybki błysk rozjaśnił górskie szczyty,
i zaraz dał się słyszeć grom ze strasliwym łoskotem,
któremu głośnym echem dno wtórowało kotliny.
Słyszałem wokół u mych stóp padających żołnierzy,
- 1115 a ja tam stałem niczym w głąz zamieniony w niemocy.
Po raz drugi się rozległ huk, od gór idący szczytów,
i ponownie zajaśniał błysk ciężko brzmiących garlacz
i znowu słyszeć było stuk padających żołnierzy.
Wówczas w panice straszny krzyk wydało z siebie wojsko,
- 1120 kiedy zobaczyli tę rzeź miłych swych towarzyszy:
«Cofnąć się, bracia! Odwrót! W tył! Nadzieja już przepadła!
Czyż mamy czekać tu na rzeź niczym stado baranów?».
Wraz wszyscy jęli rzucać broń i wzięli za pas nogi,
bo lżej bez broni było biec i życie swe ocalić.
- 1125 Nadaremnie wzywałem ich: «Nie, drodzy towarzysze,
Nie porzucajcie broni, nie! W niej jedyny ratunek,
wszędzie zasadzki, wszędzie wróg, dokądkolwiek pójdziemy;
wszak w orężu żołnierska cześć i honor nasz spoczywa!
Jakże bezbronni chcecie wbiec w sam środek niebezpieczeństw,
- 1130 niczym jagnięta, co na rzeź idą, choć są niewinne?».
Ale nie posłuchał mnie nikt, uciekali na ślepo,
jak stado owiec, kiedy lew śmiertelnie je wystraszy;
deptany depcze, pchany pcha, ten ślizga się, ów pada,
panika im zaciemnia myśl i zmysły oszalałami,
- 1135 i każdy tylko o to dba, jak tu zguby uniknąć.
I jam jął wtedy szybko biec śladem uciekinierów
w nadziei, a nuż zbrojnych huf jakiś zdołam z bezładnej
zebrać ucieczki, niosąc im przed śmiercią ocalenie.
Na południu kotliny jar wąskie stanowił przejście,
- 1140 z trudem się tam przeciśnie wóz, taki o czterech kołach,
pagórków łańcuch z obu stron ciągnie się z wyniosłymi
platanami, cały ich rząd wyrasta na ich grzbietach.
Tam się w panice rzucił tłum liczny uciekinierów,
którym już w piersiach brakło tchu, wołając do się wzajem,
- 1145 żeby nie żałowali nóg; lecz dróżka była wąska,

- a że wbiegł na nią cały tłum, jeden blisko przy drugim,
 każdy dyszał drugiemu w kark, na pięty następując.
 O, biada! Nagle straszny błysk rozgłośnie grzmiącej broni
 pojawiać jął się tu i tam, rozpraszając ciemności,
 1150 i gęsty jął się ścielić trup; stos ciał zamykał drogę!
 Jam, przyjaciele, uczuł ból, niezdolne wprost cierpienie,
 i ciężkim wydał z piersi jęk, wraz też moje policzki
 zrosił strumień gorących łez, i głos mi utknął w gardle;
 w ciszy ręce uniosłem wzwyż, zanosząc modły w niebo.
 1155 My, żyjący, biegliśmy wciąż, choć nie mając nadziei,
 przedzieraliśmy się przez gąszcz, gnani strachem, w pośpiechu;
 i długi przebyliśmy szlak, nie widząc żadnych błysków,
 naszych uszu nie ranił huk śmiercionośnych wystrzałów,
 i tylko ulgę każdy czuł tak nam miłą od trudów,
 1160 i niejednen druhowi druh mówił uszczęśliwiony:
 „Uszliśmy z życiem, bracie mój! Chwała Ci, o Allahu!”
 Lecz gdyśmy opuścili jar, wychodząc na równinę,
 już na nas czekała tam rzeź i straszliwa zagłada,
 nagle bowiem zjawił się wróg i poszedł do natarcia,
 1165 w silnej prawicy dzierżąc miecz, inną wzgardziwszy bronią,
 i niczym tygrys żądny krwi rzucił się na ofiary,
 jak się na owce rzuca wilk, gdy ciężka przyjdzie zima.
 Ach! Wówczas się poczęła rzeź tak wielka, że jej obraz
 gorzki, dopóki przyjdzie żyć, mieć będę przed oczyma!
 1170 Podówczas przenikliwy wrzask przeszył był moje trzewia,
 odgłos głośnych modlitw i klątw, bluźnierstwa i lamenty,
 rozpaczliwe krzyki i płacz, co źródłem łez gorących,
 chrapliwy konających jęk w ostatniej ich godzinie
 i skargi rannych, którzy więc nie przestają się w mękach.
 1175 Lecz oto Tartarejska⁵³ noc okrywała rzeź mrokiem,
 zwielokrotniając każdy dźwięk i powiększając grozę;
 jednego nie dość było zła; wszędzie jedynie rozpacz.
 A niewiernych ogarnął szal i w przeraźliwej ciszy
 roili się jak nocnych zjaw tłum, pomioty Hadesa,
 1180 a każdy rznął, bez przerwy rznął bezbronnych mych żołnierzy,
 co niczym owce szli pod nóż, bez szansy na obronę.
 Najstraszniejsza to była rzeź, jaką widziały moje
 oczy, odkąd ja się do sług zaliczam Aresowych,

⁵³ Tartarejska noc – noc tak mroczna i bez blasku, jak w Tartarze, najgłębszej otchłani greckich zaświatów, wg Homera położonej tak głęboko pod ziemią, jak wysoko nad nią jest niebo (Hom. *Il.* VIII 17).

- i wciąż jej obraz moją myśl nawiedza niczym zjawa.
- 1185 O, Ty w niebiesiech, Panie mój! Allahu! O, na jakie kraje zwracałeś wtedy wzrok, kiedy Twoich obrońców nieznający litości ciął wraży miecz innowierców?! Jeśli Ci mgła zasnuła wzrok, starcowi przedwiecznemu, czyż nasz pełen boleści krzyk nie doszedł do Twych uszu?
- 1190 To tak pozostawiłeś nas, Twój wierny lud pobożny, i zwycięstwa wieniec na skroń włożyłeś giaurowi? Jak z wysokości tronu skarg będziesz Ty teraz słuchał, lamentu braci, sióstr i żon, i dziatwy, i rodziców, tych sierot, co do Ciebie żal i łzy swoje zanoszą?
- 1195 O! Pewnie Ty na ten ich głos podobnie głuchy będziesz, jak głuchy byłeś na nasz krzyk, nieszczęsnych wojowników. Kłamcą jest ów turecki bóg, kłamcą i jego prorok, który porzuca własny lud w tak okropnej godzinie, żeby napoić jego krwią krainę Albańczyków,
- 1200 ciała ptakom wydać na żer, leżące bez pogrzebu. I nie poruszył Go nasz los, nie pośpieszył z pomocą! Szczęśliw, kto wyszedł z tego żyw, nie niosąc na się rany, i ufny tylko w siłę nóg, wyrwał się z tej obierzy, nie oddając gardła pod miecz niewiernych okrutników.
- 1205 Tak i ja ocalałem się, ażeby wyznać wszystkim wielkość tej klęski, tego zła; acz pierwszej raz za razem wbijałem moją szablę w pierś któregoś z tych niewiernych, tylko ja bowiem z wszystkich nas nie porzuciłem broni. Uciekaliśmy – mała garść – bezbronni, przerażeni,
- 1210 lecz żaden nas nie ścigał giaur, zostawili w spokoju, czy to, że nie stało im sił i członki im spętało zmęczenie, czy że łupów dość wzięli i niewolników. I tak oto przez całą noc wlekliśmy się bez przerwy w milczeniu; tak nieznośny ból przygniatał nas do ziemi,
- 1215 że nikt z nas nie odważył się przerwać tego milczenia. Gdy zaś Jutrzenka nocny mrok nareszcie rozproszyła, puściły mi się z oczu łzy na widok ocalałych, bo wszystkich zaledwie ze dwie nas setki pozostało, reszta naszych poniosła śmierć z dala od ojców miłych.
- 1220 Nad każdym uroniłem łzę, lecz nad jednym szczególnie: był to Hasanbej, bratni duch, waleczny i roztropny, po którym serce moje żal nieskończony przepęlnia i własną mą przybliża śmierć, wpędzając mnie do grobu. Gdym pojął, że go nie ma już pośród żywych gromadki,

- 1225 jak szalony wydałem krzyk: «Gdzieżeś, bracie mój miły?»
 i z pochwy wyrwałem swój miecz, bom zapragnął w tej chwili
 z żalu własną nim przebić pierś i żywot swój zakończyć.
 Przyjaciele wstrzymali dłoń jęczącego w udręce
 i sami, nie szczędząc swych łez, pocieszały serdecznie.
- 1230 Przekonali mnie, że mam żyć i porzucić swój zamiar,
 niechętnie więc wsunąłem miecz mój ponownie do pochwy.
 Szliśmy tak jeszcze przez dwa dni, nie bojąc się ataku,
 aż doszliśmy trzeciego dnia do ziem zwanych Tesalią,
 do żyznych farsalijskich pól, na których spoczywają,
- 1235 ci, co w nich legli, liczny huf przesławnych bohaterów,
 kiedy się tam rozstrzygał los wielkich narodów świata⁵⁴.
 Tam siwy starzec wskazał mi to miejsce, gdzie satrapa
 Izaak⁵⁵ w fatalnym się stał boju ze Skanderbegiem
 i stracił dziesięć razy pięć dobrych tysięcy zbrojnych.
- 1240 Długo tę najstraszliwszą rzeź pamiętać będzie Turcja
 i długo jeszcze będzie płacz żałosny jej rozbrzmiewać.
 Groza przejęła mnie i strach, gdym patrzył na te groby,
 po wręby pełne bratnich ciał, którym czci nie oddano,
 po pięćdziesięciu i po stu w jednym ściśniętych dole.
- 1245 W tej samej chwili cały tłum zstępował do Hadesu,
 tak jak w toni grąży się głaz, gdy wrzucić go do morza.
 Ja wśród tych grobów często sam chodziłem zamyślony,
 spłacając podatek we łzach nieszczęsnym męczennikom,
 gotów przyjąć spokojnie los, jaki nam ześle Mojra.
- 1250 W Farsalach spędziłem trzy dni, dni przepełnione żalem,
 a trzeciego doszła mnie wieść, radując moje uszy,
 że doszłście wreszcie do ziem tej albańskiej krainy,
 pośpieszyłem więc, żeby śmierć podzielić z moimi braćmi,
 bo nazbyt ostry jest mój ból i życie mi niemiłe!
- 1255 Niech przeklęty będzie ów dzień, złowrogi i fatalny,
 gdym spod Bizancjum ruszył bram na tę zbrojną wyprawę,
 patrząc, jak moja własna cześć przepada, gaśnie sława

⁵⁴ Aluzja do bitwy pod Farsalos (48 r. p.n.e.) między wojskami Juliusza Cezara i Pompejusza Wielkiego podczas wojny domowej. Zwycięstwo Cezara przesądziło o końcu republiki rzymskiej.

⁵⁵ Izaak – Izaak Bej lub Izaak-Beg, dowódca osmański, sandżakbej Ūsküb (Skopje) w latach 1415–1439; 2 września 1457 jako głównodowodzący armii osmańskiej przeciw Albańczykom prowadzonym przez Skanderbega poniósł klęskę w bitwie pod Albulena, zwanej też Bitwą pod Ujëbardha (w połowie drogi między Lezhë i Krujë), tracąc ok. 15 tysięcy żołnierzy zabitych i drugie tyle wziętych do niewoli. Było to jedno z najświetniejszych zwycięstw Skanderbega nad Osmanami (Babinger, 1992).

- i jak przeze mnie tyle dusz ginie szlachetnych wojów.
 Lecz, co mówię? Nie da się ujść przed tym, co Mojra spisze,
 1260 a na mnie chyba się zły los uwziął już od kołyski”.
 Rzekł i, zakrywszy sobie twarz, jął się zalewać łzami
 ten ciężko doświadczony mąż, wzdychając z głębi serca.
 Długo w milczeniu wtedy trwał tłum porażony grozą,
 1265 wszyscy w Sinana wbili wzrok bez słowa i bez ruchu
 i każdy z przerażenia drżał na myśl o takiej klęsce.
 Aż Karahasan zabrał głos, gdy inni wciąż milczeli:
 „Ucisz, bohaterze, swój ból! Ukój swoje cierpienie!
 Bo nie ciebie jednego los znienawidził i Mojra,
 nie tylko ciebie, synu mój, pobił albański Ares;
 1270 toż niejeden przed nami woj i przesławny satrapa
 pod Krują doznał licznych klęsk i nieszczęść godnych trenu;
 jeśli ich sobie w myśli tu przypomnisz po kolei,
 zawsze na smutek znajdziesz lek, balsam na ranę w sercu,
 że tylu innych srogi Los pogrążył bez litości.
 1275 I ja, gdy zbliżał się już kres mego życia, stanąłem
 pod Krują; jam nie chłopski syn ni potomek pastucha.
 Nie szczędziłem miodowych słów, by skłonić Skanderbega,
 niech w zasadzce nie kryje się, nie zwodzi mnie starego,
 lecz niechaj bitwę twarzą w twarz stoczy ze mną otwarcie.
 1280 I stało się tak, jakem chciał, że starliśmy się w walce,
 tyle, że hańba mi i wstyd okryły siwą głowę,
 patrzyłem, jak ma własna cześć przepada, gaśnie sława
 i jak przeze mnie tyle dusz ginie szlachetnych wojów.
 Nad każdym uroniłem łzę, lecz nad jednym szczególnie:
 1285 był to Nuribej, dzielny mąż, mój syn umiłowany,
 co wszystkim zawsze tak był rad, życzliwy i łagodny.
 Lecz czemu opowiadam coś, co znane wszystkim wokół?
 Młodzi i starzy przecież to mogli widzieć lub słyszeć,
 który pod Krują stawał wódz lub kto z tamtych żołnierzy,
 1290 doznał podówczas jakich ran i jakich nieszczęść wielu.
 Wszyscy ci bowiem, którzy tam wzięli udział w tej bitwie,
 bezimiennie ponieśli śmierć lub żyją dziś w udręce;
 i wszyscy Turcy, którym dech pozostał jeszcze w płucach,
 przeklinają Kruję i łez nie są w stanie powstrzymać,
 1295 jedni, bo ich odumarł brat, drudzy płaczą po synach,
 innym ojca starego żal; aliści nikt z nich wszystkich
 nie modli się, by żyć bez trosk w nieustannej radości.
 Więc pomyśl o tym i ty też i nie martw się tak bardzo,

- los znoś cierpliwie; taką nić uplotła dla cię Mojra.
 1300 Godzi się, żeby dzielny mąż nie poddawał się smutkom,
 wszak ani jęki, ani łzy nie przystoją herosom”.
 Na to Bałaban wydał krzyk, sam niczym żywy płomień:
 „Dość bluźnierstw, starcze, mówię, dość! Starczy tej paplaniny!
 Ty niewiernego dziś nam tak wychwalasz pod niebiosą,
 1305 jakby to był twój miły syn albo brat ukochany!
 Jeśli takiś ty szczwany lis, to idź sobie do niego
 i razem z nim przeciw nam knuj, skoro z nas głupie dzieci!
 Lecz jeśli ty mi jeszcze raz, bluźniąc, wojsko wystraszysz,
 to na Allaha ja się klnę i na jego proroka,
 1310 że zaraz tu pochwyć miecz, siwą ci brodę utnę,
 na pośmiewisko wydam cię za obrazę narodu!
 Wproś się do Kruji w gości, idź! Żyj z tymi herosami!
 Nam pozwól walczyć za nasz lud, bić się za własny naród,
 nam, co z chłopów wiemy ród, nam, potomkom pastuchów!
 1315 Uważam, że przynosisz wstyd wojsku i wielką szkodę,
 nic a nic nie obchodzi mnie, czy bredzisz, czy się boisz;
 my nadajemy sprawom bieg, do nas należy władza,
 za wojnę oddaliśmy głos, a zatem będzie wojna!
 Czy li ten władca Kruji ród wywodzi od Gigantów?
 1320 Że nad starcem przewagę miał, któremu sił nie staje,
 znaczy, że nie można mu krwi puścić, pokonać w boju?
 Zamilcz! Dość już naplotłeś głupstw! Nikogo nie przekonasz.
 Choćbyś, tak kracząc, dusił się, my wytrwamy pod Krują
 i weźmiemy na siebie trud wojennego rzemiosła.
 1325 Jutro, kiedy Jutrzenka się złotousta zaśmieje,
 zobaczysz Bałabana pot w pierwszym szeregu w boju,
 jak odwagę wlewa do serc potomków Ottomana,
 czynem pokazując, że wart jest sławy świetnych przodków.
 W Allahu ufność zawsze mam; wierzę, że mi pomoże
 1330 Kruji mur sławny z pięknych wież wnet w ruinę obrócić,
 aż łotr ten, którego tak czcisz, wzrok spuści pokonany,
 a ja zdołam ukoić ból, co wciąż dręczy Azbjuka.
 Wielki jest Allah, Turków Bóg i wielki jego prorok!
 Wczoraj Turcy zaznali klęsk, jutro znowu zwyciężą,
 1335 bo dobro przemieszał ze złem Pan, Stwórca wszystkich rzeczy,
 wszak sąsiadem radości ból, a choroby jest zdrowie”.
 Skończył, a na te słowa mu satrapa Sinan powie:
 „Bałabanie! Próżnych ty zbądz dziecinnych się nadziei!
 Nie da się sprawić, żeby brew spuścił ten mąż bywały,

- 1340 któremu Turcja żadnych szkód nie zdołała wyrządzić,
gdy jeszcze chwiał się jego tron i Kruja była słaba,
a Aresa albański chłop zgoła był nieświadomy.
Ty już z tym mężem, zdaje się, potykałeś się zbrojnie
i nie zawsze było ci w smak to, czym się to kończyło.
- 1345 I jam też kiedyś jako wódz prowadził dobrych wojów,
tych dawnych, którym Ares grał się zdawał i zabawą,
aliści i w nich upadł duch na sam dźwięk jego głosu
i odrzucili tarcze precz, rozbiegłszy się jak owce.
I nie, że usłyszałem głos sowy wieszczącej zgubę,
- 1350 lub, że mi drogę – zły to znak! – przebiegł żydowski chłopiec,
lub, że wstał właśnie tamten dzień, dzień tak dla mnie feralny,
gdym ze stambulskich wyszedł bram, by stanąć tu wraz z wojskiem;
jeno, że Szatan sprzyja mu, niewiernemu giaurowi,
lub może uplotła tę nić mojego życia Mojra
- 1355 czarną swą ręką. Niechaj los Mojra da ci życzliwszy,
niech do ciebie uśmiechnie się, sprzyjając twoim czynom!
Ale ty przed oczyma miej zawsze to, co najgorsze,
a młodych zostaw, niechaj ich karmią złudne sny dziecka,
bo w Kruji to mężowie z gór mury jej męstwem wieńczą,
- 1360 których ćwiczył przez długi czas ten buntownik obmierzły,
jak mają znosić skwar i mróz, jak głód, i jak pragnienie.
Tylko mi nie mów, że ja tchórz i dlatego tak gadam!
Ja gnuśność w boju mam za śmierć i ostateczną hańbę.
Ares? Niech szybko zjawi się – tylko on mnie pocieszy!
- 1365 Ja z Farsalów przyszedłem tu, marząc tylko o wojnie.
A jeśli wyjdę z boju żyw i cały, wbrew nadziejom,
wtedy wejdę na stromy wierch przepastnej górskiej grani
i z radością rzucę się w dół w nieskończoną jej otchłań,
byłoby się ciężaru zbyć życia, co całkiem mi już zbrzydło,
- 1370 a wraz z życiem pozbędę się i duchowej udręki.
Lecz wpierw na wroga rzucę się i szyki jego zbiję,
i wreszcie pomstę wezmę tam okrutną za mą klęskę.
O tym, co potem, a co przed, wy radźcie teraz sobie,
co się wyda, że dobre jest! Lecz tak tu o tym myślcie,
- 1375 jakbyście mieli w czeluść wpaść! Ja pójde się położyć,
bo długi i męczący marsz odebrał moc mym członkom.
Moich żołnierzy, proszę was, rozmieście po namiotach,
tych, co przeżyli – szczątków garść smętna wielkiej wyprawy”.
Rzekł i na łożo rzucił się mocarny ów bohater,
- 1380 lecz chociaż ułożył do snu potężne członki, nie spał,

- ale się w myślach ciągle gryzł w dokuczliwej rozterce.
 A Bałaban w pysze swej dał rozkaz potężnym głosem:
 „Dość! Wystarczy już sprzecznych rad! Wystarczy próżnych kłótni!
 Oto już czarnoskrzydła noc rozpościera swe skrzydła.
- 1385 Idźcie, wodzowie, śpieszcie się, mężni herosi Turcji,
 Żołnierzom w gotowości być, rozkażcie, stawać w szyku,
 niech każdy opatrzy swą broń i gotuje do bitwy.
 Jutro z wrogiem spotkamy się, nieprzyjacielem wiary,
 jeśli tylko odważy się zewrzeć w otwartym boju,
- 1390 a jeśli nie, zaczniemy gród zewsząd oblegać Kruji.
 Taką powziąłem dzisiaj myśl i tak się właśnie stanie.
 Rezaku! Ty miejsca do snu wyznacz każdemu z ludzi
 satrapy, jak też wszędzie straż rozstaw wokół namiotów.
 Niech czuwają przez całą noc wypatrując zasadzek”.
- 1395 Rzekł, nie słuchając więcej słów, co zdały mu się błędzić.
 Zgromadzenie skończyło się, z namiotu Rady wodzów
 o sercach Aresowych tłum wychodził po kolei,
 by żołnierz w gotowości był, rozkazując, i w szyku,
 by każdy opatrzył swą broń i gotów był do bitwy.
- 1400 Tymczasem Sinanowy huf rozmieszczał śpiesznie Rezak
 po namiotach, tych szczątków garść smętną wielkiej wyprawy,
 jako też wszędzie czujną straż stawiał wokół namiotów,
 niechaj czuwa przez całą noc, wypatrując zasadzek.
 Tak to, co rozkazał im wódz, pilnie wszyscy spełniali.

*Pieśń wtóra**

- 1405 Nieopodał świątyni dom, ledwie o rzut kamieniem,
 obszerny i wyniosły stał, Skanderbega siedziba.
 Podwójne prowadziły drzwi do niego, cyprysowe,
 – te był sporządził biegły mistrz i namaścił oliwą –
 podziwu godne, boć od wejść zwykłych szersze i wyższe;
- 1410 w zachodzącym słońcu swój blask rozsiewały wokoło.
 Ponad pylonem ciężki dach wznosił się ołowiany,
 a nad dachem dwugłowy ptak, orzeł kuty w żelazie
 rozpościerał skrzydła i wzrok kierował ku wschodowi.
 W wejściu panował miły chłód, darzący ulgą w skwarze,
- 1415 bryza znad adriatyckich wód, ten zefirowy wietrzyk,
 co nieustannie lekko dmąc, karmi przyjemną wilgoć.
 Tam każdy będzie bardzo rad, kiedy zawieje Notos

- w porze zbiorów, gdy dziki Pies⁵⁶ wychodzi na niebios
i gorączkę rozpala w nas, nieszczęsnych śmiertelnikach,
1420 lub w lecie, kiedy głośny świerszcz przenikliwie wydzwania
pośród drzew. Przez te właśnie drzwi wszedł do środka Tanusza,
żeby prastare prawo czcząc Emina przyjąć gościem.
Wrywał mu się z ręki koń, Gelin ognistogrzywy,
i pianę toczył z pyska, rżąc, i pryskał nią dokoła,
1425 mocząc młodziana piękny strój, co poły miał szerokie;
Gelin go brudził, kiedy gryzł, narowiąc się, wędzidło.
Dziedzinić domu wieńczył mur, a przy nim, niedaleko,
miał ci waleczny Skanderbeg bogatożłobne stajnie;
do stajni tych Gelina wiodł Tanusza, za nim Emin
1430 podążał śpiesznie. Światła blask słabo rozjaśniał wnętrze,
bo podwoje zamkniętych wrót darzyły miłym cieniem,
który koniom podoba się i dobrze się w nim czują.
Czterdzieści rumaków, co wiatr zdolne były przegonić
– wszystkim im nie szczędzono pęt mocnych, nie do zerwania –
1435 stało nad żłobem pełnym traw, prosto z łąki zebranych.
Był tam lotosu wonny kwiat i pachnąca cybora,
i mnóstwo dzikich miodnych ziół. Wśród koni czarnogrzywy
Sahin, któremu żaden koń nie dorówna w piękności,
sile ni cnocie; wojny snił i bitwy mężobójcze,
1440 szczęśliw, kiedy na grzbiecie niósł męznego Skanderbega,
ilekroć ten ruszał na bój, wszczynając zgubną wojnę.
Koń ten w dziki popadnie szal dżgany nieznośnym bólem,
ledwie go dojdzie smutna wieść o śmierci jego pana,
i dłużej w stajni nie chcąc stać, ni obrokiem się cieszyć,
1445 lecz pragnąc wręcz życia się zbyć, potarga swoje pęta
i jak wichur na szczyty gór pomknie w szalonym cwale
i tam przez siedem długich dni cierpieć będzie w tęsknocie,
bez przerwy przebiegając gór stromizny i wąwozy,
jakby były szerokich pól i łąk płaską równiną;
1450 zwierz taki, że mu dziwią się wolarze i pasterze.
Lecz wkrótce zniknie i już nikt nigdy go nie zobaczy;
wszelki zaginie po nim słuch, choć wielu będzie szukać.
Taki to kiedyś czeka los i tak wielkie nieszczęście
Sahina, co go wieńczył laur, z dumnie wygiętym karkiem;
1455 jego to wśród bitewnych starć i szczeru czczył sam Ares.
Ledwie ognistogrzywy wszedł Gelin do stajni, Sahin

⁵⁶ Pies – Syriusz (gr. dosł. upalny, prażący), pies myśliwego Oriona, najjaśniejsza gwiazda na nocnym niebie, w starożytności wiązany z najgorętszą porą roku (kanikuła).

- zwrócił nań wnet płomienny wzrok, stawiając prosto uszy;
 natychmiast począł groźnie rzeć, dyszał strasliwym gniewem
 i pęta swoje wściekle rwał, starając się uwolnić.
- 1460 Lecz zaraz uspokoił go Tanusza pieścizotami
 i dobrym słowem, po czym zdjął uzdę pieknorzemienną
 i na kołku zawiesił ją, który służył do tego,
 a dla Gelina znalazł żłób najdalszy od Sahina,
 podsypał mu siana i traw, by najadł się do syta,
- 1465 jako że nadszedł właśnie czas konie karmić i poić.
 Stamtąd do megaronu wnet udał się nasz Tanusza,
 a Emin, mając tylko miecz w dłoni, szedł jego śladem,
 podziwiając cudowny blask, jaki ów dom rozsiewał,
 bowiem niczym słonecznym lśnił lub księżycowym światłem
- 1470 mężnego Skanderbega dom ten o wysokich dachach.
 Marmur błyszczał ze wszystkich stron, nacierany oliwą,
 na czterech ścianach pnać się wzwyż i połyskując wdzięcznie,
 błyszczały także jasne drzwi, całe z drzewa cyprysu,
 błyszczały też weneckich rąk dzieła – złote kołatki;
- 1475 powyżej ołowiany dach przykrywał tę siedzibę.
 Przed megaronem piękny sad rozrastał się szeroko,
 gdzie kwitły owocowych drzew niezliczone gatunki,
 migdałowiec – najlepszy lek, który wiosenną szatę
 całą w kwiatach na siebie wdział, dalej rozgłośny orzech,
- 1480 granat, o pestkach twardych tak, jakby były z diamentu,
 egipskie drzewa, których liść rozdziela się na dwoje,
 jabłonie, rząd wysokich grusz, figowce z mlecznym sokiem,
 oliwek i czereśni moc, przysmak ptaków i dzieci.
 I wznosiły się z obu stron cyprysy, niczym w gaju
- 1485 cienistym, a wyniosły dąb zdawał się chmur dosięgać;
 czarnych topól powiewał włos, prostowały się jodły,
 platany rosły wszerek i wzdłuż, wiązy darzyły cieniem;
 one wprawdzie nie niosą nam, śmiertelnym ludziom, plonu,
 lecz pięknie zdobią każdy sad i leśne zagajniki.
- 1490 A tam, gdzie słał się gęsto cień tej liściastej czupryny,
 ptaki, tak miłe sercom Muz, śpiewały swoje trele
 i w parach świętowały czas Erosowych igraszek,
 swym śpiewem kwiatonośną czcząc wiosnę; w środku ogrodu
 fontanna marmurowa, lśniąc, wodą biła z potrójnej
- 1495 mocnej rury daleko wzwyż, na dobry sążeń w górę,
 a wszędzie wokół słała mgłę, delikatną i zwiewną,

- by Iris⁵⁷, tej malarki barw, paletę kolorową
 rozesłać tam, gdzie świeci blask zachodzącego słońca.
 Przy fontannie zaś stały dwa zbiorniki na jej wody,
 1500 gładkie, okrągłe – co za kunszt! – ten górny nieco mniejszy,
 a dolny większy; jego skraj zaś potrójne zdobiły
 pary kutych w marmurze lwów, budzących grozę bestii,
 i jeden od drugiego stał w tej samej odległości.
 A każdy z tych potężnych lwów z gardzieli własnej wody
 1505 krystalicznej wyrzucał nurt wprost w gardło swojej pary
 i baczny w nią wbijając wzrok, czekał z otwartą paszczą.
 Wielki zaiste był to dziw, że te strumienie wodne
 jak życia dawca, Boski Mistrz, każdy z siebie wylewał
 i jeden lew drugiemu wód pozwalał się tych napić.
 1510 Opodal stał błyszczący kiosk, wyrobiony z cyprysu,
 gdzie waleczny Skanderbeg zwykł był często przesiadywać
 wraz z Doriką⁵⁸, małżonką cną, pełną wszelkich przymiotów;
 córą Arianity, co ród swój wiedzie od Komnenów.
 W jej objęciach maleńki syn – Jaś⁵⁹, do gwiazdy podobny,
 1515 który imię po dziadku ma, tym, co go był żal wpędził
 po stracie czterech synów w grób ledwie w progu starości.
 Tam też często zasięgał rad, zwołując swych najlepszych
 ludzi, gdy ważył wojny bieg, żeby ich zdań wysłuchać.
 Kiedy już gość nacieszył wzrok przyjemnym otoczeniem
 1520 i do syta nadziwił się w swym sercu wszystkim wokół,
 po marmurowych stopniach wszedł, prowadził go Tanusza;
 i obaj korytarzem szli, co zdał się nie mieć końca.
 Tam, gdzie z północy wieje wiatr, mieszkali wielcy władcy
 ościennych ludów, liczny huf mężnych wodzów wojennych;
 1525 tu znowu ci, co dzielą krew z walecznym Skanderbegiem.
 Dwa skrzydła budynek ten miał zwrócone na południe,
 wielka zaś sala w środku, lśniąc, oślepiała swym blaskiem,
 naokoło miała ci rząd siedzisk z drewna cyprysu,
 z sufitu, złotem mieniać się, zwieszał się siedmiu światel
 1530 świecznik, przy nim Skanderbeg zwykł zasiadać do posiłku.
 Schody z orzecha wiodły wzwyż, gdzie trzecie było piętro,

⁵⁷ Iris (Iryda) – bogini tęczy i posłanka bogów.

⁵⁸ Dorika – Andronika Arianita, córka Gjergj Arianiti (1383–1462), żona Skanderbega (Andronika Kastrioti) od 1451.

⁵⁹ Jan – Gjon II Kastriot (1454–1485), syn Gjergj Kastrioti Skanderbega; od 1485 noszący nadany mu przez króla Neapolu Ferdynanda najpierw tytuł hrabiego di Monte Sant' Angelo i Signore di San Giovanni Rotondo, a wkrótce potem diuka di San Pietro in Galatina i hrabiego di Soletto.

- tam to Doriki, godnej czci, ciągnęły się komnaty,
 pani Kruji, najlepszej z żon, a także jej służących.
 Słudzy, których Skanderbeg miał, niżej na pierwszym piętrze,
 1535 mieli oddzielnie własnych izb szereg; było ich mnóstwo!
 Młodzieniec z za pazuchy klucz wydobył cały srebrny,
 kiedy zbliżyli się do drzwi komnaty, w której mieszkał,
 i do dziurki włożywszy go nader zręcznie przekręcił,
 żelazną zasuwę u drzwi wznosząc, kunsztowny rygiel,
 1540 po czym prawicą mocno pchnął dwuskrzydłowe podwoje,
 które z takim, jak byka ryk, otwarły się odgłosem,
 i nakreśliwszy ręką krzyż jako pierwszy przekroczył
 wyrobiony z cyprysu próg dwuskrzydłych tych podwoi,
 mówiąc: „Eminie, proszę, wejdź z radością i weselem,
 1545 i dom mój traktuj jakby był twoim rodzinnym domem”.
 To mówiąc, z dłoni gościa miecz odebrał, ów dar nie-dar,
 co go był ofiarował łotr podły, przebiegły knowacz,
 i nad wezglowiem łoża wnet zawiesił go na kołku,
 gdzie rozwieszona lśniła broń wszelakiego rodzaju.
 1550 Zaprosił posła, aby siadł w gładko ciosanym krześle
 przy drzwiach, skąd widać było sad i cudowne ogrody,
 i przy nim usiadł. Emin zaś w te się odezwał słowa:
 „Tanuszo! Obym tutaj wszedł nogą na dobrą wróżbę,
 niech nic złego nie zdarzy się, kiedy ten próg przekroczę!”
 1555 Ja, cudzoziemcze, będę rad długo i zapamiętam,
 żem Skanderbega widział dom i pana tego domu,
 że wspaniały megaron ma, obcolemieńcze, taki,
 jakie w pałacach widzi się najwielmożniejszych panów,
 a gospodarz zażywa czci i sławy niezmierzonej.
 1560 Ja dawniej już słyszałem z ust satrapy Techalila,
 że i on niegdyś jako gość i poseł wszedł do Kruji,
 od Azbjuka przynosząc dar: owocodajny pokój.
 Ten nie szczędził pochwalnych słów, w nich ciągle wyolbrzymiał
 mężnego Skanderbega dom o wysokich sufitach;
 1565 że mówił prawdę, teraz wiem; wierzę, bo sam widziałem”.
 Rzekł; aż tu podnosi się krzyk jakby z tysięcy gardeł,
 jakby wielotysięczny chór mężczyzn jednym się głosem
 ozwał, kiedy przychodzi czas gotować się do wojny
 i Aresową śpiewać pieśń – hymn, co wzywa do boju,
 1570 jakby z jednych wychodząc ust. Wtedy Emin zapytał:
 „Cudzoziemcze, cóż to za dźwięk uderzył moje uszy?”
 Uśmiechnąwszy się, tak mu rzekł Tanusza w odpowiedzi:

- „To nasz pean, bojowy hymn; wojsko zwykło go śpiewać,
ilekroć na wyprawę stryj rozkazuje nam ruszać.
- 1575 Sami zobaczmy!” Po czym drzwi o kunsztownych podwojach,
te, które otwierały się na zachód, rozwarł śpiesznie
i gęsty się ukazał szyk zbrojnych w pięknym ordynku.
Przed mężnym Skanderbegiem szli, pozdrawiając go w marszu,
chorągwie chyląc na znak czci, wieszczące straszną zgubę,
- 1580 przez które już runęły dwa wielkich sułtanów trony,
by w marszu do swych koszar wejść, wielotysięcznych kwater,
a jeden z drugim równał krok, stosując się do rytmu
głośniejszej pieśni. Z podziwu gość całkiem oniemiał, patrząc
na olbrzymich herosów szyk, słońcem spalonych wojów,
- 1585 którym rosły serca na wieść, że pójdą wnet do bitwy,
śpiewających bojowy hymn. Odezwał się Tanusza:
„Wy, gościu, niezliczonych wojsk szeregi tu wieście,
podczas kiedy obrońcy, spójrz, są tu w Kruji nieliczni.
Nie wiadomo, jak skończy się ta bitwa między nami,
- 1590 wynik jej Bóg jedyny zna: zwycięstwo albo klęska”.
Emin ciężko westchnął i tak mu na to odpowiedział:
„Ty, mój Tanuszo, nie śmieję mi oczerniać krujskich wojów!
Może i niewielu ich jest, lecz do zwycięstw przywykli,
bo wielki ich prowadzi wódz, sam Skanderbeg waleczny!
- 1595 A teraz, nuże, powiedz mi, cóż to jest za budynek,
tak obszerne i wszere i wzdłuż, lecz przy tym, widać, marny?
Podwórko mu otacza płot; na tym dużym dziedzińcu,
co robi mężczyźni liczny tłum, odzianych po turecku?
Czy może omamia mi wzrok zapadający wieczór,
- 1600 czy ciężar długich życia lat osłabia moje oczy?”
Uśmiechnąwszy się, tak mu rzekł Tanusza w odpowiedzi:
„Nie omamia ci wzroku, nie, zapadający wieczór,
ni ciężar długich życia lat nie osłabia twych oczu,
wszyscy ci, których widzisz tu, to twoi współplemieńcy,
- 1605 jeńcy wojenni – żal mi ich – brańcy z ostatniej bitwy,
ze dwa tysiące ich tam jest, a może nawet więcej.
Jak goście traktowani są, z wszelkimi honorami,
jadła, napoju mając w bród, niczym w rodzinnym domu;
czekają, aż wypłaci pan ich, sułtan, godny okup.
- 1610 A ten, co klęczy, młody pan, ten w kaftanie z purpury
kunsztownie szytym z wielu fałd, którego w krąg otacza
szlachetnych Ottomanów tłum, to jest, gościu mój drogi,
sam Hasanbej, Sinana brat, potężnego satrapy,

- dorodny z niego, silny chwyt, śniadolicy i rośły.
 1615 A widzisz tego? Właśnie wstał wojak ów zawołany,
 spójrz, jak mu głowę zdobi zwój przemysłnie zakręcony,
 jak wypuszcza z cybucha dym rośliny tytoniowej?
 To jest wielmożny wielce pan, Jaszar z Dijarbakiru⁶⁰.

*Opowieść o rozwiązłej Ottomance, która dopuściwszy się
 wszelkich niegodziwości, jakie właściwe są dwulicowej
 niewieściej płci, ponosi w końcu śmierć z ręki swojego męża**

- Podczas gdy oni sobie tam gawędzili uprzejmie,
 1620 waleczny Skanderbeg już wszedł po schodach do komnaty,
 a za nim wodzów cały tłum, jeden za drugim, rzędem,
 i każdy po porządku siadł na wyznaczonym miejscu,
 w krzesłach, co je wyciosał mistrz, rzemieślnik zawołany.
 Zaraz też Mitros chwycił w dłoń żagiew jasno płonąca,
 1625 co sługą Skanderbega był, i świecznik nią zapalił,
 i wraz się z siedmiu ramion blask rozsiał po całej sali.
 I Dorika, najlepsza z żon, wstała ze swego tronu,
 widząc z góry, że się jej mąż zbliża z całym orszakiem,
 i bez zwłoki pośpiesznie w dół jęła po orzechowych
 1630 schodzić stopniach, a serce jej trzepotało się w piersiach.
 I niczym Artemida szła, z lica zaś – Afrodyta.
 W ramionach jej maleńki syn, co imię Jana nosi,
 urodą niczym gwiazda łśni, drugi z niego jest Eros,
 z obu boków służki jej dwie towarzyszyły wiernie.
 1635 Zaraz wszyscy jak jeden mąż powstali ze swych siedzisk,
 by gospodyni godną cześć okazać, pani Kruji,
 ta zaś tam, gdzie siedział jej mąż, podeszła i dzielnemu
 Skanderbegowi drogi skarb złożywszy na kolanach,
 zasiadła w krześle przy nim tuż, po jego prawej stronie.
 1640 Pan domu krzyknął: „Nuże, śpiesz, mój dzielny ty Marynie,
 jadło podawać zaraz każ i wezwij mi Tanuszę,
 niech ucztą cieszy się, a z nim i nasz gość cudzoziemiec!”
 Zaledwie skończył, a już biegł dzielny junak Marynos,
 by Michałowi rozkaz dać do wniesienia wieczerzy,
 1645 po czym do izby szybko szedł, by zawezwać Tanuszę,
 i tak mu rzekł: „Hej, druhu mój, prowadź naszego gościa,

⁶⁰ Dijarbakir – Diyarbakir (star. Amida), miasto położone na wyżynie nad Tygrysem, szczycące się potężną cytadelą na wzgórzu.

- obu was zaprasza nasz pan dzisiaj do swego stołu”.
 Zaraz też za Marynem gość udał się wraz z Tanuszą;
 wszedłszy do sali siedli tuż przy Palu Dukadżynie.
- 1650 Wnet zjawił się jeden ze sług, Kosma ów nieustrudzony,
 trzymając w rękach srebrny dzban i srebrną też miednicę,
 a przez prawy przewiesił bark ręczniki grubo tkane,
 i ciepłą wodę wszystkim lał, każdemu po porządku,
 kolano o podłogę wsparł; a dobrze przy tym wiedział,
- 1655 kto gościem jest na uczcie tej, kto nie, z obecnych w sali.
 Gdy zgodnie z wiekiem każdy z nich obmył już dobrze ręce,
 na środku postawili stół wyrobiony z orzecha
 Kostas, co ma donośny głos, i kudłaty Anestis.
 Całe mnóstwo wszelakich mięs zdobiło krańce stołu,
- 1660 ręczników osłepiała biel, srebrne lśniły widełki,
 na środku zaś pieczony stał w całości tłusty baran
 w spizowej rynce, z której dym jeszcze się wydobywał,
 a jej wnętrze zdobiło, lśniąc, cynowe wykończenie.
 I zaraz też obsiedli stół w takim oto porządku:
- 1665 Arianita z Komnenów siadł jako pierwszy ze wszystkich,
 szacowny starzec, z lewej cna Dorika, gospodyni,
 Skanderberg mężny obok niej, a trzymał w swych ramionach
 małego synka, drogi skarb. Najbliżej pana domu
 siedzisko Andrzej Topia wziął, toczący dumnym wzrokiem,
- 1670 ów przesławny Japygów wódz; dalej, u boku Topii,
 pan Czernowik, waleczny mąż, o Syrenim uśmiechu,
 ciężkoreki władca i pan Czarnogórskiej krainy;
 na prawo od Komnena Pal Dukadżyn siedział, władca
 plemienia, co pochodzi z krwi wielkodusznych Tryballów⁶¹,
- 1675 obok Pała poseł i gość, Emin, zasiadł, a dalej
 wierny Marynos, za nim znów młodzieńczy siadł Tanusza.
 Wnet waleczny Skanderbeg nóż pochwycił i jął mięso
 krajać na części; najpierw łeb przed sobą postawiwszy,
 mocno nożem począł go ciąć, przez środek rozdzielając,
- 1680 aż rozplątał czaszkę na pół, z obu ją stron przeciąwszy,
 a następnie z jej wnętrza mózg wydobyl pełen tłuszczu,
 końcem ostrza wyskrobał go i ten przysmak dymiący
 na półmisku synkowi dał, by malec się nasycił.
 Wraz uczynili krzyża znak wszyscy oprócz obcego
- 1685 i chciwie rękami do mis sięgnęli po mięsiwa.

⁶¹ Tryballowie – starożytne plemię trackie, żyjące między Dunajem a pasmem górskim Hajmos (dziś Stara Planina, część masywu górskiego Bałkanu).

- Jedna Dorika zamiast jeść siedziała zamyślona,
 troski zajmowały jej myśl i wielkie niepokoje,
 odkąd ujrzała tyle wojsk stojących znów pod Krują.
 Już w srebrne czasze chłopcy dwaj, zaledwie w lat rozkwicie,
 1690 uroczy Kliment – co za wdziek! – i obrotny Spiridon,
 wino z kraterów leli im, o głębokiej czerwieni.
 Naonczas aojd Eliaz wszedł, pieśniarz Skanderbegowy,
 złotousty, postawny, Muz szczególny ulubieniec,
 zaraz kitarę ujął w dłoń, ozdobną, siedmiostrunną,
 1695 a w drugą srebrny plektron wziął i siadł w głębokim krześle,
 które tam o malowany mur oparł, na krańcu stołu,
 nie blisko, nie daleko też od uczestników uczyty,
 lecz tak, by słodko mogła pieśń rozbrzmiewać, pieszcząc uszy,
 Po czym bojowy zagrał hymn, sięgający do nieba,
 1700 palcami dotykając strun w iście boskim natchnieniu,
 wnet też z ust miodopłynnych pieśń tę dobył i z melodią,
 którą na swej gitarze grał, zręcznie jął łączyć słowa.

*Opowieść o zdobyciu Swetigradu**

- Skończywszy śpiewać swoją pieśń, zamilkł ów boski aojd,
 podczas kiedy sycili głód, serce im kłusząc,
 1705 wszyscy obecni; wielce rad każdy był w swojej duszy,
 w zupełnej ciszy racząc się i jadłem, i napojem.
 Nadziawszy połędwicy kęs, ociekający tłuszczem,
 gospodarz rozkazał, by dał go Kliment pieśniarzowi.
 Po czym na Skanderbega znak, wynieśli śpiesznie stoły
 1710 Kostas, co ma donośny głos, i kudłaty Anestis,
 i uczynili krzyża znak wszyscy oprócz obcego.
 Znów zjawił się jeden ze sług, ów Kosma niestrudzony,
 trzymając w rękach srebrny dzban i srebrną też miednicę,
 przez prawy przewiesiwszy bark ręczniki grubo tkane,
 1715 i ciepłą wodę wszystkim lał, każdemu po porządku,
 kolano o podłogę wsparł prawe, nim się podpierał.
 Gdy zgodnie z wiekiem każdy z nich obmył już dobrze ręce,
 te skrzydlate pan domu rzekł słowa do swego gościa:
 „Gościu mój, Azbjuk ciężką wszczął wojnę przeciw Albanii,
 1720 nim jeszcze wiosny przyszedł czas przywitać nas uśmiechem.
 Oby mu nie wyszła na złe ta ochota, by z powiek
 moich żołnierzy słodki sen spędzić i spowodować,

- że i ja wnet położę kres mojej własnej gnuśności.
Toż mija ledwie siódmy dzień i siedem razy słońce
1725 zjawilo się, odkąd śród gór nieprzebytych herosi
moi wylewali swój pot i sandały ścierali
na skałach, czekając na kres i ulgę od tych trudów.
A tu znów trąby wstrętne dźwięk przyzywa ich do boju”.
Tak rzekł, drocząc się. Emin zaś odpowiedział w te słowa:
1730 „Tak, bohaterze, dobrześ w cel trafił i się nie mylisz,
jakbyś naocznym świadkiem był lub usłyszał od innych.
Azbjuk poprzysiągł zetrzeć gród Kruji z powierzchni ziemi,
posłów do króla Persji słał, żeby zawrzeć z nim pokój,
i wojnie położyłszy kres, związał się z nim przyjaźnią.
1735 I zaraz na Azbjuka głos po miastach i po siołach,
gdzie wszędzie słycać bębnów huk i dźwięki aulosów,
rusza już niezliczony rój muzułmańskiego ludu,
niczym szeregi morskich fal, kiedy szaleje Notos,
a wszystkich pędzi naprzód chęć, by rzucić się do walki,
1740 głusi na szloch matek i żon, głusi na ich lamenty,
bo z serca kochają i czczą przesławnego zdobywcę
Bizancjum; każdy z nich go czci, czy wielki, czy li mały.
Najrozumniejszych spośród nich i najsilniejszych w boju
wezвано wnet na jego dwór, by radzili bez przerwy,
1745 jak najszybciej można by zgnieść doszczętnie miasto Kruję;
bo dzisiaj muzułmanów tron dzierży porywczy władca,
Azbjuk, co ledwie w wiosnę lat wchodzi, skory do gniewu.
Za wielką hańbę ma i wstyd dla sułtańskiego tronu,
żeś ty pokoju zawrzeć z nim nie chciał plonodajnego,
1750 który w jego imieniu ci proponował Techalil.
O panie, błagam, przyjmij go! Jeszcze jest czas po temu,
odrzuć od siebie zgubną kość niezgody, strzeż się, panie,
zawsze bowiem zmienny jest Los i oszukańczy Ares.
Jeśli nie, oszczędź chociaż krew twoich dzielnych poddanych!
1755 Do nieba fama niesie się i wieść o tobie głosi,
że ty jak własne dzieci lud poddany ci miłujesz.
Wysłuchaj, panie, proszę cię, co ta postanowiła
głośna Rada, którą na dwór swój wezwał wielki władca,
potężny Izmaela wódz, na długo jeszcze przedtem,
1760 nim wszczął wojnę i nam na bój szykować się rozkazał.
My w ziemię wbijaliśmy wzrok, on wielkim głosem krzyknął:
«Wstydzcie się, tchórze! Hańba wam, bojaźliwym satrapom!
Czyście młodzi, czy starzy, wstyd! Czyżby było sądzone,

- że ja, umiłowany syn potężnego Fetiha,
 1765 zdobywca bizantyńskich wież i ludów poskromiciel,
 przed którego imieniem drżą na Wschodzie i Zachodzie,
 który rzuciłem do swych stóp tyle walecznych ludów,
 próżnom królewską rękę wzniosł na byle hordę zbójców?
 Ja, który wcześniej tyle ziem zdobyłem urodzajnych
 1770 i podeptałem czczony tron bizantyńskiego państwa?
 Że jedna tylko z wielu skał, przez cały czas ten długi,
 spalona słońcem, dumnie wierch swój przeciw mnie podnosi?!
 Pięć razy po pięć ciężkich lat przeminęło w żałobie,
 odkąd ten wstrętny dla mnie bój rozpoczął się i chciałbym,
 1775 żeby nigdy nie nadszedł dzień, kiedy wszczęto tę wojnę,
 której wielce marny jest cel, a szkody są ogromne!
 Lub by pograżyła się w toń przekłeta twierdza Kruji,
 w głębie tych samych morskich wód, z których się wyłoniła!
 O, gdyby! Jak cieszyłbym się spokojnym, miłym życiem,
 1780 ludom nie groziłaby śmierć, tym, które wysyłamy
 co roku smokowi na żer w ofierze dla Hadesa.
 Lecz inny wydał wyrok Los, a nawet Stwórcą Mojry
 nie jest w mocy odwrócić słów, ilekroć je wypowie.
 Ja się przedmiotem stanę kpin własnych mych współwyznawców,
 1785 ja, po stokroć zwycięski wódz, dla wrogów pośmiewiskiem
 będę, bo otacza mnie rój tchórzy, pochlebców, leni,
 nowych darów łaknący wciąż; i to was się posyła
 jako generałów pod gród Kruji – was, satrapowie!
 Pierwszych jeszcze mój ojciec słał, drugich sam tam posłałem,
 1790 zasobnych i w konie, i w broń, zadufanych w swą siłę,
 a gdy do walki przyszło pójść, stawaliście jak baby!
 To przez was tysiącami śmierć ponieśli dzielni woje
 i nasz dawniej kwitnący kraj pograżył się w żałobie,
 że dzisiaj władcą jestem wdów i dziatwy bez rodzica.
 1795 Precz z moich oczu! Ruszę sam przeciw warownej Kruji,
 bo mury jej to dla mnie wstyd i hańba niewymowna;
 ona od wielu długich lat nie pozwala mi zasnąć.
 Dosyć! Hańby me serce znieść już dłużej nie potrafi,
 co w mocy śmiertelnika jest, ja wszystko to uczynię
 1800 dla jej zguby! Jeśli mi jest pisana śmierć, z ochotą
 na jej ruinach duszę mą oddam z radością w sercu.
 Wszystko, cokolwiek zacznie król, powinien także skończyć,
 wszak podejrzliwie każdy czyn władcy śledzą poddani.
 Dla mnie zbytnim ciężarem jest to życie w pohańbieniu.

- 1805 Łotry! Zapomnieliście już o złożonych przysięgach?
 Żem kłął się Kruję zetrzeć w proch i zgładzić ją do szcztetu,
 kiedy ojciec, ostatni dech wydając na swym łożu,
 w moje ręce ze łzami tron przekazał i nienawiść?
 Głupiec ze mnie! Próżno jam w was pokładał był nadzieje,
 1810 bo nie został w was żaden ślad czy to męstwa, czy cnoty!
 Chwilowo wypuściłem z rąk wodze mojego państwa
 i wielki obosieczny miecz przypasałem do boku,
 żeby przybyć za siedem dni pod Kruję i przysięgę,
 którą słyszeliście z mych ust, wypełnić na jej zgubę,
 1815 ojca mego ukoić ból i zadowolić zjawę,
 co ukazuje się w mych snach i gorzkie łzy wylewa.
 Ja na Kruję wyruszę sam! I może się przekonam,
 czy Mojra, której słucha świat, istotnie jest mi wrogiem,
 czy zapomnieli dawnych cnót synowie Ottomanów
 1820 i męstwa się wyzbyli. Nie! Zakały wy plemienia,
 ni Mojra, której słucha świat, zaiste nie jest wrogiem,
 ni zapomnieli dawnych cnót synowie Ottomanów,
 lecz gdy ludy widzą, jak starć unikają wodzowie,
 gnuśność ogarnia ich i strach, i nie śpieszą do boju,
 1825 skoro zostaje w tyle wódz, bojąc się niebezpieczeństw!».
 Tak mówił, całą Radę lżąc i opluwając, sułtan,
 a im ciężko było to znieść i siedzieli skurczeni,
 gdy dysząc gniewem, słowa te wypowiadał pałace.
 Aż stary Karahasan głos zabrał po długiej ciszy,
 1830 nie krzyczał, tylko kryjąc ból, prawił spokojnym tonem:
 «Wielkotronny ty panie mój, sławny synu Fetiha,
 niechajże Allah, wielki Pan wojen, Bóg nasz najwyższy,
 nie skąpi ci wszelakich łask: bogactwa, czci i sławy,
 pragnienia twego serca niech nakarmi życzliwością!
 1835 Pozwól mi, panie, iżbym mógł przemówić tu przed tobą
 i wyrzec prawdy kilka słów, co jak pochodnia Stwórcy,
 rozjaśnia mądrych mężów myśl i ocala narody,
 ilekroć władców przyjmą ją uszy, chętne, by słuchać.
 Często błogosławiony pan nasz Amurat mnie słuchał,
 1840 i nigdy żadna z moich rad nic złego nie przyniosła,
 dożyłem bowiem starczych lat pod światłem tym Febusa⁶²,
 wiele doznałem przez ten czas, słyszałem i widziałem,
 w wielum też wojnach udział brał i mozolnych wyprawach,

⁶² Febus, Feb – (gr. Φοῖβος – jasny, jaśniejący), epitet Apollona jako boga światła i słońca.

- i zwyciężalem w nich, czcząc tron pana mego i wiare!
 1845 Tylko jeden pobił mnie mąż – ów Skanderbeg waleczny.
 Wysłuchać racz mnie, błagam cię, o oku Izmaela!
 Żaden z nas nie zawinił klęsk przez gnuśność czy tchórzostwo,
 większość w walce poniosła śmierć, dowiodłszy swego męstwa,
 odważnie broniąc własnej czci i wiary swoich ojców,
 1850 a my, którym dane jest żyć, godne nosimy męstwa –
 wszystkie na przedzie naszych ciał – znaki po ranach w walce,
 w pierwszym szeregu szliśmy w bój, krzepiąc naszych żołnierzy.
 Nikt nie powinien pluć nam w twarz, skoro i włóczynodzierżca,
 sam Fetih nie był w stanie zgnieść Kruji jakimś sposobem,
 1855 a wiódł ci na nią siła wojsk, dobrych piętnaście miriad!
 To nie jest, mężny panie mój, gród łatwy do zdobycia,
 broni go dzielnych ludzi huf i nie pozwoli zniszczyć,
 ludzi, co się ochoczo rwą do bitwy mężobójczej,
 przedmurzem Kruji czyniąc pierś własną swą bez wahania.
 1860 Oni nigdy nie zamkną się tchórzliwie w swych kościołach,
 by w strachu próżno modlić się na pierwszy dźwięk salpingi,
 jak to uczynił niegdyś lud tchórzliwy tam, w Bizancjum.
 Do tego przewodzi im wódz, ów Skanderbeg waleczny,
 równocześnie łaskawy król i niezrównany żołnierz,
 1865 jakiego przedtem żadna mać na ten świat nie wydała,
 jako mówić zwykł, chwalać go, błogosławiony Murat,
 że on jak własne dzieci lud poddany mu miłuje
 i od dawna uczy go sztuk wojennych i podstępów.
 O, nie wyprawiaj ty się sam przeciw skalistej Kruji!
 1870 Nie dodawaj sławy i czci większej Skanderbegowi.
 Nie przystoi ci, panie mój, by sławny muzułmanów
 wódz przeciw marnej stercie skał ruszał w tak długą drogę.
 Ileż to razy ojciec twój żałował poniewczasie,
 że tyle swoich wojsk sam wiódł osobiście na Kruję.
 1875 Dopełnisz przysięg, nie bój się, nie kłopotz się tym wcale,
 spełnią się, kiedy przyjdzie czas odpowiedni po temu;
 ty wszak dopiero w wiosnę lat wchodzisz, on się starzeje,
 ponadto złe stosunki ma z walecznym Skanderbegiem
 Wenecja, znana ze swych flot, i wrogi jest mu także
 1880 gospodar Serbów, wielki mąż, słynący wszędzie wokół,
 wojna już puka mu do drzwi, nieuchronnie się zbliża.
 Zostaw go, niech się wplącze sam w te fatalne dlań sidła
 i niech słaby wyjdzie z tych starć, tracąc swe siły w bitwach.
 Wówczas już łatwo, panie mój, zetrzesz na proch gród Kruji.

- 1885 Teraz zaś silny oddział wojsk wyslij pod dzielnym wodzem
i każ mu granic państwa strzec, lecz wszelkich starć unikać,
największy bowiem stawia mu opór albańskie góry,
i zalesionych stoków gąszcz, i zielone kotliny,
że z nich ujdzie cały i zdrów tylko w pomyślnej chwili.
- 1890 Lecz przecież przyjdzie taki czas, że tego buntownika
albo żywego do swych rąk pochwycisz – niewolnikiem,
albo, jeśli zginie, to gród bezbronnym pozostawi.
Już mu na głowie siwy włos przeważa, lata ciążą,
ani członki nie mają sił, z jakich wcześniej słynęły,
- 1895 zbliża się życia jego kres, nie będziesz długo czekał!».
To stary Karahasan rzekł, żeby mu skrzepić ducha,
i zaraz też Azbjuka twarz rozjaśniła się znacznie,
jak wędrowca krzepi się duch nieznuzonego w drodze,
którego ciało zalał pot i członki mu osłabia,
- 1900 gdy pokonuje długi szlak w szczycie skwarne lata,
podczas gdy z nieba praży Feb południowym upałem,
kiedy pod wierzbą znajdzie cień wśród gęstego listowia,
przy źródelku, gdzie bujnie się krzewią łąkowe trawy,
i poczuje łagodny wiew rzeźwiącego Zefira,
- 1905 owłosioną podając pierś na bryzy tej podmuchy
i czując, jak krąży w nim lek życiodajnej ochłody.
Tak ten młodzian gorącej krwi rozjaśnił swe oblicze,
słyszając miodopłynny ów głos siwowłosego starca,
ale surowość jego słów uszła jego uwagi.
- 1910 Długą chwilę w milczeniu trwał nieruchomo na tronie,
rozważając słuszność tych słów doświadczonego starca
i odczuwając wielki wstyd, że tak poniżył Radę.
Wreszcie spojrzaniem obiegł w krąg wszystkich tam zgromadzonych
i tak do Bałabana rzekł, wezwawszy po imieniu:
- 1915 «O Bałabanie, synu mój, kwiecie moich dowódców,
tyś naszej wierze oddał cześć w niezliczonych już bojach,
to dzięki tobie, co to wstyd, Skanderbeg poznał mężny,
wtedy, gdyś mi rzucił do stóp zakutego w okowy
Mojżesza, wodza jego wojsk; inni się satrapowie
- 1920 nie zdobyli na równy czyn; pamiętaj jednak, synu,
żeś dopiero co ledwie pół wyprowadził z tej wojny
wojska naszego z życiem, pół znalazło swoje groby
w albańskich górach; dobrze wiesz, że to nie jest zwycięstwo!
Patrz, ponownie daję ci dwa razy dziesięć tysięcy
- 1925 zbrojnych, jakich ja nigdy tam nie posłałem pod Kruję.

- Idź zatem, synu, granic strzec pilnie naszego państwa,
które, Skanderbeg – głosi wieść – najechał w swoim szale,
i łupy bierze z moich ziem, sięgając aż po Prilep⁶³,
wielu mężczyzn w niewolę gna, i niewiast też, i dziewczę,
1930 niejeden zbezczeszczył już chram, srożąc się tak z wściekłości,
żem kazał jego posła ściąć, który od niego przybył,
żeby bogaty okup dać – zapłatę za Mojżesza.
Jako przednią wysłałem straż iście potężny oddział,
na jego czele wodze dwaj, Hasanbej i Huzinbej,
1935 trzeci zaś obok tamtych dwóch to mój satrapa Sinan.
Ty więc dołącz do nich i strzeż granic naszego państwa,
wrogowi zaproponuj pakt: pokój i trwałe sojusz.
Lecz nawet jeśli w pysze on odrzuci dar pokoju,
ty o me wojska pilnie dbaj, zachowaj je od bitwy,
1940 albowiem mego ludu płacz rozdziera moje uszy,
wszak wszyscy przed nim czują strach, niepodobna go zranić.
Nie ma już nadziei». Tak rzekł satrapa w odpowiedzi:
«O, władco, którego i Wschód słucha kornie, i Zachód,
którego nie pokonał nikt, o zwycięski zdobywco,
1945 coś Bizancjum powalił w proch, sułtanie tronujący,
niechaj najwyższy Allah ci, zawsze zwycięski w wojnie,
nie skąpi wszelkich Swoich łask: bogactwa, czci i sławy,
pragnienia twego serca niech nakarmi życzliwością!
Nawet Kruji potężny mur nie jest nie do zdobycia,
1950 ni Skanderbeg waleczny ran wszak nie uniknie w starciu;
to wodze nasi winni klęsk, bo niemęsko stawali,
których w ciągu minionych lat posyłałeś pod Kruję,
a oni wojska pośród gór i lasów lekkomyślnie
wiedli, gdzie zasadzki na nich szykował wróg podstępne;
1955 dlatego legło naszych wojsk tyle, ginąc daremnie,
a buntownika sławę dźwięk salping rozniósł po świecie
i wszyscy teraz przed nim drżą, że zranić go nie sposób,
nim jeszcze pierwszy huknie strzał, oni podają tyły.
Strach bowiem do ucieczki prze, zwycięża tylko męstwo.
1960 Co zabobonny myśli lud, ma siłę, jakby było
głosem Boga. Cóż może mieć taką moc, by to zmienić?
Pamiętam jeszcze z młodych lat i mam dziś przed oczyma
wierny obraz albańskich ziem i zarys krajobrazu.

⁶³ Prilep – (tur. Perlepe; alb. Përlep lub Përlepi; mac. Прилеп; gr. Πρίλαπος) miasto w Macedonii Północnej, w regionie Pelagonia, na południe od Skopje, od 1395 do 1913 pod panowaniem Osmanów.

- 1965 Jak dobry pasterz świetnie zna swoich owieczek stado
i po imieniu wzywa je, tak i ja rozpoznaję
i wierzchołki albańskich gór, i zbocza, i kotliny,
i jary, gdzie zalega cień, przełęcz i jaskinie.
Jak więc sprytny musi być on – a spryt ten mu przyznaję,
jeśli potrafił tak mnie zwieść swoimi podstępami?!
- 1970 Dajesz mi dzisiaj, panie mój, tak wielkie siły zbrojne,
jakich nigdy wcześniej pod gród Kruji nie wysyłałeś.
Lecz wielka to hańba i wstyd, by dwadzieścia tysięcy
miało tam naszych granic strzec, a wstrzymać się od wojny.
Ty zatem, wielki władco mój, pozwól mi iść do bitwy,
- 1975 pozwól ruszyć na czele wojsk prostą drogą na Kruję
i zgubną wojnę zaraz wszcząć przeciwko tym niewiernym,
o ile mąż ten w pysze swej odrzuci dar pokoju.
To jedno obiecuję ci: kiedy księżyc zapadnie,
ja wnet Kruji wysoki mur skruszę i na proch zetnę,
- 1980 że z miasta nie zostanie nic – by kamień na kamieniu!
Świadkiem mi Allah! Tak się klnę! Już ja tego dokonam,
a jeśli nie, to mego wrzucić trupa w wody Bosforu,
żałosną ofiarę dla ryb, nie grzeb mnie z honorami!».
To słysząc, Azbjuk, wielce rad, z sercem pełnym radości,
- 1985 zaraz złocisty sygnet zdjął z palca wskazującego,
cudowne dzieło biegłych rąk, podziw budzące wszystkich,
kamieniami zdobiony skarb, iście bezcenny klejnot.
Sam prorok Mahomet go brał do rąk dawnymi czasy,
gdy pieczęć na swych słowach kładł o żarze płomienistym;
- 1990 po przodkach później miał ci go i Fetih włóczniodzierżca,
i niczym relikwii go czcił. Sułtan go zsunął z palca,
wolno ze swego tronu zszedł, dumnie do Bałabana,
satrapy swego, zbliżył się, ażeby mu na palec
wskazujący łaskawie wzuć, a przy tym takie słowa
- 1995 ku podziwowi wszystkich w krąg do niego był skierował:
«Spójrz, oto powierzam ci skarb, święty sułtański sygnet,
a wraz z nim moją sławę, cześć, mój tron i naszą wiarę.
Co zwiążesz, pozostanie tak, wolnym zaś, co rozwiążesz,
każdy twój czyn będzie jak mój, rada twa moją radą.
- 2000 Tyś oto naczelny dziś wódz! Od ciebie dziś zależy,
czy ocalenie czeka lud, czy śmiertelna zagłada.
Ruszał i niechaj Allah cię weźmie pod swoje skrzydła.
Ty, ukochany synu mój, jeśli ci się powiedzie,
jeśli Kruję wysokich wież i murów ty pozbawisz,

- 2005 wtedy – na Allaha się klnę i na jego proroka! –
w nagrodę ty albańskich ziem tron weźmiesz oraz berło.
Ja nieszczęśliwy czuję się, gdy siedzę na tym tronie,
dopóki wieńczą Kruji gród jej wysokie wieżycy,
dopóki jest na ziemi żyw Skanderbeg ów waleczny.
- 2010 Idź z Bogiem! Towarzyszy weź, których ja ci wybrałem,
kiedym w myślach ciężko się bił, pogrążony w rozterce,
szlachetnego rodu to huf, podpory naszej wiary.
Karahasana też ci dam, siwowłosego starca,
jako że w myśli, jak ma być i jak było, rozważa,
- 2015 po to, żeby pomyślny kres obmyślić naszej wojny».
Jakup wówczas zuchwały wstał i tak oto przemówił:
«Jam walecznego ojca syn, co zawsze bronił tronu,
i za ten tron ja także krew szczerze gotowym oddać,
ze Skanderbegiem ja się wręcz spotkam niechybnie w boju,
- 2020 twarzą w twarz! I niechaj mi Bóg świadkiem będzie przysięgi!
Allah! Illah! Przysięgam: śmierć czeka mnie lub zwycięstwo!».
Ku podziwowi wszystkich w krąg Jakup mówił te słowa,
a Azbjuk wielce był im rad i rzekł z sercem radosnym:
«Szlachetnego ojca tyś syn, dziecko, i godnyś rodu;
- 2025 szczęśliwy będzie ze mnie pan i sułtan przebogaty,
jeśli przy sobie będę miał takich jak ty herosów!
Więc ruszaj z Bogiem! Drugim bądź dowódcą mego wojska,
a jeżeli ci Mojra da zwycięstwo w tym spotkaniu
(Oby Allah, najwyższy Bóg, był dla ciebie łaskawy!)
- 2030 i w pojedynku padnie wróg nasz z twojej własnej ręki,
ja się na marę ojca klnę, którą we snach widuję,
że ty, jako siostry mej mąż, najbogatszym się staniesz,
siostry Fatimy, drogiej mi, i gościem mego stołu,
i postawię ci nowy dwór tuż obok mego dworu».
- 2035 Rzekł i zaraz rozpuścił tłum doradców, kończąc Radę,
i rozkazy jął wszędzie słać po wszystkich swoich ziemiach,
niechaj szykują się iść w bój, ci, co z Persji wrócili,
niech ottomańskich wyślą wojsk nie mniej niż dwie miriady”.
Kiedy tak Emin prawił im, niemal śmiertelna bladeść
- 2040 pani Doriki piękną płeć okryła i policzki;
a biesiadników wielu gniew porwał, że jakiś śmiałek
i samochwał jakiś chce w okropnym zadufaniu
Skanderbegowi zadać śmierć, walcząc z nim w pojedynkę.
I każdy marzył, żeby wręcz zmierzyć się z tym zuchwalcem.
- 2045 A jako pierwszy zgłosił się bohater Czernojewicz,

- ciężkoręki władca i pan Czarnogórskiej krainy;
po nim także wielmożny pan Andrzej Topia, a dalej
Maryn, najwierniejszy ze sług, czwarty zaś Pal Dukadżyn.
Arianita tylko, że wiek ciążył mu, siedział milcząc,
2050 i Tanusza, jako że był niewprawny w sztuce wojny
i Skanderbeg zabronił mu, choć go gorąco błagał.
Sam Skanderbeg odezwał się: „Przyjaciele, odwagę
waszą każdy wróg dobrze zna, podobnie jak druhowie.
Ja ją poznałem z bliska sam, i zapał wasz, i śmiałość,
2055 wszak za mnie wy, i to nie raz, narażaliście życie.
Wielki jutro czeka nas bój i wielkich pora czynów,
żaden nie pozostanie wódz czy też żołnierz beczynny,
któremu siłę zesłał Bóg i upartą wytrwałość.
Nieprzeliczony jest nasz wróg i rodzi się obawa,
2060 czy nie wcześniej znuży nas rzeź, nim Nike⁶⁴ się uśmiechnie;
bo niewielu nas do tych żniw, a żęcia co niemiara.
Jeden nasz wypada na trzech w tym starciu bok przy boku,
i my też bez daniny krwi nie wrócimy do Kruji.
Módlcie się, proszę, żeby Bóg nas wszystkich chciał napełnić
2065 męstwem, a ramionom dał moc, która nie zna znużenia.
Przyjmę wyzwanie, czy mój wróg jest szlachetnego rodu,
czy może pasterz to lub chłop, ja walki nie odmówię,
temu, kto ufny w swoją moc, wyzywa mnie na rękę.
Lecz musi być szlachetnej krwi, choć ja go nie widziałem
2070 nigdy pośród bitewnych pól ten, któremu sam Azbjuk
chce własną swoją siostrę dać i uczynić swym zięciem”.
Skończył mówić, gdy nagle, patrz, ospała mucha siadła
na jego czole – głośny giez, jak dawni zwą ją mędrzy,
zaś „muchą końską” woła lud lub pospolicie „bakiem”,
2075 co letnią porą zgania z pól pasące się tam konie
i wierną zapowiedzią jest niespodziewanych zdarzeń,
gdy śmiertelnikowi na skroń sfrunie ten wieszczcy omen.
Gospodarz łatwo schwycił ją, po czym tak się odezwał:
„Niebawem, bracia, dojdą nas wieści jakieś prawdziwe,
2080 lecz jeden chyba pan Bóg wie, czy złe będą, czy dobre,
tylko, że Dinko długo coś mitręży pośród wrogów,
boję się (oby tylko strach mój niczym lekka mgiełka
rozwiął się całkiem tak jak dym rozprasza się w powietrzu!,
cóż, kiedy na lewo ten znak wydaje się wskazywać),

⁶⁴ Nike – skrzydlata bogini zwycięstwa.

- 2085 a nuż srogi satrapa śmierć Dince zada w swym gniewie.
Jeszcze nie wyszedł z jego ust ostatni dźwięk przemowy,
kiedy bohater Jakub wszedł, przynosząc smutne wieści.
Ten z murów grodu widział los, jaki spotkał był Dinke,
który w Kruji jak święty był czczony i Piusem zwany,
2090 i czym prędzej pobiegł na dwór, by pana zawiadomić.
Lecz gdy po schodach szybko biegł, usłyszał pieśń aojda,
wśluchał się całą duszą w nią, jakby pod czarem Syren,
i jak posąg z marmuru stał, nie przekraczając progu,
i uchem łowił boski rytm i cudowną melodię,
2095 żalości wylewając łzy. Długo trwał tak bez ruchu,
bo jego miły ojciec legł właśnie pod Swetigradem⁶⁵.
Aż całkiem zapomniał, że wieść o Dince miał im przynieść,
dopiero kiedy wspomniął pan imię Dinki, naonczas
wystąpił naprzód, z twarzy łzy ścierając, i przemówił
2100 do Skanderbega: „Panie mój, smutne ci niosę wieści,
zginął nasz Dinko, straszna śmierć nam go dziś odebrała!
Jak robaka wbili na pal herosa muzułmanie,
wokół się ciśnie jeszcze tłum, ciekawy przedstawienia.
Pełen rozpaczy jego głos usłyszałem zza murów,
2105 kiedy pośród nieznośnych mąk począł Turków upraszać,
by ktoś zadał mu szybką śmierć i skrócił jego życie,
lecz z wrogów nie znalazł się nikt, kto poczułby dlań litość
i zechciał skrócić jego kaźń, i straszne te męczarnie”.
Na te słowa zaraz się twarz gospodarza zmieniła,
2110 niczym strumień, co pośród skał gwałtownie się pieni,
nabiegła mu do twarzy krew i czerwienią zbarwiła,
i jak rwące potoki żył postronki mu nabrzmiwały,
a z oczu jego poszły skry, mieniać się groźnym blaskiem,
i niczym wulkan jawił się, gdy cały spłonął gniewem.
2115 Trzykroć z wściekłością nogę wbił w podłogę z głośnym hukiem
i po trzykroć się cały dom zatrzęsł w swych fundamentach,
i zadrżał każdy jego gość, co siedział tam za stołem.
Na równe nogi zerwał się zastęp jego służących,
w obawie, że to jakiś bóg zesłał trzęsienie ziemi

⁶⁵ Swetigrad (Sfetigrad) – (dziś: mac. Копаџик; tur. Kocacık), wieś niedaleko miasta Debar w Macedonii Północnej. W 1448 twierdzę Swetigradu – główną albańską fortecę antytureckiej Ligii z Lezhe (zob. przyp. 11), strzegącą drogi z Macedonii do Albanii – obległy wojska sułtana Murada II, zmuszając Skanderbega, będącego w stanie wojny z Wenecją, do walki na dwa fronty. Mimo pokonania przez Skanderbega Wenecjan, załoga Swetigradu poddała twierdzę po trzymiesięcznym oblężeniu z powodu braku wody.

- 2120 i że gęsty pogrzebie gruz nieszczęsnych domowników,
bo tak głośny rozległ się huk i mocne były wstrząsy.
Nagle mu górnej wargi spuchł czubek wręcz nadzwyczajnie,
tam gdzie dołeczek w górnej był wardze i coraz bardziej
nabiegał krwią, powiększał się, gwałtownie jął pulsować
- 2125 i dotąd wzdymał się, i puchł bąbel, aż się rozpęknął
i czarna puściła się krew niczym smoła dymiąca,
i zabarwiła mroczna czerń orzechową podłogę.
Pani, nie mogąc wstrzymać łez, podniosła swe dzieciątko
z kolan męża; tymczasem gość, który już z ust Tanuszy
- 2130 dowiedział się, w czym była rzecz, całkiem upadł na duchu
i z przestachu tak właśnie zbladł, jakby bladą był marą,
po śmierci Dinka widząc kres własnych szans na przeżycie,
i tak do siebie, cały drżąc, mówił, pełen rozpaczny:
„A zatem Bałaban na śmierć wydaje swego posła
- 2135 i dawną przyjaźń za nic ma, nie szanując jej więzów,
ani przysięg dotrzymać chce, które dał mym rodzicom,
że będzie o mnie dbał i strzegł tak jak źrenicę oka!
Oto ostatnia bije mi godzina mego życia,
niestrasza mi jest sama śmierć, lecz ja pośród katuszy
- 2140 skonom i rodzice swych łez nade mną nie wyleją”.
Takie to myśli Emin, drżąc, obracał w swojej głowie,
zauważył to Skanderbeg i tak się doń odezwał:
„Nie obawiaj się, gościu mój, nic złego cię nie spotka.
Tyś jadł w albańskim domu sól – rękojmię gościnności,
- 2145 i nie odważy się tu nikt podnieść na ciebie ręki,
tu w Kruji. Kiedy wyjdiesz stąd, wtedy się los dopełni,
który Mojra wytknęła ci w godzinie, gdyś się rodził.
Teraz w pokoju możesz iść, wziąwszy dary satrapy,
niech się nie martwią o twój los bliscy i przyjaciele”.
- 2150 Emin odetchnął, słysząc to, i poczuł wielką ulgę,
a po jego policzku łza wdzięczności się stoczyła
i zaraz na kolana padł, prosząc z całego serca
wielkodusznego pana: „O! Nie odsyłaj mnie, panie,
do Bałabana, który jest zdrajcą najbliższych sobie,
- 2155 lecz pozwól, panie, błagam cię, zostać u twego boku,
bo ty jak własne dzieci lud poddany ci miłujesz.
Każdy tu z licznych twoich sług cieszy się dobrobytem;
zalicz mnie do najniższych z nich, błagam cię o to, panie!
Ja poświęcić dla ciebie chcę wszystko, nawet mą wiarę,
- 2160 starych rodziców, własny ród i kochaną ojczyznę.

- Twoja niech wiara wiarą mą, twój Bóg zaś moim Bogiem,
moim druhem będzie twój druh, a wróg twój moim wrogiem.
Lecz o to jedno proszę cię, kochając cię gorąco,
bym ja na swoich jako wróg nie musiał nigdy ręki
2165 podnosić i rodziców mych okryć wstydem niesławy,
tak, żeby mi nie dały żyć, dręcząc, srogie ich mary”.
To rzekł z płaczem, tonąc we łzach, błagając z całej duszy,
i zaraz z kolan wielce rad Skanderbeg podniósł gościa
i łagodnych nie szczędząc słów, tak do niego przemówił:
2170 „Wielu posłów gościł mój gród, przybyszu, ale żaden
nie może z tobą równać się w rozwadze i godności.
Skoro zatem tak bardzo chcesz pozostać przy mym boku,
wbrew twojej woli nigdy cię nie oddalę od siebie!
Zostań! Tak miły mi jak druh, jak jeden z domowników,
2175 jak w domu ojca tak się czuj, ja wcale nie wymagam,
byś ty na swoich jako wróg musiał podnosić rękę”.
Skończył mówić i zaraz jął usadzać go na krześle,
z którego powstał. Zabrał głos sędziwy Arianita:
„Posłuchajcie i moich słów, młodzi, chcę wam powiedzieć,
2180 to, czym me serce każe mi podzielić się tu z wami.
Każdy z nas już nasycił się do woli i ucieszył
w sercu, jadła i picia w bród mając, i uszy pełne
boskich dźwięków, którymi pieśń aojda nas darzyła.
Niechaj zawsze, po wieków wiek, radosna ta wesołość
2185 naszych bliskich i druhów trwa w wyniosłym tym pałacu!
Chociaż sam Dinko poniósł śmierć, przecież jego dom żyje!
A my już jutro zemścić się ruszymy wszyscy razem,
albowiem nienawidzi Bóg wszelkich zbrodniczych czynów.
Wy, młodzi, posłuchajcie mnie, bo ja wam prawdę powiem:
2190 wystarczy już skrzydlatych słów i miodopłynnych pieśni!
Oto już znowu zaszedł Feb i noc się szybko zbliża,
dalej, dzieci, słodkiego snu pora już wszystkim zażyć,
bo sen ramionom daje moc i siły wraca dzielnym,
kiedy ich Aresowy bój czeka i wielkie czyny”.
2195 Rzekł i posłuszni byli mu, nie zwlekając, młodzieńcy.
Sam waleczny Skanderbeg wstał ze swojego siedziska,
wszystkim prawice ścisnąć jął, obchodząc biesiadników
i życząc im spokojnych snów, i wielu słodkich marzeń,
i by dobry był dla nich świt. Oni wnet się rozeszli,
2200 każdy do siebie, tam gdzie mu wyznaczono sypialnię,
a drogę oświeślał im blask lamp, trzymanyh przez sługi.

- I kiedy pomodlili się do Boga, wtedy legli
na kobiercach miękkich jak puch, darzących snem przesłodkim.
Tymczasem pan odezwał się w te słowa do Tanuszy:
- 2205 „Zaproś do siebie, miły mój, obcego, niech u ciebie
mieszka już zawsze; tak go czcij, jak starych domowników,
świadcz mu, jakby to był twój brat starszy lub gość szacowny,
i niech nikt jednego nie śmie rzucić mu złego słowa!”
A Tanusza uśmiechnął się i tak mu odpowiedział:
- 2210 „Jak sobie życzysz, stryju mój szanowny, tak się stanie!
Cieszę się, że tak szybko gość nasz zyskał twoją miłość,
bom i ja ledwie ujrzał go, natychmiast pokochałem,
dobry bowiem wydał mi się i mądry przy tym wielce,
i o tobie mówił ze czcią, i nie szczędził ci pochwał”.
- 2215 Rzekł i Emina zaraz wwiódł do sypialnej komnaty,
wzywając jedną ze swych służ, Dżamę, żeby bez zwłoki
przyniosła gościowi do nóg wodę i je obmyła.
Weszła Dżama, w białych jak śnieg rękach blisko przy piersi
ostrożnie niosąc srebrny dzban i srebrną też miednicę,
- 2220 przez prawy przewiesiwszy bark świeżo uprany ręcznik.
Gdy mu skończyła nogi myć i pośpiesznie wytarła,
zaraz posłania jęła dwa szykować odpowiednio
miękkie, by dobry dać im sen; a oni wnet ochoczo
znużeni pokładli się w nie, ledwie Dżama odeszła.
- 2225 Tymczasem Skanderbeg już szedł na górę do alkierza
i pani Dorika wraz z nim bardzo czymś zatroskana,
w objęciach tuląc synka – skarb! Oboje podążali
do izby, dzieła wprawnych rąk biegłych w swym kunszcie majstrów,
w której zwykli zażywać snu. Prowadziła ich Tekla,
- 2230 srebrny lichtarz unosząc wzwyż, z którego blask woskowy
wszędzie się jasnym światłem kładł; po czym go położyła
na progu, który w mroku lśnił, komnaty marmurowej,
i zaraz jęła krzątać się: gotować pańskie łóżce,
dziecku becik w kołyskę kłaść, co pięknie się kolebie,
- 2235 wychodząc zaś z sypialni drzwi za sobą wnet zamknęła.
Wtedy waleczny Skanderbeg zwrócił się ku wschodowi,
tam gdzie w ikonie święta twarz lśniła Bogurodzicy,
którą oświeślał jasny blask lichtarza niczym gwiazdy,
do Najwyższego ręce wznosił, pokornie się doń modląc.
- 2240 Gdy poczuł radość w duszy swej, że Bogu cześć tę oddał,
legł na spoczynek, przy nim zaś i władczyni Dorika,
w kolebce przy ich łóżu syn, maleńka ta dziecina.

- I Turcy spali z obu stron miasta w swoich namiotach.
 Lecz zaledwie zapadła noc i pierwsza straż minęła
 2245 – czas, gdy najrozkoszniejszy sen kładzie się na powieki –
 wtedy nagle – o biada im! – straszne się objawiły
 znaki: budzący grozę grzmot, zawodzenie Zefira
 i trzęsień ziemi głuchy huk, co dudnił nieustannie,
 jakby z głębin ziemi się niósł; i słyhać było jeszcze
 2250 ryki odległych morskich fal od brzegów Adriatyku.
 Rozgłośnie ujadanie psów dochodziło z obozu
 i ohydny chrapliwy skrzek sów, nocnych drapieżników,
 zaś z dziko kłębiących się chmur wylewała się krwawa
 poświata, a i księżyc lśnił przerażającym blaskiem.
 2255 I Bóg Wielki przez całą noc ciskał błyskawicami,
 bo dziesiątki tysięcy dusz walecznych bohaterów
 zamierzył następnego dnia odesłać do Hadesu.
 Serca niewiernych zmroził strach błąd i krew im skrzepił,
 tak że z nich żaden zaznać snu słodkiego się nie ważył,
 2260 nim do Allaha nie wznosił próśb, drżący i na kolanach.

*Pieśń trzecia**

- Uśmiechnięta posłanka dnia jasnego, bez obłoków,
 już wschodnie otworzyła nieb wrota i przez nie zwolna
 wyprowadziła piękny wóz, mieniący się złociście,
 i przepędzając nocny mrok, ozłociła Jutrzenka
 2265 różanopalcą szczyty gór trwających po wiek wieków,
 i popędzała wciąż i wciąż swe konie złotouzde⁶⁶,
 jakby na widowisko się śpieszyła; chciała bowiem
 starcie zobaczyć tego dnia wielkie, być jego świadkiem.
 Tymczasem Rezak cicho wszedł do namiotu satrapy,
 2270 zbliżając się na palcach stóp, cichym ozwał się głosem,
 by ze słodkiego zbudzić snu satrapę Bałabana.
 Natychmiast też Bałaban wstał z pochmurną wielce twarzą,
 niespokojną bowiem miał noc, co nie daje wypocząć
 i podczas której słodki sen nie sływa na powieki,
 2275 lecz rzucał się, nie mogąc spać, na łożu i wciąż z jękiem
 przewracał się z boku na bok, niepewny losów wojny,
 a nuż upadnie w ludziach duch już i tak nadwątlony
 tym, że te boskie znaki złą niosą im wróżbę. Tedy

⁶⁶ χρυσήνιος, zob. Hom. *Il.* VI 205.

- rzekł: „Czego zrywasz mnie ze snu, ty synu nierządnicy,
 2280 toż głęboki jeszcze jest mrok i ledwie bije północ?”
 A Rezak, cały w strachu, drżąc, odpowiedział: „O panie,
 już głęboki przestał być mrok, północ dawno minęła,
 oto się mieni jasny blask zorzy, zwiastunki brzasku,
 a ja od dawna czuwam już, pomny będąc rozkazu,
 2285 że mam cię zbudzić, ledwie świt nadejdzie, wczesnym rankiem.
 Od rana czeka bitwy koń, twój Kaplan, już pod siodłem”.
 Rzekł i odsunął jedną z poł u wejścia do namiotu,
 natychmiast też słoneczny blask wesoło wpadł do środka,
 przygaszając światło trzech lamp, co wewnątrz oświetlały,
 2290 tak że przed namiotem wnet koń objawił się w uprzęży.
 Na widok światła zdumiał się Bałaban i tak rzecze:
 „Dalej, Rezaku, pośpiesz się, wyrwij ze snu trębaczy,
 niech co rychlej zagrają nam pobudkę ich salpingi!”
 Rezak pokłonił mu się w pas i wraz wybiegł z namiotu,
 2295 pędem jął trębaczy ze snu budzić i zrywać z posłań,
 a ci nuże pośpiesznie grać pobudkę; po obozie
 chodząc, aż do utraty tchu dęli w swe trąby, dysząc.
 I poderwał na nogi szum ten głośny wszystkich zbrojnych,
 którzy zaraz poczęli myć twarze, ręce i nogi,
 2300 i każdy na kolana padł, i gorąco się modlił.
 Satrapa wdział bogaty strój; najpierw więc purpurową
 koszulę, wytwór perskich rąk, całą zdobioną złotem,
 następnie długie spodnie wdział na swe mocne kończyny,
 a na nogi sandały wzuł z czerwonoobarwnej skóry,
 na biodra zaś skórzany pas, migoczący od złota,
 2305 wieloskrętny, a za nim tkwił oręż rażący ogniem;
 i pilśniowy włożył też szłom, który wieńczył dokoła
 wielokrotnie złożony zwój; na szłomie tym złocista
 lśniła tiara, widomy znak, że nosi go satrapa.
 2310 Znak ów sułtan darował mu w nagrodę za odwagę,
 wtedy gdy na spróchniały mur Bizancjum wspiął się pierwszy.
 Kiedy zaś na się cały strój wdział już wielce ozdobny,
 na rumaka z ochotą wsiadł, nie zwlekając ni chwili,
 i ukazując jasną twarz, przebiegał swoje szyki,
 2315 żołnierzy chwając, kto z nich zuch, krzepiąc zaś opieszających.

*Katalog dowódców tureckich**

- Pierwszy ze wszystkich słyszy ryk nieprzyjacielskich salping
 stary Arianita, co snu nie mógł słodkiego zażyć,
 lecz czuwał z sercem pełnym trosk oraz niedobrych przeczuć,
 czy aby nie czeka zły los mężnych obrońców Kruji
- 2320 w tym srogim starciu twarzą w twarz z tyloma niewiernymi.
 W końcu z miękkiego leża wstał, szybko jak młodzieniaszek,
 i śpiesznie na się zaraz wdział odzież kryjącą ciało,
 zaczyn począł budzić ze snu mężnych albańskich tagów,
 z izby do izby lekki krok swój kierując i śpiących,
- 2325 jednego szturchał nogą w bok, innego znowu wołał:
 „Co tak leżycie całą noc, mężowie radonoścy?
 Wam pierwszym przecież godzi się brać na się ciężar walki,
 wam ostatnim ze wszystkich nas zaprzestawać wysiłku.
 Przykładem ludom macie być, które wam Bóg powierzył,
- 2330 żebyście o nich pośród trosk i trudów jak pasterze
 tak dbali godnie. Czyżby trąb ryku nie było słyhać?
 Nie do tańca wzywa ich głos, ani na ucztę, tylko
 do bitwy! I to nie wśród gór czy lasów będziem walczyć,
 kryjąc się pośród nagich skał albo drzew grubopiennych,
- 2335 lecz na równinie, pośród pól, gdzie na podstęp brak miejsca,
 gdzie jeno męstwem można wziąć i siłą rąk zwycięstwo.
 Dzielnym Marynie, pośpiesz się, biegnij zaraz do koszar,
 poprowadź naszych równy szyk na miejsce wspólnych modłów,
 byśmy razem do Boga wzwyż podnieśli kornie ręce!”
- 2340 Oni się tych podjęli prac, a sam starzec tymczasem
 po orzechowych schodach szedł, wspinał się lekkim krokiem,
 do Skanderbega dążąc izb, gdzie waleczny bohater,
 jak niegdyś w pokojowy czas, beztrosko sobie chrapał,
 a w jego łożu przy nim tuż i władczyni Dorika,
- 2345 jak płochliwa lania, tak drżąc, czuwała zatroskana,
 i by jabłko czerwone się zerwała, widząc ojca,
 a ten kopniakiem budzić jął pana i tak doń mówił:
 „Wstawaj, herosie! Nastał dzień, wnet wybije południe!
 Nie takim miłośnikiem snu jak ty jest wódz Bałaban,
- 2350 on sprawnia szyki swoich wojsk przy dźwięku trąb bojowych”.
 Powstał waleczny Skanderbeg i tak mu odpowiedział:
 „Masz rację, starcze, wstał już dzień! Aliści mnie zdumiewa,
 że tak szybko minęła noc niczym senne marzenie,

- i oto już Jutrzenka blask rozsiewa, a mnie ciężko
 2355 przyjdzie znieść, że Bałaban nas jeszcze wyzwie od tchórzów.
 Dalej więc, starcze, druhu mój, idź, powiedz Marynowi,
 niech co rychlej wojska ze snu zerwie i stawi w szyku”.
 Na to znów Arianita rzekł, w te przemówiwszy słowa:
 „Już go posłałem! Ty się śpiesz i szybko się przyodziej!”.
 2360 To powiedziawszy wyszedł wnet starzec z izby sypialnej.
 A bohater na siebie wdział odzież kryjącą ciało,
 biorąc ją po kolei z rąk małżonki swej Doriki:
 najpierw więc okrył swoją pierś koszulą całą w złocie,
 tak że tkaniny spodniej nikt nie był w stanie zobaczyć,
 2365 bo wszystką złoty metal krył; a znów na tej koszuli,
 w miejscu gdzie nasze mieści się źródło życia, na lewej
 piersi, skąd równy słychać puls niewidocznego serca,
 przypiął sobie przepiękny krzyż ze złota, bardzo duży,
 który mu podarował był sam Pius⁶⁷, wróg Ottomanów,
 2370 ten, co go prawdopodobna zwie bogini Klio Drugim,
 Pius ów wielki, najwyższy wódz i arcykapłan Rzymu.
 Dar, który Skanderbeg tak czcił, uwielbieniem go darząc,
 jakby Chrystusa krzyż ten był wcieleniem i ikoną,
 wiele bowiem odbił on kul z dyszącej ogniem broni,
 2375 potężną swoją mocą je do siebie przyciągając,
 by waleczny mógł Skanderbeg uniknąć zgubnej śmierci.
 Potem zaś długie spodnie wdział na swe mocne kończyny,
 górą rozszerzające się, wąskie dołem, złociste,
 a na nogi sandały wzuł z wołowej szyte skóry,
 2380 zaś na biodra skórzany pas, migoczący od złota,
 bezpieczną obronę od kul, lecz bez ognistej broni,
 bo ta budziła tylko wstręt w walecznym Skanderbegu.
 przez plecy zaś przewiesił broń potężną, turkożerczą
 szablę, tę której sława świat obiegła niczym słońce,
 2385 w ludziach bowiem upadał duch, gdy ona szła do boju
 i w Hadesa otchłanne dno zsyłała tłum niewiernych.
 Wreszcie włożył na głowę hełm wyrobiony ze skóry,
 piękne dzieło mistrzowskich rąk, z żelaznymi guzami,
 króla to Ferdynanda⁶⁸ dar, jeden z wielu bezcennych
 2390 podarunków, jakie mu dał, wśród których były także

⁶⁷ Pius – Pius II (w świecie Enea Silvio de Piccolomini), papież i głowa Państwa Kościelnego w latach 1458–1464.

⁶⁸ Ferdynand I, zwany też Ferrante (1423–1494) – król Neapolu w latach 1458–1494, nieprawdy syn Alfonsa V, króla Aragonii i Neapolu.

- trzy miasta w środku żyznych ziem, rojące się od ludzi:
 Sipunt, Trani i Święty Jan⁶⁹; wszystkie one na zawsze
 pod jego władzą miały być oraz jego potomków,
 za to, że niegdyś przybył w czas z odsieczą, przebył morze
 2395 i z ziem włoskich przegnał precz dumnych i mężnych Gallów,
 których rozumny przywiódł wódz, bohaterski Pikinin⁷⁰;
 pod Bari i Nocerą dwa razy odniósł zwycięstwo,
 umacniając tym samym tron zachwiany Ferdynanda.
 Ten zatem heros przywdział hełm i ułożył na głowie.
 2400 Białej czapli ozdobiło szczyt dumnego hełmu pióro,
 walecznego rodowy znak pradawny Skanderbega.
 Kiedy zaś na się cały strój wdział już wielce ozdobny,
 Najwyższy Bóg straszliwy grom spuścił na ziemię z niebios,
 grzmotem swego obrońcę czcząc, ów kwiat cnych bohaterów.
 2405 I wówczas gorące się lzy puściły po policzkach
 pani Doriki, która je dotąd powstrzymywała,
 pod powiekami kryjąc je. I tak doń przemówiła:

*Epizod**

- Rzekł i z alkierza wypadł drzwi, gwałtownie niczym Ares,
 jakby na skrzydłach lecąc zbiegł po orzechowych schodach,
 2410 by spotkać zgromadzonych tłum dowódców na naradzie.
 Czekali, gotowi na bój. On słodko ich pozdrowił:
 „Życzę wam pomyślnego dnia, drodzy moi druhowie!”
 Wtedy wszyscy jak jeden mąż odparli na te słowa:
 „My ci życzymy wielu lat od Boga i dostatku!”
 2415 „Niechaj pomyślny będzie dzień ten dla nas, a dla wrogów
 zgubny!” – Topia odezwał się i tak dalej przemawiał:
 „Usłyszałem straszliwy grom, wysłany z ręki Boga,
 a przecież ani śladu chmur, całe niebo jest jasne.
 Już wcześniej pojawił się był podobny znak, wieszczący,
 2420 że rozgorzeje zgubny bój, klęska czeka Alego⁷¹,

⁶⁹ Sipunt, Tranii, Święty Jan – zamki Monte Sant’Angelo, Trani i San Giovanni Rotondo.

⁷⁰ Jacopo Piccinino – syn kondotiera włoskiego Niccolò Piccinino, najemnik Jana Andegawęńskiego (syna René, pretendenta do tronu Neapolu) i dowódca jego wojsk. Jan, mimo początkowych sukcesów i poparcia części baronów, zbuntowanych przeciw Ferdynandowi, został ostatecznie pokonany w 1462 r., dzięki pomocy, jakiej udzielił Ferdynandowi Skanderbeg, który w 1451 uznał Alfonsa V Aragońskiego za swojego seniora, choć w istocie pozostawał niezależnym władcą.

⁷¹ Ali – Ali pasza, dowódca armii tureckiej, liczącej 25.000 zbrojnych, który w 1444 r. na równi-

- co barbarzyńców chmarę wiódł, ze czterdzieści tysięcy,
a my sprawiliśmy im rzeź niczym stadu baranów,
tak że ziemię albańską stos zasłał był ciał poległych.
I te trupy zaczęły gnić, i sępy znad Gangesu
2425 z radością zlatywały się, czując ich woń obrzydłą,
by niespodziany wstrętny dar smakować; po Adriatyk
do nozdrzy się żeglarza woń ta niosła zdziwionego,
gdy Apeliotes⁷² mocno dął, od wschodu śląc porywy.
Z tych czterdziestu tysięcy nikt nie uszedł wtedy z życiem,
2430 by sułtanowi przynieść wieść, władcy Amuratowi,
lecz wszyscy nieprzespanym snem śpią tam już po wiek wieków ”.
Na to waleczny Skanderbeg w te słowa odpowiedział:
„Dawnymi zbyt chłubić się wawrzynami nie pora,
mój Topio! Krytyczny to czas i przyszłość wciąż nieznana!”
2435 Wysoko tronujący Bóg niech, słysząc pyszne słowa,
nas nie karze; wszak ludzką moc za przedmiot On ma śmiechu!
Niech więc milczenie skryje to, co było przeminęło,
Bogu w opiekę trzeba dać nadzieje na zwycięstwo,
bo to, mój Topio, nie jest bój, taki jak inne bitwy,
2440 to jest zażarte starcie wręcz i zgoła ludożercze:
Osmanów wiodą wodze cni, rozumni, doświadczeni,
nigdy pod Kruję żaden z nich jeszcze nie był posłany.
Na nic się zdadzą przeciw nim podstępny i zasadzki,
tylko modlitwa szczerych serc, odwaga i wytrwałość”
2445 Dalej więc, nasze ręce wzwyż wnieśmy razem ku Bogu,
żeby ludowi swemu moc zesłał z niebios, poprośmy.
Ja całą swą nadzieję w Nim pokładam na zwycięstwo,
to Turcy bowiem winni są, że podnieśli bezbożne
ręce na posła, Dince śmierć zadając niewinnemu!”
2450 To powiedziawszy, ruszył wprzód, a inni poszli za nim,
z marmurowych zbiegając w mig schodów i pośpieszyli,
żeby co prędzej znaleźć się na miejscu wspólnych modłów,
gdzie ujrzeli, jak sprawia szyk wojska dzielny Marynos.
Dawid zaś, Bogu miły mąż, białobrody Lewita,
2455 złocisty wdziawszy na się strój wraz wyszedł ze świątyni,
towarzyszyli mu z dwóch stron dwaj dzierżący pochodnie,
on w prawicy swej trzymał krzyż, a w lewej ręce Biblię,

nie Torvioll (Shumbat) poniósł druzgoczącą klęskę w bitwie z mniejszymi liczebnie siłami Skanderbega, tracąc ok. 10 000 ludzi zabitych lub wziętych do niewoli. Było to pierwsze znaczące zwycięstwo Skanderbega po jego dezercji z armii sułtana.

⁷² Apeliotes – bóg wiatru wschodniego.

- które zaniósł na święty stół i pokornie tam złożył.
 Tedy waleczny Skanderbeg kolanem dotknął ziemi
 2460 jako pierwszy, a za nim wnet inni klękli wodzowie
 i liczne szyki jego wojsk, i piechurzy, i jeźdźcy
 przy koniach; czapki zdjęli z głów, zginając się w ukłonie.
 A czcigodny Lewita wzrok skierowawszy ku niebu,
 do Pana głośne modły wznosił z serca tak pokornego,
 2465 jak gdy niewinna modli się dziewica w swym strapieniu,
 a groza ogarnęła lud, aż włos się na nich zjeżył,
 i wszyscy wzniesli ręce wzwyż do Pana Najwyższego.
 Kapłan zaś podniósł w górę krzyż, ocalający ludy,
 i ledwie się skończyła msza, jął wojsko błogosławić.
 2470 Skanderbeg na Sahina wsiadł, czarnogrzywego konia,
 a po nim inni też na koń zaraz siedli dowódcy
 i jeżdżąc szybko tu i tam, sprawiali szyki wojska.
 Waleczny Skanderbeg swój wzrok obrócił na nich bystry
 i ujrzał na ich twarzach gniew niczym odcisk pieczęci,
 2475 i takich słów nie szczędząc im, przemówił wielkim głosem:
 „Boską obecność, dzieci me, dostrzegam w waszych duszach,
 skrzydlata Nike krąży tuż nad waszymi głowami,
 jakby każdy z was wrogów stu przegnał już w pojedynkę,
 a sam Belzebub okrył się wstydem, że poniósł klęskę,
 2480 choćby demonów hufiec wiódł przeciwko nam z dna piekieł!
 Wy, bracia, z Niebios swoją moc otrzymaliście Boskich,
 i choćby barbarzyńców rój stał się dwakroć tak wielki,
 was do zwycięstwa nazbyt jest wielu; kilku wystarczy!
 Jeśli więc komuś powiem dziś, by pozostał na miejscu,
 2485 on i jego mi ludzie dać posłuch mają, do walki
 nie mieszając się”. Po czym się tak ozwał do Czernowika:
 „Wielkoduszny Stefanie mój, wodzu ty mężnych ludów,
 tyś prawym mym ramieniem jest, wieżą obronną Kruji,
 wszak mnóstwo niebezpieczeństw lud twój znosił już od dawna
 2490 i wiele odniósł tutaj ran, walcząc w obronie Kruji.
 Dzisiaj więc, bohaterze mój, razem z twoimi ludźmi
 pozostań w Kruji jako widz, nie bierz udziału w bitwie,
 by nikt nie śmiał oskarżyć nas, jakoby nam zwycięstwo
 nie Bóg, z pomocą śpiesząc, dał, lecz orężna przewaga”.
 2495 Po przyjacielsku mówił doń, lecz dzielny Czernojewicz
 Turkobójca przyjął to źle, a jego mężni woje,
 mieszkańcy rodem z Czarnych Gór, oponowali krzykiem,
 nie chcąc, gdy inni idą w bój, pozostać bezczynnymi;

- dalej więc swoją bronią trząść i „Do ataku!” wołać.
- 2500 Uśmiechnąwszy się do nich wódz, przemówił w takie słowa:
 „Nie burzcie się tak przeciw mnie, niesyte boju zuchy,
 toż ja z radością przyjmę was do udziału w tej bitwie,
 wbrew wam nie chcę wykluczać was, niechaj się tak nie stanie!
 Życzliwym zawsze chciałbym być dla was i rad was widzieć.
- 2505 Jeden z własnych oddziałów dziś ze starcia więc wykluczę,
 z weteranów złożony huf, doświadczonych wojaków,
 bo to doprawdy byłby wstyd, gdyby tylu żołnierzy
 miłych Bogu toczyło bój z muzułmańskim pohańcem.
 Zwróciwszy się w ich stronę, rzekł: „Hej, wystąp, pierwszy oddział!
- 2510 Na lewo zwrot! Gotuj się, marsz! Na mury idźcie miasta,
 będziecie obserwować bój!”. I byli mu posłuszni,
 acz niechętnie; złamali szyk i na bok ustąpili.
 Dwa tysiące liczył ten huf, mężnych obrońców Kruji,
 dawnych żołnierzy, których włos przyprószyła siwizna,
- 2515 lecz słysząc wodza swego głos, posłuchali jak dzieci.
 Wnet ostrogę w Sahina bok wraził czarnogrzywego
 waleczny Skanderbeg i rzekł: „Naprzód do boju, dzieci!
 Wojsko wydało głośny krzyk z wielu gardeł dobytej,
 idąc za nim, bojową pieśń śpiewali podczas marszu,
- 2520 i wszyscy wraz, za szykiem szyk, piechota i konnica,
 wypadli zza spiżowych bram, a mocny dźwięk ich głosów
 w eter uderzył niczym wiatr i straże nad bramami
 odpowiedziały na ich krzyk, krzepiąc serca przyjaciół,
 same gotowe ruszać w bój. Błady zaś strach ogarnął
- 2525 Saracenów, kiedy ten krzyk usłyszeli tak głośny,
 aż ducha musiał krzepić w nich sam wielki wódz Bałaban,
 jako też ów zuchwały chwyt, Jakup, syn Saladyna,
 obaj na koniach, tu i tam objeżdżali swych ludzi.

*Przemowy Skanderbega i Bałabana**

- Pierwszy, dufny w siły swej moc, Jakup, ów śmiały junak,
 2530 z obozu wroga wypadł bram, niewiernych wielka duma,
 pod pysznym jeźdźcem pyszny szedł rumak perskiego chowu.
 Wnet walecznemu ciskać jął drwiny Skanderbegowi:
 „Wyłaż tu, ty nieczysty psie, ty zaprzańcu niegodny,
 zmierzmy się z sobą w walce wręcz, porównajmy swe siły!
- 2535 Dzisiaj albo wspólnie my dwaj, albo jeden z nas tylko

- nie zobaczy już blasku dnia, lecz zejdzie do Hadesu!”
 Odstąpili żołnierze w tył przed tak wielkim zuchwalstwem,
 Turcy zaś w sercach swoich ścisk poczuli, tak zabiły,
 i tych starych wojaków huf żałować jął młodego:
 2540 „Rozum ci chyba odjął zły demon, ty nieszczęśniku!
 Jeśli taka ci miła śmierć, a wstrętne światło Feba,
 przecież na tyłach giną też, jak i w pierwszym szeregu!
 Dość! Starczy obelg! Przestań już drażnić tego herosa,
 którego nie ima się broń i przed którym drżą inni!”
 2545 Tak, ostrzegając, szeptał ktoś do towarzysza broni.
 Ale waleczny Skanderbeg, mimo uszu zniewagi
 puszczając i Sahina bok kłując czarnogrzywego,
 ruszył na niego, jakby był Aresem mężobójcą,
 a dzierżył swój straszliwy miecz, dzieło pradawnej sztuki,
 2550 niezniszczalną, śmiertelną broń, gdy była w jego rękę.
 Obaj ogromne miecze wzwyż unieśli i co prędej
 ruszyli na się z obu stron, przeszywając się wzrokiem.
 Na ten widok przystanął tłum i w napięciu się wpatrzył,
 i tylko pomruk zewsząd się rozległ jakiś bezładny.
 2555 Wtedy waleczny Skanderbeg jął myśl obracać w głowie,
 czy może powinien tej bój przeciągnąć nieco w czasie,
 czy zadać młodzieńcowi śmierć od razu, pierwszym ciosem.
 I sobie tę odpowiedź dał, kiedy rozważył sprawę,
 że zada młodzieńcowi śmierć od razu, pierwszym ciosem,
 2560 bo już do bitwy wzywał czas, a pragnął też pokazać
 niewiernym, jaką mają moc potężne jego ręce.
 Pierwszy wnet natarł, gniewem wrząc, młody zuchwalec, Jakup,
 wysunąwszy przed siebie wprzód wyostrzoną klingę,
 głowę Skanderbega nią chciał przebić, godząc w nią czubkiem,
 2565 ale waleczny Skanderbeg wnet jego zamiar pojął,
 od razu odbił jego cios, po czym wznosząc swe ostrze,
 przez sam go środek ciała ciął, gdzie zbiegają się lędźwie,
 tak że straszliwy jego miecz rozciął ciało na dwoje.
 Korpus zaraz na ziemi legł, niczym ścięty pień drzewa,
 2570 urodziwą Jakupa twarz zabrudziła kurzawa,
 podczas gdy prawa ręka miecz nadal ściskała mocno,
 a lewa trzymała się wciąż z uporem końskich cugli.
 Wierzchowiec zaś bez ruchu stał, cały we krwi, rżąc cicho,
 a na swym grzbiecie pana niósł ukochanego szczątki,
 2575 kończyny i wnętrzości kłęb. Biednego miał ci jeźdźca!
 Na ten widok cofnęli się zdjęci grozą widzowie

- i po szeregach przeszedł szept litości i współczucia,
tak niewyraźny jako szum fali, kiedy z daleka
ledwie do uszu niesie się wędrowca gdzieś na szlaku.
- 2580 A serce Bałabana ból przeszył nie do zniesienia,
podobny płomieniowi w cwał wypuścił swego konia,
pragnąc ze Skanderbegiem wręcz zmierzyć się w pojedynku,
lecz, nie szczędząc miodowych słów, zdołał go jakoś wstrzymać
stary Karahasan: „Nie! Stój! Nie czyn tego, mój synu!
- 2585 Jakup bez duszy już tam leżał i tylko w tobie wszystkich
naszych ludzi nadzieja; wiesz, że sułtan na cię liczy.
Nie stawaj ty z nim twarzą w twarz, nie walcz sam z tym herosem,
z nim dzieci potykają się osierocanych ojców!
Jeszcze upadnie w naszych duch, a przecież bez dowódcy,
- 2590 to jakby statek stracił ster pośród fal morskiej burzy”.
Ledwie domówiwszy tych słów, chwycił wodze rumaka
i powiódł Bałabana w tył poza pierwsze szeregi,
a satrapa tak za nim szedł jakby dzieckiem posłusznym
był, słuszość mądrych słów uznawszy cnego starca.
- 2595 Tymczasem do ataku znak Skanderbeg dał waleczny:
„Dalej, dzieci Albanii, w bój! Za mną marsz! Do natarcia!”.
I podnieśli jak jeden mąż krzyk wielki Albańczycy,
jeden za drugim ze swych strzelb wystrzeliwszy pociski,
rzucili je na ziemię; miecz każdy wydobył z pochwy,
- 2600 i niepowstrzymany już biegł na wrogów zwarte szyki,
i zaraz z mężem zwał się mąż, obaj w bitewnym szale,
podczas gdy trąby grały pieśń, wzywającą do walki,
a wodzów się rozgłośny krzyk niósł ciężko dźwięcznym echem,
krzepiąc swoich. I wspólny trud dzieliły także konie
- 2605 pod swoimi jeźdźcami, rżąc w oczekiwaniu starcia.
Taki był hałas, taki ruch, że uszy nie chwytały
jęków cierpiących w bólu ran, rżenia konających,
taki się zewsząd głośny wrzask niósł przez bezkresny eter.
O Muzo, nosicielko słów, coś wrogiem niepamięci!
- 2610 Przypomnieć mi łaskawie chciej wyczyny wielkich wojów,
tych, którzy zadawali śmierć i tych, co ją ponieśli,
obrazy straszne przedstaw mi, których Eris sprawczynią,
i ukaż, na jak wiele śmierć zadać można sposobów,
bo opowiedzieć o tym, wiem, nie w mocy śmiertelnika,
- 2615 choćby nawet dziesięć miał ust a i piersi z żelaza⁷³.

⁷³ Cf. Hom. *Il.* II 488–490:

πληθὺν δ' οὐκ ἂν ἐγὼ μυθήσομαι οὐδ' ὀνομήνω,

- Jako pierwszy więc Skanderbeg, mocny ciałem i duchem,
na Izmaela ruszył huf, w środek, gdzie najliczniejsi
i najbitniejsi z wrogich wojsk rozwinęli swe szyki,
tureckiej armii dumny kwiat – świetny oddział piechoty.
- 2620 Tam mordercę spodziewał się znaleźć w pierwszym szeregu,
Bałabana, którego krwią umyślił, że napoi
swoją obosieczną wielką miecz, co zemsty był spragniony.
Ci, widząc, jak przeciw nim mknę, niczym Ares zabójczy,
sam wódz waleczny Skanderbeg z groźnym swym mieczem w rękę,
- 2625 roniącym krople świeżej krwi, zamarli w osłupieniu,
serca im w piersiach tłukły się jak w ataku gorączki.
Najsamprzód więc Szefiji śmierć zadał, generałowi,
który bez skazy był, a wiodł połowę wszystkich pieszych,
miecz swój straszliwy w środek wbił mu czoła między brwiami,
- 2630 aż całe ostrze weszło w mózg. Po nim zabił Seida,
pchnąwszy go mieczem w lewą pierś tak przepotężnym ciosem,
że ostrze przebiło mu bark i wyszło pod łopatką;
zaraz waleczny Skanderbeg wyciągnął mu je z ciała,
gdy ten upadał już na twarz, uderzając swym czołem
- 2635 o ziemię. Następnie ściął Szakira przesławnego,
po nim drugiego – był nim wódz Izaak – też usunął:
Izaakowi głowę ściął, Szakirovi zaś rękę
lewą odjął, tam gdzie się bark zaczyna przy ramieniu.
Dalej Chusniego, który był bratem wodza Ahmeda,
- 2640 co to pod Krują niegdyś stał jako dowódca armii,
przeciw tysiącom wiodąc huf zaledwie dwustu zbrojnych,
i wdał się tam był w krwawy bój z walecznym Skanderbegiem,
ponosząc w starciu wiele strat w ludziach; a jeszcze więcej,
ponad połowę jego wojsk, w niewolę wziął był wówczas
- 2645 żywcem waleczny Skanderbeg. I zaraz dziesięć posłał
sultańskich mułów, co wśród gór wędrują pewnym krokiem,
do Kruji, a każdy z nich niósł na grzbiecie ciężkie juki,
z ładunkiem srebra – cenny łup okupem był za jeńców.

οὐδ' εἴ μοι δέκα μὲν γλῶσσαι, δέκα δὲ στόματ' εἶεν,
φωνὴ δ' ἄρρηκτος, χάλκεον δὲ μοι ἦτορ ἐνείη,
εἰ μὴ Ὀλυμπιάδες Μοῦσαι, Διὸς αἰγιόχοιο
θυγατέρες, μνησαίαιθ' ...

Nazwać nie zdołam ich wszystkich, nie zdołam czynów wysłowić,
choćbym miał dziesięć języków, a także posiadał ust tyle;
głos niespożyty i piersi o jakiejś mocy spiżowej,
jeśli mi nie przypomnicie Olimpu Muzy i córę
Dzeusa... (przekład K. Jeżewskiej).

- 2650 Jak Boreasz przepędza precz ciężarne deszczem chmury,
które od południa był Not przywiał, żeby niebieską
kopułę, całą pełną gwiazd, przystroić obłokami,
tak nieprzyjaciół szykiem chwiał, gęste bijąc szeregi,
waleczny heros Skanderbeg, uśmiercając bez przerwy
tych, których przed nim srogi los postawił w złą godzinę,
2655 i nie minęło wiele chwil, a rozbił szyki Turków
i zasał stosem martwych ciał ogromny szmat terenu,
liczący sążni niemal pięć, lecz nie spotkał satrapy!
Co rychlej jął zwracać swój wzrok to w tę, to w tamtą stronę,
bacząc, czy nie zadają strat niewierni jego wojskom,
2660 i wielce w sercu swym był rad, widząc dwóch bohaterów
– jednym z nich Turkobójca był Czernowik, drugim Topia,
którzy obaj, mając we krwi ręce aż po ramiona,
górowali, jak w lesie dęb, ponad wszystkimi wokół,
łamiąc nieprzyjacielski szyk i mieszając szeregi.
2665 Bojowy rozpalali żar w swoich ludziach i męstwo,
każdy z nich wielkiej sławy wart; jak herosi stawali.
Płomienie miotał Topii wzrok, twarz była rozpalona,
nie szczędził heros grózb i drwin wrogowi innej wiary,
a kiedy który padał z nich, szydził zeń i wyzywał.
2670 Łagodną pokazywał twarz w straszliwych tych zapasach
Czernojewicz i z jego ust uśmiech miły nie schodził,
uśmiechał się, jak śmieje się oblubieniec na ślubie
lub weselu, gdy jego wzrok padnie na ukochaną.
Obok nich trwał zażarty bój, bo tam na lewej flance
2675 konni ze sobą starli się; swoich odważnych jeźdźców
sam pan Paweł Dukadżyn wiódł i słowem ich, i czynem
zachęcał do boju. Lecz wciąż los bitwy był niepewny,
liczny bowiem i mężny huf stawał tam muzułmanów,
niczym hippocentaurzy lud, co dłuższyje konie
2680 poskromiwszy, wypuszcza w cwał i niesyty jest wojny.
Lecz z niepokojem patrzył tam, gdzie albańska konnica
na lewym skrzydle miała stać, nią zaś dowodził stary
Arianita wiodący ród z Komnenów, przeciw niemu
perskich jeźdźców prześwieatny szyk ustawił się rozliczny;
2685 a wśród nich jeden groźny mąż wymachiwał swym mieczem
w szale, starego wodza chcąc miłego życia zbawić.
Ruszył pan Albańczyków w cwał na ten tak groźny widok,
bo w sercu swoim poczuł strach, że coś złego się stanie
starcowi i Dorika ból cierpieć będzie nieznosny,

- 2690 a płaczem i żalobą dom cały mu się wypełni.
I bok czarnogrzywego skłuli Sahina, co rżąc stawał
dęba, i runął niczym wir burzowy między zbrojnych.
Odetchnął z ulgą stary wódz, widząc, że mu z odsieczą
jedzie władca i wydał krzyk: „Pomocy, synu, szybko!
- 2695 Jakiś dziki, szalony mąż nastaje na mą starość!”
Stając przed nim, zasłonił go Skanderbeg, mąż waleczny,
i pełen wzgardy zwrócił wzrok na niewiernego wroga,
że się ze słabym starcem chciał mierzyć w wojennym starciu,
po czym każdy chwycił za miecz i równocześnie podniósł.
- 2700 Wówczas to ów niewierny wróg (albowiem dumny Sahin
w tejże chwili wygiął swój kark niczym łuk, jakby czując,
że jego panu może śmierć grozić ukochanemu)
czarnogrzywemu zadał cios rżącemu Sahinowi,
pośrodku czoła, tam gdzie znak nosił on śnieżnobiały,
- 2705 okrągły, który mocno lśnił, czyniąc bardzo wyraźną
ciemno barwioną końską maść, a tak się jasno mienił,
jak księżyc, kiedy w pełni jest i mija środek nocy,
a tam, gdzie skórę przeciął miecz, czarna się krew polała,
i zbrukała na gwiazdce sierść, błyszczącą czystą bielą.
- 2710 A heros wroga w głowę ciał, mierząc celnie w jej środek,
tam gdzie złączyła z sobą dwie bliźniacze kostki, mocno
zawiasami spajając je, natura wielodajna,
te kości lud nazywać zwykł „literą przeznaczenia”.
Przeciąwszy wraz ciało i kość, do końca ostrze przeszło,
- 2715 i zadający szybką śmierć oręż utkwiał mu w piersi.
Głowa rozpadła się na pół, na dwie bliźniacze części,
tak że zawisała każda z nich w rozcięciu krwawym barków,
aż z głuchym hukiem z konia spadł na ziemię nieszczęśliwy
jeździec. Świetny był ci zeń woj, sławny i doświadczony,
- 2720 całej wrogiej konnicy wódz, która przybyła z Persji.
Na imię Kidżab było mu. Zostawił go więc martwym,
sam zaś bez ducha zważył z nóg dzielnego Szeremeta,
pod lewą mu wbijając pierś obosieczne swe ostrze,
po nim Jusufa znowu ściał, pięknego młodzieniaszka,
- 2725 nad uchem zadając mu cios ciężkobrajną swą ręką
i zaraz wyszedł ostry miecz po drugiej stronie czaszki,
pod prawym uchem. Potem legł i Kerim, dumny wojak,
Nureddin, co jak baba był, jak też olbrzymi Emir.
Jak rzeka wezbrana od wód wartkich górskich potoków,
- 2730 którą karmił obfity deszcz, spadły znienacka z nieba,

- toczy rzędy zmętniałych fal, co płyną z gór wysokich,
 i dęby zagarnia w swój nurt, i sosny z korzeniami,
 co wieńczyły były jej brzeg, głuchym poszumem głośny,
 i beczące porywa w nurt owce, i pola też zalewa,
 2735 w okolicznych wzbudzając strach wieśniakach i pasterzach,
 by w osłupiałe morze muł cisnąć na jego hańbę,
 tak samo heros wówczas biegł między dwoma wojskami
 i muzułmańskich wojów ciał, co walczyli na przedzie,
 gdy na drodze mu któryś z nich stawał. Ustępowali
 2740 pola inni, spuszczać wzrok, bladzi i przerażeni,
 na całym ciele zimny pot czując, jak ich zalewa.
 Wnet szyki Izmaela zbił, Persów gęstym szeregiem
 zachwiał i tak wyrównał bój, co wcześniej nie siedł dobrze,
 i znów odwagi wlał do serc swoich ludzi niemało.
 2745 Całkiem nowy wstąpił też duch w starego Arianitę,
 że ochoczo rzucił się wprzód i wnet ubił Hasana,
 uderzając go mieczem w krtań, tam gdzie się kończy gardło,
 które to miejsce w szyi lud, co Muzy umiłował,
 „jabłkiem Adama” zwykle zwie. On zaś upadł na ziemię
 2750 i jego dusza razem z krwią wydostała się z rany
 z trzepotem. Temu zatem śmierć zadał odważny starzec.
 I inni zbrojni z obu stron walczyli też wytrwale,
 jeden drugiemu niosąc śmierć, i wszędzie zgiełk panował.
 Aż walka osiągnęła szczyt i straszna rzeź nastąpiła,
 2755 i niejeden złamany miecz nurzał się w pyłe ziemi,
 a wielkie sterty martwych ciał zasłaty pole walki.
 Jedni leżeli tam na wznak, inni znów gryźli ziemię,
 tureckich trupów wielki stos, niejeden też albański,
 bo i oni przelali krew, choć niewielu ich padło,
 2760 jako że ich rozumny wódz jeszcze podczas pokoju
 Aresowych uczył ich praw przemyślnej sztuki wojny,
 duszy wyrabiając w nich hart i krzepiąc członki w trudach,
 oraz wlewając do ich serc boską miłość ojczyzny.
 Pobladł tedy niewiernych szyk, myśli mu się zmąciły,
 2765 kiedy ujrzał, jak Skanderbeg szaleje niczym Ares,
 nowym sposobem wiodąc bój i dotąd niewidzianym,
 bo oto wróg znieścacka broń porzucił ogniostrelną
 w pierwszym starciu i zwarł się wręcz już tylko z mieczem w rękę.
 A przecież nie cofnęli się, lecz mężnie tam stawali,
 2770 albo zwycięstwo albo śmierć pragnąc znaleźć w tej wojnie.
 I Bałaban nie wahał się, zaledwie zauważył,

- jak waleczny wódz Skanderbeg naciera, lecz wśród pierwszych
stając, z płomienną twarzą krzyk wydał: „Naprzód, synowie
muzułmanów, ruszajcie w bój! Idziemy po zwycięstwo!”
- 2775 Skończył i ciężką ręką śmierć wnet zadał Gogosowi,
uderzwszy go w lewą skroń, głowę na wskroś rozplątał
i zgubne ostrze w jego mózg, wstrząsając nim, głęboko
wraził, a po nim Nastos padł trafiony jego ręką,
dłużej nie walcząc, bo go cios celny dosięgnął w łokieć,
- 2780 właśnie w miejsce, gdzie łączy staw przedramię do ramienia,
w cudowny sposób! Ate go zaraz oszołomiła
i jęcząc z bólu półżywy legł daleko gdzieś na tyłach,
aż wyciekła zeń cała krew i odeszły go siły,
i wydał swój ostatni dech rozciągnięty na ziemi.
- 2785 Potem także Szymona tchu pozbawił i Kotosa,
olbrzymiemu Tyrowi śmierć zadał i Kitsosowi.
Jak kiedy do zagrody wilk, gdy pasterz jest daleko,
pragnąc zaspokoić swój głód, wpada niesyty mięsa,
rzuca się, kasa i we krwi cały się nurza szczęśliw,
- 2790 tak samo wówczas miotał się jak szalony Bałaban,
rozbijając albański huf i srożąc się jak pożar,
bo daleko był Skanderbeg! Tam także niczym płomień,
na lewym skrzydle swoich wojsk, dyszący dzikim gniewem,
szalał Sinan, smętny ten mąż. I kogóż on pierwszego
- 2795 pozbawił życia? Jaki woj stracił życie ostatni?
Najpierw Wasa uderzył w pierś tuż powyżej brodawki⁷⁴,
gdzie ludzkie płuco mieści się, zasysające sine
powietrze i żywotnym krew zasilające tchnieniem,
i tam, gdzie także życiu kres najłatwiej jest położyć;
- 2800 on zaraz runął twarzą w piach, rycząc jak lew raniony.
Z kolei Teofila ściał, dzielnego woja, bijąc
w górnej wargi samiotki brzég, tuż tuż przy jej krawędzi,
aż oddzielił od siebie miecz górną i dolną szczękę
i dalej w gardło mu się wbił; upadł i wnet mu oczy
- 2805 zasnuł śmierć zwiastujący mrok. Po nim zabił znów Sawę,
uderzwszy go mocno w skroń płazem swojego miecza,

⁷⁴ Cf. Hom. *Il.* IV 480–481:

Πρώτον γάρ μιν ἰόντα βάλε στήθος παρὰ μαζὸν
δεξιὸν ἀντικρὺ δὲ δι' ὤμου χάλκεον ἔγχος
ἦλθεν...

Podczas natarcia ugodził go Ajas grotem swym w piersi,
ponad brodawką, wysoko... (przekład K. Jeżewskiej).

- aż Sawa nieprzytomny padł i jęknął w wielkim bólu,
 bo ręki podnieść nie miał sił, by wrogowi odpłacić,
 tylko ziemię w swym gniewie gryzł. I powalił Lambisa
 2810 i Dimę, Joachima też, Filipa i Panosa,
 a ryczał tak, jak ryczy sam krwiożerczy straszny Ares:
 „Śmierć wam, wraże wy głowy, śmierć, dzielni nocni wojacy,
 niech ułagodzi mi wasz zgon miłego brata duszę!”
 Tak krzycząc w swym szaleństwie bił się wódz Sinan, nie wiedząc,
 2815 że jego brat Hasanbej żyw i zdrow przebywa w Kruji,
 lecz tak płomienny był w nim szal i gniew niczym pożoga,
 jak bywa gniew górskiego lwa, ilekroć napotyka
 myśliwych, którzy się na łów wyprawili w głąb kniei
 i szczenię odebrali mu, ukochanego malca;
 2820 on na strzepy każdego rwie, kogokolwiek dopadnie.
 Muzo ty, dźwięcznogłosa, mów, jakież to wtedy heros
 o mężnym sercu stanąć śmiał naprzeciwko smętnego
 Sinana? Japygów to wódz, tagos imć Andrzej Topia.
 Ten opodał Sinana sam walczył z przeciwnej strony,
 2825 ledwie zobaczył, jakich woj ten dokonuje czynów,
 zaraz naprzeciw rzucił się z wyzywającym krzykiem:
 „Chodźże tu, ty niewierny psie, żebyś i ty tam poszedł,
 gdzie twych obmierzłych braci tłum przed tobą już się znalazł,
 których tam wysłała ma dłoń, ręka Andrzeja Topii!
 2830 I sam Mahomet żywym cię nie ocali, na prośby
 głuchy, z moich mocarnych rąk, lecz blask dnia opuszczając,
 zapukasz dziś do ciężkich wrót Tartarejskiej otchłani!”
 O Topio! Zdało się, że kres twojego życia bliski!
 Albowiem z rąk Sinana krew kapłała licznych wrogów
 2835 i za nic to wyzwanie miał, które mu Topia rzucił,
 lecz świadom pychy jego słów wnet przerwał zabijanie
 i przeciw niemu zwrócił się, ruszając do natarcia.
 I zaraz obaj zwarli się we wzajemnych zmaganiach,
 ich groźne miecze głośny szcęk wydały równocześnie.
 2840 Topia swym mieczem w głowę ciał Sinana mężobójcę,
 lecz niewierny, szybki jak myśl, uchylił się na lewo,
 tak zręcznie, że mu ostrze cios zdołało tylko zadać
 w prawe ucho; odcięło je i czarna krew trysnęła.
 Sinan w Topię swój wraził miecz głęboko w środek pępka,
 2845 jego ostrze przebiło brzuch i naruszyło trzewia.
 Niczym wyniosła sosna padł Andrzej Topia na ziemię
 i żalości poniósł się płacz po albańskich szeregach.

- Nawet rannego nie mógł miecz Topii wodza Sinana
 przemóc, taki miał w sobie hart. Tym bardziej się rozszalał
 2850 i jak ościeniem dźgnięty w bój rzucił się wnet na nowo,
 i szalał wciąż, i szalał wciąż jak ogień w leśnej gęstwie,
 co z początku się ledwie tli i łagodnie rozpala,
 by zimą pasterz przy nim grzał członki drżące od chłodu,
 lecz jeśli trafem jakimś wiatr nagle z nieba zawieje,
 2855 wówczas ugasić nie da się i spala wszystko wokół.
 Tak szalał Sinan, mimo ran zadanych mu przez Topię.
 Gdy zaś waleczny Skanderbeg wyrównał znowu walkę,
 która nie po myśli mu szła na prawym skrzydle armii,
 bojowy wydał z siebie krzyk, dodając ducha jeźdźcom:
 2860 „Wytrwajcie w walce, proszę was, jeźdźcy, nie traćcie ducha,
 niechętnie odstępuję was, żeby otuchę innym
 naszym ludziom wlewać do serc i zagrzać do zwycięstwa!”
 Rzekł i jak błyskawica mknął już heros ku falandze
 piechoty, gdzie zażarty bój toczył się w krwawym trudzie.
 2865 Gdy ujrzał Bałaban, że wróg rozbija mu szeregi,
 ów mąż waleczny Skanderbeg, jak wichur podczas burzy,
 czym prędzej wycofał się w tył, przestając śmierć zadawać
 wrogom, pamiętny mądrych słów starca Karahasana.
 Po imieniu Chalila wnet przywołał olbrzymiego
 2870 i tak oto do niego rzekł pośród licznych, co kołem
 tam stali: „Ty, Chalilu mój, ze wszystkich Ottomanów,
 co pod Krują stoją, masz moc największą i rąk siłę,
 lecz jak diament rzucony w gnój, niesławny wiedziesz żywot.
 Kto twoje imię zna, kto wie, czy w ogóle oddychasz?
 2875 Na co ci przyda się tak żyć, skoro tak nędznie żyjesz,
 choć przecież z ciebie tęgi woj, jak nikt inny na świecie?
 No dalej, pokaż, cóżes wart, pokaż od Boga daną
 siłę i giaura tego zrań, co wśród naszych szaleje,
 a my za tobą pójdziem w ślad; wszyscy ci pomożemy!
 2880 Naprzód, herosie, ruszaj w bój, odważnie a wytrwale!
 Ja zaś na Allaha się klnę, niechaj mi świadkiem będzie,
 że dam ci we władanie gród o szerokich ulicach,
 ażebyś w dobrobycie żył, ciesząc się wielką sławą”.
 Tak mówił, rozpalając w nim zapał i żar odwagi.
 2885 Chalil do ziemi skłonił się i opuszkami palców
 dotknął gruntu, po czym do ust podniósłszy je, pokornie
 ucałował, oddając cześć; chwilę stał w zamyśleniu,
 trudny bowiem zamierzył czyn przyjąć na swoje barki.

- 2890 Tymczasem Skanderbeg już wprzód poskoczył, dysząc z gniewu,
ledwie zobaczył, jak na tył uchodzi wódz Bałaban,
lecz tym razem nie wskórał nic, więc tylko przygryzł wargę
i srogą wyprawił wnet rzeź, dzielnych huf wojowników
kładąc trupem. To tu, to tam ostrzem dźgał swego miecza
i Sahina obracał tam, gdzie najlepsi z nich byli
- 2895 i najliczniejsi, im zaś wzrok czarna zmroczyła Ate,
że oporu nie stawiał nikt, lecz padali jak muchy,
i tylko konających jęk, i charczenie wokoło
słyszać było, a ziemia krwią szcerwieniła niewiernych.
Jego serca nie zmiękczył ból konających ni rannych,
- 2900 przeciwnie! Wzrastał jego gniew i śmiercionośna furia,
aż po raz wtóry rozbił szyk tureckich zbrojnych falang,
w których dopiero co był ład przywrócił sam satrapa,
i szeroką sobie wśród nich otworzył drogę. Widzi,
że przed sobą wstrętnego ma Bałabana i okrzyk
- 2905 wrywa mu się głośny z ust i podskakuje w siodle
mimo woli. Po trzykroć skłuli bok spienionego konia
o czarnej sierści, bowiem krwią wroga pragnął nasycić
swoją niezniszczalną wierny miecz i zemstę na nim wyrzucić.
Lecz inna wstrzymała go myśl, obawa, a nuż wtedy
- 2910 muzułmanie otoczą go, odcinając od wojska,
lub jego ludzi zdejmie strach, gdy stracą z oczu wodza.
Co na swe barki Chalil wziął, o tym nie zapominał,
w uszach mu bowiem srogi głos satrapy dźwięczał ciągle.
Jak długo myślał Skanderbeg i wahał się w swym sercu,
- 2915 czy powinien do starcia wręcz pośpieszyć z owym mężem,
czy raczej czekać, aż się bój rozstrzygnie ostatecznie,
Chalil w ukryciu trzymał się gdzieś na tylnych szeregach
i wbijał w niego dziki wzrok, obmyślając zasadzkę.
Jak domowa łasica spryt okazuje, podstępnie
- 2920 kryjąc się, by skoczyć na dach, na którym siadł wróbelek,
tak i chytry Chalil swój spryt okazał, gdy cierpliwie
czekał na odpowiedni czas, żeby zranić herosa.
W głowie mu myśl goniła myśl i różne knuł fortele,
czy z mieczem w ręku może ma na niego wpaść znienacka,
- 2925 czy raczej w zasadzce się skryć i chwycić się podstępny.
„Toż jeśli ja na niego miecz podniosę w ręcznym boju,
on mi niechybnie zada śmierć, bo nie da się go zranić!
Iluż wysłał na tamten świat! I broń mam do niczego,
co sławy nie przyniesie mi! Przysięgam, że ją zaraz

- 2930 niczym zwykły drewniany kij spalę w ogniu na popiół!
 Siedem razy na próżno spust naciskałem rusznicy,
 a nie rozległ się żaden huk, nie było choćby iskry.
 Po co mi ofiarował Bóg to ciało tak potężne,
 skoro wierzę w strugany kij i pokładam nadzieje
- 2935 w rdzawym żelastwie?! Serce me, proszę, bądź mężne, wytrwaj,
 odważ się! Czeka w chwale śmierć albo żywot w dostatku!”
 Tymi myślami ostrzyć jął wrodzoną mu odwagę,
 jak ostrzy wygłodniały knur w oczekiwaniu łupu
 potężne swoje szable, trąc je o najtwardszy kamień.
- 2940 Ledwie waleczny Skanderbeg, złość swoją okiełznawszy,
 znowu zawrócił szerzyć rzeź wśród innych muzułmanów,
 nie mieszkając Chalil dał znak władcy Bałabanowi,
 że gotów jest na śmiały czyn, którego się był podjął,
 i ujrzał, że odpowiedź dał mu Bałaban twierdzącą.
- 2945 Rzuca się tedy śmiało wprzód Chalil, zuchwały olbrzym,
 i pod Sahina, co ma krew gorącą, wnet się schyla
 szybki niczym strzała, do rąk żelaznych prawą przednią
 chwytą mu nogę. Sahin rżąc miota się czarnogrzywy,
 rwie się i wygina swój grzbiet, na tylnych nogach dęba
- 2950 stając, tak uwolnić się chce od owego giganta.
 Lecz Chalil wzmacniał tylko chwyt, ściskając mocniej nogę
 oburącz. Szybko Skanderbeg zrozumiał podstęp wroga
 i w siodle pochyliwszy się, wymierzył ostrze miecza
 i znad Sahina zadał cios, uderzając gwałtownie
- 2955 podstępnego Chalila wprost w łopatkę, tak że ostrze
 wbiło się głęboko i płat przecięło mu wątroby,
 wychodząc nad pępkiem. Nie zmógł Chalila ból tej rany,
 a jeno straszny zwiększył gniew i dziki szal kolosa,
 zaledwie pojął, że mu śmierć rychło przyniesie rana,
- 2960 wargę jedynie mocno zgryzł i z boku pchnął Sahina,
 napierając nań z całych sił, rumaka o wyniosłym
 karku, aż przewrócił się koń razem ze swoim jeźdźcem.
 Jak jęzor ognia skoczył wprzód co prędzej wódz Bałaban,
 Chajredin poszedł w jego ślad i dzielny Abdurahman,
- 2965 Reszid – temu wojenny trud niestraszny –, mężny Sadik
 Derweder oraz innych stu; każdy o sławie marzył,
 jeśliby zdołał zadać śmierć tak groźnemu mężowi,
 co w żalu pograżał i łzach tak często całą Turcję.
 Lecz nie zdołał się żaden z nich choć zbliżyć do herosa,
- 2970 by go dopaść i zadać cios ciężki ciężką swą ręką,

- wcześniej bowiem, widząc, jak wódz ich upada na ziemię,
Albańczyków najlepszy huf, zacni pasterze ludów,
wokół niego, jak żywy płot, stanęli, wywijając
mieczami, w boju zetrzeć się gotowi z każdym wrogiem,
2975 ktokolwiek z Turków przeciw nim ośmieli się wystąpić.
Z nich pierwszy – blisko bowiem stał – był mężny zuch Marynos,
po nim Samuel, przedni woj i dumny pan Zachariasz,
potężny olbrzym, dzielny Nasz, Spiros o wielkim sercu.
Tylu innych imiona któż podołałby wymienić,
2980 tych, co gotowi byli lec w obronie swego pana?
Zażarty wokół niego bój wybuchnął niczym ogień,
obie się strony starły wręcz, zagryzając swe wargi;
a serca waliły im tak, jak młot wali żelazny,
że aż cała im drgała pierś, gdy biegli po zwycięstwo,
2985 w oczach się iskrzył dziki błysk, na twarzach pełgał płomień;
mocy przeciwstawili moc, całkiem niepomni śmierci.
I nie uwierzyłyby w to nikt, że tak szaleli w bitwie,
mając ciała, które się da zranić kulą lub mieczem,
lecz wykute zdawały się ze spiżu albo stali.
2990 Tak tam walczono z obu stron, zacięcie i odwrotnie,
bo o nagrodę wielką szło; stawką było zwycięstwo!
Pierwszy biednego Nasza ściał potężny Abdurahman,
Maryn zaś Reszidowi śmierć zadał wielce śmiałemu,
po nim też i Arifa ściał, i dumnego Mustafę,
2995 dalej Samuel, tęgi zuch, śmierć zadał Rustemowi
osiłkowi, a znowu ściał wodza Abdurahmana
Paweł Firauni. Ciężki bój toczyli; wielu padło,
jeden drugiemu niósł tam śmierć. Nie zapomnę ci męstwa,
wielkoduszny, o jakże cny Eminie, nie przemilczę,
3000 jaką ci muzułmański ród winien jest cześć i wdzięczność!
Tyś przy walecznym wtedy trwał Skanderbegu, bezbronny,
jak jagnię, co czeka na rzeź, blady i rozpaczony,
samego siebie wyrzekł się i rzekłś do satrapy:
„Już raz skazałeś mnie na śmierć, zabij więc po raz drugi,
3005 o Bałabanie, druhu mój dawny, mój bracie w wierze!
Stoję oto bezbronny, patrz! Ja, dawniej twój towarzysz
broni, dziś wiedziony na rzeź; ja, niegdyś muzułmanin
Emin, Emanuelem dziś zwę się i Skanderbegam
sługą. Szczęsny, jeżeli śmierć spotkam w jego obronie!”
3010 To mówiąc, Emin odkrył pierś, a Bałabana nagle
bladością powlekła się twarz, sinością samej śmierci,

- i odwrócił od niego wzrok jak porażony grozą,
 jakby gonił go wyszły z dna Hadesu rój Erynii,
 czym prędzej też uszedł na tył, chwiejąc się w niepewności
 3015 i przeczuwając straszny kres wszczętej przez siebie wojny.
 Lecz nie od razu podniósł się Skanderbeg, mąż waleczny,
 albowiem nogę przygniótł mu Sahin, koń czarnogrzywy,
 lewą, że trudno było ją wyciągnąć, przyciśniętą
 do ziemi. Marynosa wódz zobaczył walczącego,
 3020 wnet po imieniu wezwał go i tak doń rzekł: „Herosie,
 wezwij do boju konnych huf , tworzący prawe skrzydło,
 i bacz, żebyś mi starca strzegł, tak jak żrenicy oka,
 nie pozwól, by go skrzywdzić miał któryś z tych muzułmanów.
 A ty, dlaczego, gościu mój miły, w pierwszym szeregu
 3025 stajesz? Czyżbyś obronić mnie, gdym upadł, chciał przed zgubą?
 Nie mając broni, trzymaj się, synu, z dala od bitwy,
 bo jeszcze cię ubije ktoś z Turków lub Albańczyków,
 a wszak ty zawsze będziesz mi umiłowanym synem!”
 To mówiąc, Jakubowi dał czarnogrzywego swego
 3030 Sahina, żeby szybko z nim wrócił do grodu Kruji
 i o rannego dobrze dbał. Oni zatem odeszli
 posłusznie, gdzie im kazał iść Skanderbeg, mąż waleczny.
 Sam na piechotę rzucił się do boju, miecz ściskawszy,
 niepowstrzymany, jakby giez go kłuł, z Gorgonim wzrokiem.
 3035 I zaraz Chajreddina ściął, Sadika Derwedera,
 Sefera i Abdiję też, Osmana i Tafiła,
 i Etema; Tahib tam padł, Karajmer i Selamet,
 odważnego Mustafy⁷⁵ syn, owego, co za młodu
 skoczył był na wielkiego lwa, numidyjskiego zwierza,
 3040 a kiedy już zadał mu śmierć po bardzo ciężkim boju,
 lewą ręką ściskając kłęb bujnej grzywy zwierzęcia,
 prawą zaś raz po raz mu cios zadając ostrzem miecza
 i po rękojęść grążąc je w obydwu jego boki,
 wysłany jako główny wódz został był przez Fetiha
 3045 do Elbasanu – tłuste to, oliwodajne miasto.
 Powiódł ze sobą mnóstwo wojsk; miał pilnie strzec tej ziemi,
 nie dopuszczać najeźdźczych hord, byle nie wszczynał bitew.
 Aliści pełen dumy wódz pragnął wojennych laurów,
 lenistwo dowódcy za wstyd i hańbę poczytując.

⁷⁵ Mustafa – Mustafa paşa, dowódca armii tureckiej, który (ponoć z poduszczenia Wenecjan) starł się ze Skanderbegiem w 1448 r. (bitwa pod Oranik), został pokonany, tracąc ok. 3000 żołnierzy, i wzięty do niewoli, skąd wykupiono go za 25 000 dukatów (Hodgkinson, 2004).

- 3050 Nieszczęsny! Czy zbyt dufny w moc potężnego ramienia,
czy że mu jakiś demon zły podszeptał taką radę,
wysłał do Amurata list: „Niezwyciężony królu,
do Szkodry oddział Słowian wszedł, chełpiąc się, że chcą walczyć
ze Skanderbegiem, a śle ich, dyszący ciężkim gniewem
3055 władca Wenecji, której port zawsze pełen okrętów,
wielkiej siły wiedzie ich wódz, sławny Danił Juricz⁷⁶.
Teraz, panie, niewierny wróg martwi się i frasuje,
otoczony ze wszystkich stron przez walecznego wroga,
już twarze Albańczyków strach pokrył sinością śmierci.
3060 Zatem, potężny panie mój, pozwól mi iść do boju,
a ja powiodę choćby dziś wojska me przeciw Kruji!
To najlepszy po temu czas; mym plonem niech zwycięstwo
będzie, wcześniejszej klęski wstyd niechaj zmyje i hańbę!”
Taki wysłał do władcy list i natychmiast otrzymał
3065 pozwolenie, by bitwę wszcząć, i najwyższe dowództwo.
Śmiało ze Skanderbegiem starł się w mężobójczym starciu
i stracił większą część swych wojsk, a sam, nieszczęsny, żywcem
we wrogie ręce jeńcem wpadł i zaraz dziesięć poszło
sułtańskich mułów, co wśród gór wędrują pewnym krokiem,
3070 do Kruji, a każdy z nich niósł na grzbiecie ciężkie juki,
z ładunkiem srebra – cenny łup okupem był za jeńca.
Zaledwie pohańbiony wszedł w bramy Adrianopola,
niezliczony go poczał lud obrzucać kamieniami;
na taką to skazał go kaźń wielki sułtan Amurat.
3075 A teraz także jego syn zginął z wyroku Mojry,
gdy go straszliwy sięgnął miecz samego Skanderbega,
jak wielu innych. Czy li ktoś zdołałby ich wyliczyć,
tych, którym heros zadał śmierć podczas tamtejszej bitwy?
Wreszcie mu w piersiach zbrakło tchu, tak ciężko się utrudził,
3080 i już prawicy nie miał sił wznosić ów mężobójca,
po całym ciele spływał pot mu gorącym strumieniem,
aż, z trudem jeno łapiąc dech, uszedł w dalsze szeregi⁷⁷,

⁷⁶ Daniel Juricz – (Daniele Iurichi), zarządca Scutari/Szkodry. W 1448 r. jako dowódca oddziału weneckich najemników (15 000 ludzi) starł się ze Skanderbegiem, ponosząc klęskę i tracąc ok. 2 500 zabitych i ponad 1 000 wziętych do niewoli (Omari, 2013–2014).

⁷⁷ Cf. Hom. *Il.* XVI 109–111:

Αἰεὶ δ' ἀργαλέω ἔχετ' ἄσθματι, καὶ δ' οἱ ἰδρῶς
πάντοθεν ἐκ μελέων πολὺς ῥρεεν, οὐδέ πη εἶχεν
ἀμπνεῦσαι· πάντῃ δὲ κακὸν κακῶ ἐστήρικτο.
Lecz Ajasowi tchu brakło i pot strumieniem po ciele
spływał mu całym i nie mógł uzyskać od nacierających

gdzie jednak wcale nie chciał sięść, by sił ponownie nabrać
 i ulgę swoim członkom nieść osłabionym wysiłkiem,
 3085 lecz ciągle jeździł tu i tam, krzepiąc serca żołnierzy
 i rozmyślając, jakby tu przeważać szalę wojny.
 Niezmiennie w sercu swym był rad, widząc, jak Turkobójca
 Stefan Czernowik wrogów tnie, niezmordowany w trudzie,
 górując, jak w ostępach dęb, nad wszystkimi wojami,
 3090 i takich mu nie szczędził słów miodopłynnych, to mówiąc:
 „Zabijaj, głowo droga, bij, prawico moja sprawna!
 Jeśli nam dziś Najwyższy Bóg ofiaruje zwycięstwo,
 połowę wszystkich łupów dam – przysięgam! – twoim ludziom,
 sprawiedliwie odmierzę ją i jeszcze dziś wam oddam,
 3095 za twą odwagę godny dar i nagrodę!⁷⁸ Nie powie
 nikt, żeś zbyt wielką dostał część ani ci pozazdrości,
 bo dla Albańczyków twa pierś najmocniejszym jest murem”.
 Odparł, nie przestając się bić, bohater Czernojewicz:
 „My, panie, ile tylko sił, walczyliśmy bez ustanku,
 3100 odkąd począł się był ten bój i zwarliśmy się w bitwie,
 i żaden z nas nie leni się z gnuśności czy z tchórzostwa.
 Zobaczysz wnet, jak słodka się uśmiecha do nas Nike,
 lecz najpierw, panie, proszę, rusz z pomocą naszym ludziom;
 ciężka na lewym skrzydle wre walka, śmierci rozgłośny

chwili spoczynku, bo zewsząd nań ciosy po ciosach spadały
 (przekład K. Jeżewskiej).

⁷⁸ Cf. Hom. *Il.* VIII 278; 280-283 and 286-289:

Τὸν δὲ ἰδὼν γήθησεν ἄναξ ἀνδρῶν Ἀγαμέμνων, /.../
 στῆ δὲ παρ' αὐτὸν ἰὼν καὶ μιν πρὸς μῦθον ἔειπε·
 Τεῦκρε, φίλη κεφαλῇ, Τελαμώνιε, κοίρανε λαῶν,
 βάλλ' οὕτως, αἶ κέν τι φόως Δαναοῖσι γένηαι
 πατρί τε σὺ Τελαμῶνι /.../
 Σοὶ δ' ἐγὼ ἐξερῶ ὥς καὶ τετελεσμένον ἔσται·
 αἶ κέν μοι δώῃ Ζεὺς τ' αἰγίοχος καὶ Ἀθήνη
 Ἰλίου ἐξαλαπάξαι ἐνκτήμενον πτολίεθρον,
 πρώτῳ τοι μετ' ἐμὲ πρεσβήιον ἐν χειρὶ θήσω...
 Widząc go, rad był ogromnie nad wodze wódz Agamemnon,
 kiedy ten łukiem potężnym trojańskie tępił falangi.
 Stanął więc blisko tuż przy nim i w te odezwał się słowa:
 „Głowo najmiłsza, Teukrosie Telamonido, dowódcu
 ludów mierz dobrze strzałami, a będziesz światłem Danajów
 i Telamona. /.../
 Gdyż zapowiadam ci teraz, a słowa się moje wypełnią:
 jeśli mi egidodzierżca Dzeus i bogini Atena
 Ilion o murach warownych, gród sławny, zburzyć pozwolą,
 tobie pierwszemu, wprost po mnie zaszczytną wręczę nagrodę...
 (przekład K. Jeżewskiej).

- 3105 taniec. Już się złowieszczą gną i chwieją gęste szyki
Japygów, a dzielny to lud, nie widzę także nigdzie,
choć wszędzie rozglądam się, gdzie jest imć Andrzej Topia;
czy aby nieprzespanym snem nie śpi już ten bohater”.
- 3110 Mówił i równocześnie ściął olbrzymiego Kadira,
wstrętnego Mahometa to kapłan był, z długą brodą.
Z lewej go strony prosto w kark uderzył swoim mieczem
i natychmiast daleko się odtoczyła od ciała
odcięta głowa; zaraz krew wraz z mózgiem pomieszana
zbrukała mu brązowy fez stożkowatego kształtu.
- 3115 Po nim z jego ręki też padł wąsaty Muza, dżgnięty,
tam gdzie mięsień rozdzielać zwykł granice dwóch organów,
to znaczy wątrobę od płuc; jest to siedlisko śmiechu.
Ranny Muza wbrew woli się zaniósł długim chichotem
i (żałosny to widok był) chichocząc wąsacz skołał.
- 3120 A dalej Nurijemu śmierć zadał, pięknemu chłopcu,
głęboko miecz w gardło mu wbił, gdzie droga się otwiera,
którą wydobywa się głos i którą wchodzi jadło,
a on z łoskotem zaraz padł i leżał na stosie trupów
niczym wylęgnięty tam czerw i obie swoje ręce
- 3125 rozłożył, jakby druhów chciał objąć; a siedem niewiast
o palcach tak białych jak kwiat lilii, wszystkie zmarłego
żony, w rozpacz głośny płacz podniosły żalu pełen,
ledwie doszła je była wieść o smutnym losie męża.
Ibrahima też po nim ściął i woja Sulejmana,
- 3130 Nadirowi zadał tam śmierć pięknemu, Mahmudowi
też mężnemu, co synem był jedynym Debrepaszy,
który pod murem Kruji leżał, będąc wodzem naczelnym,
z nim zaś i większość jego wojsk. A teraz jego syna
lędźwie śmiercionośny wnet miecz przebił, ten który w rękę
- 3135 dzierżył waleczny Skanderbeg, mężobójczy ów oręż
wykuty przez Mojry, by śmierć zadawał muzułmanom.
I nieszczęsny satrapa padł, przecięty na dwie części.
Długo musiałoby to trwać i trud byłby to ciężki,
gdybym wyliczyć wszystkich miał, których tam Turkobójca
- 3140 Czernojewicz owego dnia posłał był do Hadesu.
Spieniony koń podkowy miał unurzane w posoce,
gdy deptał stopy ciepłych zwłok, ciągle jeszcze drgających.
A jemu wciąż nie schodził z warg najłagodniejszy uśmiech,
straszniejszy jeszcze niżli szła bitewnej zaciętości,
- 3145 bo też litości nie znał on, nie był to mąż łagodny.

- On ci bez przerwy szykiem chwiał Izmaela, straszliwym
 bijąc weń mieczem, za pan brat będącym z samą śmiercią,
 a jego członków żaden trud osłabić nie był w stanie,
 albowiem miał znacznie mniej lat od pozostałych wodzów,
 3150 młodziutki, delikatny zuch, lecz już go wyróżniały
 nad wszystkich siła rąk i wzrost, i rozum, i odwaga;
 po Skanderbegu drugim był. Wiódł on lud wojowników,
 lud, któremu ożywiał krew wicher czystym podmuchem,
 ten, co wieje od Czarnych Gór, wiatr zwiastujący wolność!
 3155 Zawsze pierwszym w boju ten lud, dla innych koryfejem,
 gotowy iść choćby na śmierć na dźwięk głosu przywódcy;
 jakby z Tytanów byli krwi, a nie ludzi śmiertelnych.
 Pierwsi też przeciwników szyk zmusili do odwrotu,
 światło zbawienia – godny dar – niosąc obrońcom Kruji.
 3160 Tak się tam bito z obu stron; bez przerwy, z dziką furią
 Eris⁷⁹, przyczyna wielu łez, srożyła się, a ziemia
 drżała, ciężki wydając jęk pod kopytami konia
 czy woja nogą. Ciemny pył pokrył wszystkich walczących
 i gęsty wszędzie słał się trup, zalegając na ziemi,
 3165 na nią czarna spływała krew, wciąż jeszcze parująca,
 a zmieszany rozgłośny zgiełk rannych, jęczących z bólu,
 dowódców krzyk, żołnierzy wrzask, dźwięk salping i stuk kopyt,
 uderzył był w kopułę nieb rozgwieżdżoną, jak w bęben.
 Nawet ktoś, kto ma serce lwa i na wojnach zjadł zęby,
 3170 gdyby tej bitwy świadkiem był, to zadrżałby ze zgrozy.
 Szybko waleczny Skanderbeg ruszył do przodu, mądrych
 Czernowika słuchając słów, mężnego Turkobójcy,
 i zobaczył, jak cofa się lud Japygów przed wrogiem,
 a sam imć Andrzej Topia legł rozciągnięty na ziemi.
 3175 Lecz stanął, widząc, że jak lew walczy pełen zapалу
 Sinan, w którym rozpoznał w czas dawnego przyjaciela
 i zaraz po turecku się odezwał doń uprzejmie:
 „Sinanie, druhu, nie chcę, wiedz, podnosić na cię ręki!
 Wszak częstoś jadał z tobą chleb, gościłim się wzajemnie
 3180 i ramię przy ramieniu w bój ruszaliśmy tam w Azji,
 gdym jeszcze gołowasem cię ćwiczył w sztukach wojennych.
 Dalej więc, druhu miły, chodź, zanim coś ci się stanie,
 chodź z nami, przestań już łać łzy po Hasanie, twym bracie,
 bo niepotrzebny jest ten żal twój i płacz jak po zmarłym”.
 3185 To mu po przyjacielsku rzekł, znał go bowiem od dawna,

⁷⁹ Eris – bogini kłótni, personifikacja Niezgody.

- lecz Sinan mężobójca jęk cierpienia tylko wydał:
 „Nie żyje! Nie żyje mój brat! Zginął mój Hasan, przepadł!
 Zostawił mi po sobie ból, a ty mnie jeno mamisz,
 herosie, bym słuchając cię, jeszcze okrutniej cierpiał.
- 3190 Dobrze więc! Uchyl swoich ust miódopłynnych i szczerze
 przysięgnij mi, że brat mój żyw, że nic mu się nie stało!”
 Rzekł mu waleczny Skanderbeg tak oto w odpowiedzi:
 „Klnę ci się na ten święty chleb i sól, mój przyjacielu,
 któreśmy jedli ty i ja przy jednym stole; Hasan,
- 3195 twój brat, w Kruji jest zdrów i żyw! Mój język nigdy kłamstwo
 nie splamiło, tylko ten raz, kiedym zdobywał Kruję⁸⁰”.
 Usłyszawszy to, płakać jął łzami wielkiej radości
 Sinan, wielkoduszny ów mąż, a kiedy poczuł ulgę,
 odwrócił się, kierując wzrok na pole krwawej walki.
- 3200 Gdy zobaczył, że wszędzie źle dzieje się muzułmanom
 i że już chwije się ich szyk, a Albańczycy górą,
 do swoich ludzi krzyknął tak: „Dość już krwi, przyjaciele!
 Muzułmanie cofają się, na zwycięstwo nadziei
 nie ma już żadnej! Nike dziś uwieńczy Albańczyków.
- 3205 Nasze męstwo na nic się zda ani wytrwałość w boju,
 niech więc do pochwy wróci miecz; zakończmy już tę walkę,
 wy sami, wszyscy, proszę was, podążcie moim śladem!”
 Sinan, domówiwszy tych słów, zaraz ugiął kolano
 i dla mężów zabójczy miecz złamał na nim na dwoje,
- 3210 i ci, co z życiem uszli z walk, wnet poszli w jego ślady,
 siedem dziesiątek było ich wszystkiego – dzielnych wojów,
 co tylny stanowili szyk wojsk walczących pod Krują.
 Każdy do pochwy wsunął miecz i pogrążony w smutku
 ciężko wzdychał i spuszczał wzrok. Po czym niemal się biegiem
- 3215 puścili do Kruji, bo wódz ich, Sinan mężobójca
 ukochanego brata chciał jak najprędzej zobaczyć.
 Oni zatem, złożywszy broń, szparkim krokiem do Kruji
 weszli, sławnej z wysokich wież. Przerazili się Turcy,
 widząc tę wyrwę, która szyk oddzielała od szyku.
- 3220 Rzucił się tam Skanderbeg w skok, jak gdy wezbrana fala
 spada, gdy ją podniesie wiatr, na statek w sztorm zimowy,
 a ten od burty aż po maszt okrywa gęsta piana,
 podczas gdy wicher pośród rej szaleje z głośnym świstem,

⁸⁰ Aluzja do sposobu, w jaki Skanderbeg stał się panem Kruji w 1443 r.; sfalszował list sułtana i oszukał w ten sposób subasiego (zarządcę) Kruji, Hasan beja, który oddał mu władzę nad miastem (Omari, 2013–2014).

- a marynarze modlą się, ogarnięci rozpaczą⁸¹,
 3225 takoż i Turcy w strachu drżąc, lamentowali głośno
 i złamani na duchu w tył ustępowali zewsząd.
 Już znowu i środkowy szyk ciężkozbrojnej piechoty
 cofał się i w rozsypkę szedł; rozbijali go razem
 Czarnogórcy – dzielny to lud – oraz obrońcy Kruji.
 3230 Czernowik bił się pośród nich niczym Ares zabójca,
 z rękoma pokrytymi krwią i ohydną posoką,
 straszliwą szerząc wokół rzeź i tocząc dzikim wzrokiem
 za Bałabanem, może gdzie dostrzeże go na przedzie.
 Pragnął skrzyżować z nim swój miecz i zmierzyć się w natarciu,
 3235 ale ciągle się twarzą w twarz nie mógł z nim w bitwie spotkać,
 choć czasem jakby migał mu gdzieś daleko na tyłach,
 to znowu słyszał jego głos, jak wrzeszczy na swych ludzi
 i tych, w których upadł był duch, zachęca do ataku.
 Na drugim skrzydle perski szyk również się wycofywał,
 3240 jako że do natarcia parł i ludzi swoich krzepił
 Arianita z Komnenów krwi: „Czemu ciągle zwlekacie
 i znosicie tę wraźą ćmę tak nieudolną w walce?
 Nie widzicie, że wokół was zwyciężają już nasi?
 O! Lepiej, żeby ziemia się rozwarła i wchłonęła
 3245 nas w głąb, niżby ostatnim nam przypaść miało zwycięstwo!
 Niech was tych mężów wielki wzrost nie napawa przestraczem,
 męstwa mają tyle co nic, choć z wyglądu dorodni.
 Nasi przodkowie bili ich w nieprzeliczonych starciach,
 na lądzie i na morzu też z nimi się rozprawiali,
 3250 gdy jeden stawał przeciw stu, bez chwili zawahania.
 Naprzód, me dzieci, dalej w bój! Po rzeź i po zwycięstwo,
 nie przynieście wstydu swej krwi ni hańby sławie ojców!”
 Tak ich zachęcał stary wódz Arianita z Komnenów
 i w swym zapale się na śmierć ustawicznie narażał,

⁸¹ Cf. Hom. *Il.* XV 624–628:

ἐν δ' ἔπειθ' ὥς ὅτε κύμα θοῇ ἐν νηὶ πέσῃσι
 λάβρον ὑπὸ νεφέων ἀνεμοτρεφές ἡ δέ τε πᾶσα
 ἄχνη ὑπεκρύφθη, ἀνέμοιο δὲ δεινὸς αἴτη
 ἰστίῳ ἐμβρέμεται, τρομέουσι δέ τε φρένα ναῦται
 δειδιότες...

(Hektor) fali podobny, co okręt lotny szturmując, wzmocniona
 wichrem burzliwym, lecącym z chmur, pianą pokład okrętu
 cały pokrywa, a burza, wichury groźnej oddechem
 wyjąć, dmie w żagle wydęte i mdleją serca żeglarzy
 z trwogi straszliwej, bo czują że po ich śladach śmierć goni
 (przekład K. Jeżewskiej).

- 3255 jak młodzik śpiesząc tam, gdzie szcęk najgłośniejszy brzmiał broni,
 lecz go przed losem chronił złym stojący przy nim Maryn,
 posłuszny temu, co mu wódz Skanderbeg był polecił.
 Ludzie zaś wysłuchali słów znakomitego starca
 i wzięli je sobie do serc, zachęcając się wzajem,
- 3260 by jeszcze odważniej się bić i godnym stać się przodków.
 I jako trzeci wraży szyk zmusili do odwrotu.
 A ostatni rozpierzchli się po bardzo ciężkim boju
 tureccy konni, wojska kwiat, którzy na prawym skrzydle
 stali, a walczył z nimi lud Tryballów, przednich jeźdźców,
- 3265 lecz choć ich ciała zlewał pot, nie mogli przemóc Turków,
 tu bowiem nie dotarł był miecz ich zwycięskiego wodza,
 ani się jego nie dał głos słyszeć, krzepiący ducha.
 On bowiem spieszony się bił, oni byli daleko,
 a także i wojennych sztuk nie byli tak uczeni,
- 3270 ani ich nie ćwiczyli tak, jak to robili inni.
 W pięknowieżnej Kruji ten lud stacjonował bez przerwy,
 jadła i picia mając w bród; a Skanderbeg waleczny
 nie brał ich, kiedy ruszał w bój albo też na wyprawę.
 Lecz i wśród nich wyróżnił się odwagą Pal Dukadżyn,
- 3275 wytrwale bijąc się i wciąż zachęcając swych ludzi,
 ów na poły centaurzy lud znad wartkich nurtów Drimu,
 a jego śmiertcionośny miecz kosił wrogie szeregi.
 Imion ich wszystkich nie mam sił wymienić po kolei,
 tych, co ich słał na tamten świat Dukadżyn – drugi Ares.
- 3280 Pierwszy chorąży Elmaz padł, płowowłosego młodzieniec,
 co purpurowy sztandar niósł z islamskim półksiężycem,
 jego członki okrywał strój cały lśniący od złota,
 młodzian zaledwie świadom spraw Erosa, młodożeniec.
 Jakby zagubiony mu zdał się chłopiec w pierwszym starciu,
- 3285 Pal więc bez litości nań wpadł, wbijając zgubne ostrze
 wprost przy lewym mu sutku w pierś, siedzibie sił żywotnych,
 w głębi której wybija rytm swój niewidzialne serce.
 Aż do połowy oręż wszedł w pierś, przebijając płuca,
 i ukazał się jego czub, wystając spod łopatki.
- 3290 Ledwie Dukadżyn zdążył miecz wyciągnąć z jego ciała,
 gdy runął Elmaz w pył na twarz, a na niego opadła
 jak żagiel statku, co ma dziób czarny, jego chorągiew.
 Tak jak w drzewka młodziutki pęd, pierwszym obsypan kwieciem,
 co się przy strumyku pnie wzwyż, którego dźwięczne wody
- 3295 żywią i dodają mu sił, darząc wilgotną rosą,

- nagle, gdy Zefir zrywa się, pachnący wonnym zieleń,
uderzył ostrożny kiel oszalałego knura
i powalił natychmiast w pył, rozciągając na ziemi,
a cały bielą kwieciami lśnił, choć nie miał wydać plonu,
3300 tak samo Elmazowi śmierć tyś zadał, Dukadżynie,
który ciągle weselny strój miał jeszcze wciąż na sobie.
Dopiero co dzielnie się bił i powróciwszy z wojny
rad był, że ojczysty swój dom ponownie mógł zobaczyć.
Wspaniały czekał go tam ślub, pojął bowiem za żonę
3305 piękną Gulę, najmłodszą z cór wielmoży Abdullaha.
O, nieszczęsny! Nie zdążył się nacieszyć jej urodą,
bo jedynie pięć krótkich dni pozostawał w Kazaniu,
biednym rodzicom szczęścia dar niosąc, bliskim i druhom.
Pierwszego dnia wesół i rad powrócił z głębi Persji,
3310 o rękę już drugiego dnia prosił córę Abdulli,
z radością też trzeciego dnia narzeczeńskie dał dary
jako i przyjął, w czwartym dniu wysłał dary przedślubne,
piątego zaś odbył się ślub uroczysty z muzyką
i cały się wypełnił dom gromadą weselników.
3315 Jedni z serca śpiewali pieśń weselną, hymenajos,
stopami wybijali rytm inni, rozgłosy w tańcu,
i niosła się po izbach pieśń echem, dudniły bębny.
Radośnie uwijali się roznoszący potrawy
wśród biesiadników, zgięci w pół pod ciężarem starości,
3320 rodzice, panna młoda zaś stroiła się w niewieściej
komnacie. Dziewic i żon tłum, obyczajnie zamkniętych
w haremie, jak też miłych družb, podziwiał piękny wygląd
wystrojonej w bogaty strój, wprost kapiący od złota.
Jej głowę razem z twarzą krył welon z czystej purpury,
3325 nad srebrzystym paskiem na krzyż złożyła białe ręce,
prawą na lewej kładąc dłoń z barwnymi paznokciami.
Aż tu brodaty staje w drzwiach kapłan z ponurą twarzą,
do oblubieńca zwraca się i takie mówi słowa:
„Do broni, Elmaz! Gdzie twój koń? Każ go zaraz osiodłać,
3330 czym prędzej do Bizancjum jedź do władcy Bałabana,
który pod Kruję jako wódz posłany jest z wielką siłą
sprawić, by Skanderbeg swój kark ugiął aż nazbyt dumny.
Tak sułtan – oby wiecznie żył – nam wszystkim rozkazuje,
biada, kto nie posłucha go!” To gdy przybysz oznajmił,
3335 zaraz sułtańskie pismo wzniosł do góry i okazał,
pismo, co świadectwem jest słów urzędowym sułtana,

- po czym nie zwlekając spod drzwi pośpiesznym odszedł krokiem.
Usłyszawszy to, Elmaz wnet kazał siodłać wierzchowca,
a w całym domu rozległ się żałobny ciężki lament.
- 3340 Mać jego, u kresu swych dni, z jękiem tak przemówiła:
„Gdzież to odchodzisz, synku mój, nim cię oblubienica
zdążyła poznać, która dziś pierwszy raz z objąć matki
wymknęła się – przeklęty dniu! – by z tobą się połączyć?
Przeklęty ty, pechowy dniu nieszczęśliwego ślubu!
- 3345 Gdzież to odchodzisz, synku mój, młodą żonę opuszczasz?”
Nie odpowiedział matce nic młodzieńczy oblubieniec,
tylko się zaraz modlić jął, głowę zakrywszy płową,
i w niebo podniósł kornie wzrok, błagając z głębi duszy:
„Allahu, któryś Panem nieb, spraw, by potężny giaur
3350 sobą tej ziemi zadał cios i ziemię w spadku dostał!”
Gorąco pomodliwszy się, czym prędzej jął się zbroić,
zdjęty obawą, a nuż czyn wolniejszy się okaże
od słowa; więc na konia siadł i niczym błyskawica
pomknął, lecz wrócić nie miał już! Zżęty został pod Krują,
3355 jak dziecię łąki, wonny kwiat, złotym błyszczący strojem;
chorągiew z półksiężycem dłoń wypuściła osłabła.
Zażarty zaraz z obu stron począł się bój krwiożerczy,
wielki się podniósł zgiełk i krzyk rannych po obu stronach,
walczących o to, która z nich chwyci leżący sztandar.
- 3360 Długo jeszcze bitewny szal rósł i krwi okrutna żądza,
słysząc było złowieszczy szcęk krzyżujących się mieczy,
bojowych salping głośny dźwięk i dzikie rzenie koni.
Mnóstwo poległych z obu wojsk zasłało gęsto ziemię
i zdała się dla obu stron równą szala zwycięstwa,
- 3365 do chwili, kiedy dzielny Pal rozbił konnicę Turków,
przyzywając do siebie huf swych towarzyszy broni
i prosząc, żeby naprzód szli za żony i za dzieci:
„Jeśli zobaczę, że ktoś z was cofa się w tył tchórzliwie,
to ja, na Chrystusa się klnę, wobec całego wojska
3370 opluję go, odbiorę mu krwi nienoszący śladów
jego oręż i jego druh dowie się zaraz zbrojny,
jak niegodnie zachował się, jakim się okrył wstydem!
Miast miecza mu do ręki pług każe wziąć tnący glebę,
niech odtąd orze łany pól, żywiąc tych, co są mężni!”
- 3375 Takich to im nie szczędził gróźb bohaterski Dukadżyn,
a oni, usłyszawszy je, do serc słowa te wzięli,
każdy więc mocniej ścisnął miecz i bez chwili wahania

- 3380 naparli, ile tylko sił, na boki zapienionych
 koni, i jak dżgani przez gzy, walczyli, by lwy górskie,
 a po ich ciałach ściekał pot, gorący od wysiłku.
 Tak tam jeden drugiemu śmierć zadawał, a wśród wszystkich
 miotał się niczym wściekły lew bohaterski Dukadżyn.
 Nie wytrzymał turecki szyk owej szarży Tryballów,
 3385 lecz zwolna uchodzili w tył załamani na duchu,
 że ich chorągiew dostał wróg, że wziąć ją pozwolili.
 Kiedy znów w równowadze tu zostawił przebieg bitwy
 podobny do płomienia wódz, Dukadżyn, dysząc ciężko,
 na lewe skrzydło ruszył w skok, gdzie wyborowych jeźdźców
 dostrzegł, od których jasny blask złota bił, jak też srebra.
 3390 Tam pierwszego Akita ściął, po nim również Szeryfa
 i Eleaza; potem padł Izmael, padł Saladyn,
 wszystkich na czarną ziemię w pył rzucił był po kolei,
 ni złota nie pomógł im blask, ani też srebra lśnienie,
 którymi, gdy pod Kruję szli, ozdobili swe stroje.
 3395 Teraz – biedacy – leżą tu podobni młodożeńcom,
 w których z jasnego nieba grom, nagle podczas wesela
 uderza, kiedy złotem lśnią w progach Bożego chramu,
 a błogosławieństwa im ksiądz udziela; po nim zaraz
 mają w weselny ruszyć tan. Sędziwym zostawili
 3400 matkom i bliskim swoim ból i żal nie do zniesienia.
 Niezmierną litość dla nich czuł Muchtar, dowódca konnych,
 gdy zobaczył, jak bruka kurz i posoka ich twarze
 gładkie, w rozkwicie młodych lat, i przebogate szaty.
 Aż myśl mu omroczyła się czarną chmurą boleści
 3405 i w swoim szale rzucił się na wodza Dukadżyna,
 rycząc, jak ryczy dziki lew, opętany pragnieniem
 zemsty; za tych poległych krew, chcąc jego krwi utoczyć.
 Lecz mu nie było dane, żyw by wrócił do ojczyzny,
 ku radości rodziców cnych, młodej żony i bliskich.
 3410 Ledwie bowiem ujrzał go Pal, jak się do niego zbliża,
 natychmiast uniósł ostry miecz, godząc w głowę Muchtara,
 ten znów próbował odbić cios, zastawiając się bokiem,
 byle tylko uniknąć ran; lecz nagle pod obojczyk
 szybki jak błyskawica ciął go waleczny Dukadżyn,
 3415 i głęboko sięgnął do płuc jego miecz i w nich utkwiał.
 Runął biedny Muchtar na twarz, uderzając o ziemię,
 a powieki mu zamknął sen, co nie zna przebudzenia.
 Falangę zaś poraził strach i podawała tyły,

- i wszędzie gęsty słał się trup; padali inni woje,
 3420 bo zażarty toczył się bój, mężobójczy jak rzadko.
 Niejeden tam cwałował koń, co stracił swego jeźdźca
 miłego, i samotnie, rżąc, przemierzał pole walki
 lub też błakał się gdzieś u stóp górskich stoków pod Krują.
 Wszędzie też okropny był zgiełk, wprost nie do opisania;
 3425 nikt nie chciałby tej bitwy być widzem, choćby z daleka!
 Wówczas, widząc, że upadł duch w oddziałach jego armii,
 potężny wydał z siebie krzyk wódz turecki Bałaban:
 „Dalej, Azbjuka mężne lwy, podpory wierne Turcji,
 uzbrójcie się dziś, niczym w miecz, w odwagę i wytrwałość!
 3430 Niech godnym przodków każdy z was okaże się szlachetnych!
 Ruszajcie do walki po śmierć albo też po zwycięstwo!
 Inaczej, dzieci, gorze wam! Zgubę na swoje głowy
 ściągniecie straszną. Czyli wam się może zdaje wszystkim,
 że z tej bitwy wyjdzie ktoś żyw i ujrzy dom rodzinny,
 3435 jeśli zwycięstwa dzisiaj plon zbiorą te psy niewierne?
 Nie! Nigdy! Zły nas czeka los i koniec najsmutniejszy,
 albo pójdziemy dziś pod miecz i polegniemy z honorem,
 albo w hańbie będziemy żyć niewolnikami w Kruji,
 sułtan bowiem nie będzie chciał wysłać za nas okupu.
 3440 Zatem odważnie idźcie w bój, synowie muzułmanów,
 jedną nadzieję mając: śmierć w walce albo zwycięstwo!
 A kogo z was ujrzę, jak w tył tchórzliwie się ogląda,
 niechaj prorok Mahomet mi świadkiem i wielki Allah,
 że jeśli uda mu się ujść cało z rąk Albańczyków,
 3445 Bałabana sięgnie go miecz, przed nim cało nie ujdzie!”
 Takich wódz nie szczędził im słów w nadziei ocalenia.
 Lecz Bóg wpadł w niepomiarne gniew, że śmiał jako pierwszego
 oszusta Mahometa wziąć na świadka, gdy swą składał
 przysięgę krwiożerczy ten wódz; i z odwiecznego tronu
 3450 wnet potrząsnął kopułą nieb i zachwiał nieboskłonem,
 skąd straszliwy rozległ się głos, głos, co był jak huk gromu;
 „Nieszczęsny! Nie dość było ci, że Jednorodzonego
 Synaś mojego wyparł się dla proroka oszusta,
 to jeszcze śmiałeś podnieść broń na twą ziemię ojczystą,
 3455 niewinnemu zadałeś śmierć, co posłem był do ciebie,
 i zuchwale ośmielasz się lżyć Pana Wszechmocnego?!
 Patrz! Ja ci dziś zgotuję los, co ci przyniesie zgubę,
 choćby cię broniło i sto falang twoich żołnierzy!”
 To rzekłszy, uniósł Swoją dłoń mocarną i położył

- 3460 na czubku hełmu, który wódz Skanderbeg miał na głowie,
i dodał jego członkom sił, usunął zaś znużenie,
jakie wśród trudów wojny czuł; a w oczach mu zapalił
boskiego gniewu groźne skry, że zdawały się płonąć.
A bohatera przeszedł dreszcz święty i wszędzie włosy
3465 na ciele mu zjeżyły się całym, wyprostowane.
A wówczas jakby jakiś szal go chwycił, jakby został
przez kąśliwego dźgnięty gza, nagle zdumiony pojął,
że jest w nim iście boska moc i młode znów ma ciało,
jak za najlepszych swoich lat, i zrozumiał bohater,
3470 że dotknął go Swą ręką Bóg, Najwyższy Pan Wszechrzeczy.
Korne dzięki złożywszy Mu, pochylił się ku ziemi
i spadły z murów Kruji gład uniósł w mocarnych rękach,
który spostrzegł, jak leży tam, na tyłach jego wojska,
co tak ciężki i wielki był, że nie mogłoby z miejsca
3475 czterech dorodnych ruszyć go zuchów, w kwiecie młodości,
którym daje obecny wiek żyć w zbytku i lenistwie.
On natomiast wywijał nim sam jeden bez wysiłku⁸²,
z potężną siłą poczał gład szybko obracać, stając
w rozkroku, po czym cisnął nim mocno w sam środek piersi
3480 wrażego Bałabana, tak że całkiem się splaszczyły
i żebra popękały mu; wnet zrzucił go z wierzchowca,
a satrapa jak kamień padł na ziemię i zupełnie
nie mógł już głosu dobyć z ust, ruszyć ręką czy nogą.
Jak kiedy z nieba spadły grom powala, roztrzaskując
3485 króla lasu, potężny dąb, szeroko rozrośnięty,
i wnet wszędzie rozchodzi się woń siarki i saletry⁸³,

⁸² Cf. Hom. *Il.* V 302–304: /.../

ὁ δὲ χερμάδιον λάβε χειρὶ
Τυδείδης, μέγα ἔργον, ὃ οὐ δύο γ' ἄνδρε φέροιεν,
οἳοι νῦν βροτοὶ εἰσ', ὁ δὲ μιν ῥέα πάλλε καὶ οἷος.
/.../

Wtedy pochwycił do ręki
syn Tydeusa gład wielki, jakiego by dziś nie dźwignęło
dwóch mężów. On go poderwał bez trudu w górę, sam jeden
(przekład K. Jeżewskiej).

⁸³ Cf. Hom. *Il.* XIV 413–415:

στρόμβον δ' ὥς ἔσσευε βαλὼν, περὶ δ' ἔδραμε πάντῃ.
Ὡς δ' ὅθ' ὑπὸ ῥιπῆς πατρὸς Διὸς ἐξερύπη δρῦς
πρόρριζος, δεινὴ δὲ θεοῦ γίνεται ὁδμή
ἐξ αὐτῆς, τὸν δ' οὐ περ ἔχει θράσος ὅς κεν ἴδῃται
ἐγγυὺς ἑὼν, χαλεπὸς δὲ Διὸς μεγάλιοι κεραυνός...
Kamień z rozmachem puszczony, wirując, mknął przez szeregi.
I tak jak pada pień dębu, który cios Dzeusa powali

- że nie może pozostać nikt nieczułym, kto jest świadkiem,
jak spada ten straszliwy cios Boga Tronującego,
tak właśnie tam Bałaban padł, potężny ów satrapa,
3490 uderzony kamieniem w pierś i wroga zmożon ręką,
a hufce Izmaela krzyk wydały rozpaczliwy,
gdy zobaczyły, jak bez tchu pada ich wódz naczelny,
i czym prędzej nogi za pas wzięły, tracąc odwagę.
Panika zaraz szerzyć się poczęła niewstrzymana
3495 i dzielni Turcy jęli w tył cofać się i rozpraszać.
Triumfalny wydali krzyk Albańczycy, a w Kruji
obrońcy, klaszcząc w ręce, wrzask podnieśli zgodnym chórem,
rycząc rozgłośnie; długo trwał hałas i zamieszanie.
Nawet i ciężko brzmiący grom, dziecię burzowej chmury,
3500 nie trzaska i nie huczy tak, kiedy przeciwne wichry
pędzą na siebie z obu stron chmury wezbrane deszczem,
ni, gdy na morzu srożą się, podnosząc wielkie fale
i ciskając nimi o brzeg⁸⁴, aż tak nie hałasują,
jak obrońcy Kruji, gdy wrzask podnieśli wszyscy razem,
3505 jedni w polu toczący bój, drudzy zza murów Kruji.
Z nowym zapalem w pogoń się rzucili Chrystusowi
żołnierze za wrogami w ślad, radując się w swych sercach,
pełni nadziei, że im los pozwala oto w Kruji
krater postawić. Wolno pić, skoro upadł generał,
3510 jakiego nigdy w Kruji gród Turcja jeszcze nie słała.
Każdy więc mocno ścisnie miecz, każdy zagryzie wargi
i rzuci się, by wroga rżnąć z rykiem, jak zwierz krwiożerczy.
Pieszy pieszego bił i ciał, konny ścierał się z konnym,
niezwykły zamęt trwał, gdy tłum to uciekał, to gonił.
3515 A pośród nich boski ów mąż, wódz Skanderbeg waleczny,

wraz z korzeniami; woń siarki w krąg ulatuje dławiąca...
z pnia strzaskanego, a pierzcha odwaga w tym, co spoglądał
z bliska, bo ciężkie i przykre Dzeusa wielkiego są gromy
(przekład K. Jeżewskiej).

⁸⁴ Cf. Hom. *Il.* II 394–397:

/.../ Ἀργεῖοι δὲ μέγ' ἄχον, ὥς ὅτε κῦμα
ἀκτῇ ἐφ' ὕψηλῃ, ὅτε κινήσῃ Νότος ἐλθὼν,
προβλήτῃ σκοπέλω· τὸν δ' οὐ ποτε κύματα λείπει
παντοίων ἀνέμων, ὅτ' ἂν ἔνθ' ἢ ἔνθα γένωνται...
/.../ Krzyk wielki Argiwi wznieśli – tak fala
huczy przy stromym wybrzeżu, spiętrzona wiatrem południa
wkoło sterczących skał; zawsze są na nich wzdęte bałwany,
stamtąd czy stąd bezustannie przez wszystkie wichry miotane
(przekład K. Jeżewskiej).

- wywijając swym mieczem gnał w pogoni za Turkami,
 jak sam Boreasz, dziki wiatr, ścigający obłoki
 lub wpędzający rzędy fal morskich jedne na drugie.
 Muzułmanów zalewał pot, gdy przed nim uciekali
 3520 bezładnie przepychając się, półprzytomni ze strachu,
 w rozpacz porzucając broń i biegnąc gdzieś na oślep,
 gdy jedni ocalenia z nieb oczekiwali próżno,
 drudzy, żalości roniąc łzy, szukali gdzieś kryjówki,
 a wszędzie trwała dzika rzeź, co wielu łez jest matką.
 3525 Niedaleko się zbiegom ujść udało przed herosa
 straszliwym mieczem, który strach budził taki w ich sercach,
 gdy przed jego oczyma się nagle widok przedstawił
 okropny! Nabity na pal i konający Dinko,
 wylewający gorzkie łzy, wijąc się w srogich mękach.
 3530 Jak dziecię, co szlachetnej krwi, z dala od domu ojców
 dręczy uparcie, bijąc weń pałkami i pięściami,
 banda chłopaków, co swą złość na nim chce wyładować,
 a biedak znosi jakiś czas tę ich przemoc cierpliwie,
 bez słowa, bez jęku, bez łez, gdy wstąpi w niego Ate,
 3530 zaledwie zobaczy, jak mu z pomocą bieży ojciec,
 po policzkach mu spływa łez rzęsistych wartki strumień
 i ojcu chce – o jakże chce! – o męce swej powiedzieć,
 lecz dławiący wzbrania mu szloch dobyć z gardła choć dźwięku.
 Tak właśnie Dinko począł łkać, straszne cierpiąc katusze,
 3540 kiedy waleczny Skanderbeg nagle się przed nim zjawił
 i te żalosne słowa rzekł wodzowi z ciężkim jękiem:
 „Zdejmij mnie z pala, błagam cię, o zdejmij mnie, mój panie,
 długo już na nim wiję się w tych męczarniach przedśmiertnych,
 których iście nieznośny ból wnętrzości mi wyżera!
 3545 Błagam cię, panie, zdejmij mnie, czym prędzej z tego pala,
 niech przyjdzie po mnie w końcu śmierć i skończą się cierpienia.
 Panie mój, proszę, zajmij się moimi sierotami,
 Posą i Naumem, i weź je pod swoje skrzydła, jeśli
 masz dla mnie litość”. Tak mu rzekł Dinko w swojej rozpacz,
 3550 a waleczny Skanderbeg łez nie mógł powstrzymać i łzy
 wylewał jak matka, co łka po synu zmarłym młodo,
 i rzekł: „Ja przyrzekam ci być ojcem dla twoich sierot!”
 To powiedziawszy, z pala zdjął Dinkę, swojego druha,
 a z jego ran natychmiast krew puściła się obfita,
 3555 ciało zaś poczęło mu drgać, gdy weszło w nie powietrze
 i dusza opuściła go, ulatując w przestworza.

- Oddał waleczny Skanderbeg zmarłego Antoniemu,
co jego wiernym druham był, by go zabrał do Kruji,
po czym otarł z oczu swych łzy z ciężkim bólu westchnieniem.
- 3560 Straszliwy wówczas, dziki gniew, trzykroć większy niż wprzód,
poczuł waleczny Skanderbeg, jak ogarnia mu serce
i głowę. Sinej bladość twarz mu okryła wściekłości
i członki jego przeszedł dreszcz boskiego wręcz natchnienia.
Szybko do pochwy wsunął miecz i ku ziemi się schylił,
- 3565 by leżący tam podnieść pał, wściekłą ogarnion furją
ścisnął go mocno, uniósł go, w silnej go kręcąc ręce,
i do ataku poszedł w bój, by dopaść wrażeń zbiegów,
podnosząc w górę straszną broń i młócąc nią w swym szale,
a pod stopami mu się słał stos ciał pobitych wrogów.
- 3570 Płomienie miotał jego wzrok, oślepiające mocą,
wciąż groźnie marszczył gęste brwi, co wieszczą wrogom zgubę,
piana nie schodziła mu z warg, albowiem go podniecał
do czynu sam Wszechmocny Pan, Bóg Żywy i Nemezis
zelżona, chcąc, by pomstę wziął za każdą dzielnego Dinki.
- 3575 I bił ich, bez ustanku bił jak wszystkożerny płomień,
że ludzka nie mogłaby moc powstrzymać go w tym pędzie,
jedynie sam Wszechmocny Bóg. (Tak bardzo był gwałtowny.
Aniołom zabrakłoby sił wspomnieć imiona wszystkich,
którym heros zadał był śmierć w morderczym swoim szale.
- 3580 Ja też zmęczenie czuję już i śpieszno mi do końca,
tak właśnie jak słoneczny Feb znużony długą drogą,
pod wieczór rozpędza swój wóz i puszcza cugle koni.
Taki nim tam owaładnął szal). W bezsłownej zaś żałobie
przez pole walki wlekli się Turcy, zbyci nadziei,
- 3585 bo nieszczęść bez liku i zła widzieli wszędzie wokół.
Za nimi bezlitosny wróg gonił i groził mieczem,
przed nimi nieprzebytych gór szczyty, leśne ostępy
i zgubne głębie wartkich rzek; ni promyka nadziei,
by im wlał odwagę do serc i wspomógł ich w ucieczce.
- 3590 Lecz i tak szybki był ich bieg; popędzała ich rozpacz,
niemal dusząc się z braku tchu, wołali się nawzajem,
i wielki przemierzali szmat drogi; uciekinierzy
na przedzie, goniący w ich ślad, zabijając bez przerwy,
bo podsycił swym krzykiem gniew Albańczyków waleczny
- 3595 mąż Skanderbeg, ciskając się to tu, to tam w pogoni
za wrogami i krwawy pał zwracając przeciw zbiegom,
bo wściekły sercem jego gniew targał, niesyty zemsty.

- Tak jak gwałtowny wnet się wir zakręci od południa,
 ilekroć go tam boski gniew obudzi i rozpędzi,
 3600 by czyny bezbożników zwiać, oddając niepamięci,
 w sadach pochyla młode pnie, gnąc drzewka niczym trzciny,
 z korzeniami zaś stare rwie i z ziemi je dobywa,
 tak heros niczym wichur gnał, siejąc śmierć wokół siebie,
 i zabijając tych, co sił nie mieli, by biec dalej,
 3605 lub bo ich serca ścisnął strach, lub zbyt wygodne życie,
 lub też skazał ich boski gniew. Inni zaś uciekali,
 w skrajnej rozpacz i bez tchu, lamentując i jęcząc.
 Jak kiedy spała wielki gród ogień zesłany z niebios,
 który podsyca wichru moc północnego i karmi,
 3610 mężczyźni daje się słyszeć krzyk i gorzkie skargi starców,
 przenikliwy maleńkich płacz zewsząd dobiega dziątek,
 niewiasty, rozpuściwszy włos, błagają się w zaułkach,
 ręce załamując we łzach, tak wówczas właśnie Turcy
 w rozgłosny uderzyli krzyk i gnali bezprzytomnie,
 3615 złani potem, byleby żyć. Inni zaś, wyczerpani,
 usiłowali chwytać się biegnących towarzyszy,
 błagając ich, cali we łzach, na dzieci i na żony,
 by im zadali szybką śmierć. Oto pod sam nieboskłon
 uniosły się tysiące skarg zbiegów, niczym płomienie,
 3620 i modlitw, w których dźwięczał ból, i jęków konających,
 aż do Boga doniosły się uszu, gniewnego Pana,
 i litość poczuł dla nich Pan, ze Swojego więc tronu
 zwrócił tam przenikliwy wzrok i zobaczył, że tylko
 pozostali przy życiu cni i bogobojni mężowie,
 3625 rzekł zatem: „Wystarczy już! Dość! Biorę was pod opiekę,
 jako niewinnych tego zła. Spójrzcie! Ja z Mego tronu
 opiekunem stanowią się waszym, wyzbywam gniewu,
 któregom podtrzymywał żar, co nie do ugaszenia,
 podsycając wojenny szal wielkiego Skanderbega.
 3630 Niechaj wszystkie nauczą się krainy śmiertelników,
 że Ja jest tym, co zgina kark pyszniących się nad miarę,
 a życzliwie wywyższam tych, co czują bojaźń Bożą”.
 Rzekł i zaraz kłębam chmur pokrył całe niebiosy
 Pantokrator, mocarny Bóg, jednym jedynym gestem,
 3635 i spuścił wnet obfity deszcz, co cudem się wydawał.
 W jednej chwili przemoczył deszcz opończe wszystkich wojów
 i zlał ich ciała; jęły więc strumyki się jak żmije
 po całym polu wszerek i wzdłuż, zasilane ulewą,

- wzbierając, wzbierając od wód i rosnąc nieustannie.
- 3640 I zaległa na ziemi mgła, gęsta, nieprzenikniona,
echo powtarzało zaś huk gromu, co wstrząsał ziemią,
a błyskawic ognistych blask, co biły z nieb, oślepiął.
Wielu mówiło, widząc znak ów niejeden proroczy,
że otwarły się wrota nieb z woli Boga mocarza,
- 3645 że powziął On straszliwą Myśl, by ziemię kataklizmem
dotknąć, jak wprzód. Nie mógł nikt wiedzieć, co Bóg zamyślił!
Waleczny Skanderbeg też lęk poczuł jakiś w swym sercu
i własnych wojów mu się żal zrobiło, krzyknął zatem:
„Biada! Jakiś piekielny mrok ogarnia moich ludzi,
- 3650 i zasnuwa kopułę nieb, dopiero co błękitną.
Wielka się na nas masa wód zlała z burzowej chmury,
jak długo żyję, taki deszcz nigdy jeszcze tu nie spadł.
Czyżby to Bóg wysłuchał skarg żalosnych Izmaela
i pociski Swe przeciw nam skierował śmiercionośne?
- 3655 Czyżby wśród muzułmanów też byli mężowie zbożni?”.
Mówił tak, rozważając myśl i wolę Najwyższego.
Promyk nadziei wtedy twarz rozjaśnił Ottomana;
poczuli radość w sercach swych i zaraz jeszcze szybciej
jeli biec, wydłużając krok, ci pieszo, a ci konno,
- 3660 wszyscy, co bardzo pragnąc żyć, nie szczędzili wysiłków
i jak na skrzydłach gęstą mgłę rozcinali w swym pędzie,
że chyba nikt nie mógłby rzec, iż ziemi dotykali.
A taki szybki był ich bieg, albowiem wszystkim nogi
uskrzydlił, dając dłonią znak, Bóg, wielki ziemiotrzęśca⁸⁵,
- 3665 żeby cali i zdrowi ująć mogli przed silną ręką
herosa, co szalał wśród nich, i dotrzeć aż pod Razan,
tam zaś stanąć jak jeden mąż i widząc rwące nurty
nie do przebycia; zdać się wnet na łaskę prześladowcy,
i żywcem wzięci – jeńców tłum – by weszli w mury Kruji
- 3670 skąd, gdy tak postanowi wódz, waleczny mąż Skanderbeg,
powrócą, by znów ujrzeć dom ojczysty wielce radzi,
i ucieszyć rodziców swych, i żony i potomków,
jak o to niegdyś prosił był w modłach do Boga Dinko,
onegdaj, kiedy zbożnie broń podnieśli w tamtej chwili,
- 3675 gdy błagał ich o szybką śmierć w męczarniach strasznej kaźni.
Taką Tronujący Bóg myśl powziął, taką miał wolę,

⁸⁵ σεισίχθων – epitet utworzony na wzór homeryckiego ἐνοσίχθων – „ziemiotrzęśca”, w eposie homeryckim jeden z epitetów stałych Posejdona.

- toteż otuchą natchnął ich, a nogom nadał lekkość
tak długo, aż ulewny deszcz zgasił szalejącego
bohatera ognisty gniew i ułagodził furie.
- 3680 Zatem tak szybki był ich bieg, że zostawili pogoń
daleko w tyle. Ledwie brzeg zobaczyli i nurty
spienionych fal i wartkich wód rwącego Zaraniku⁸⁶,
a nadto usłyszeli ryk rzeki zmałconej mułem
i pędzącej w rozbryzgach pian wśród groźnych krętych wirów,
- 3685 wówczas to z ottomańskich serc, zazwyczaj przecież mężnych,
nadziei by najmniejszy ślad uleciał. Od żywiołu
odwrócili posępny wzrok z bezgłośnym jękiem grozy
i w osłupieniu każdy trwał w ostatecznej rozpacz,
- aż jeden druh drugiego jął pytać i tak doń mówić:
- 3690 „Co robić, bracie, nie wiem sam, w tak straszliwej niedoli?”
Tymczasem lunął z niebios deszcz długotrwały i gesty,
i potężniał, wciąż rosnąc ryk wezbranych wód potoku.
Ledwie w dali dostrzegł ich wzrok zbliżających się wrogów,
- 3695 jako błagalnik jeden z nich ruszył do Skanderbega,
a wielce śmiały był to zuch, nazywał się Mucharem,
Mucharem, bogobojny mąż, piękny jak malowanie,
Mucharem, dziś jedyny wódz pozostały przy życiu,
jako że z matki drogiej ust, gdy już na łożu śmierci
leżała, ochronne jej syn dostał błogosławieństwo,
- 3700 syn, co zawsze godnie ją czcił aż po sędziwą starość:
tak nigdy żaden inny syn nie czcił swej miłej matki.
Gdy jego smętną zoczył twarz cny starzec Karahasan
(którego wyniósł z bitwy koń znakomitego chowu),
prosił – on sam też tego chciał – żeby poszedł spróbować,
- 3705 czy zmiękczyć serca nie da się srogiego Skanderbega.
Jak wykarmiony w górach lew, od dawna głodny mięsa,
wpada do zagrody i tam szaleje niczym płomień,
za nic mając szczekanie psów i pociski pasterzy,
albowiem jego pusty brzuch podnieca w nim zuchwałość,
- 3710 tak i Mucharem, dzielny mąż, stanął przed Skanderbegiem,
próbując uratować tych, co z bitwy wyszli z życiem,
i wystąpiwszy, takie doń wyrzekł błagalne słowa:
„Daruj nam życie, panie mój, oszczędź mężów niewinnych,
okup godny i cenny weź, jaki ci za nas przysłał,
- 3715 już to rodzice wielu z nas, już to sam wielki Azbjuk.

⁸⁶ Zaranik – (alb. Zaranikë), rzeka w Albanii w okręgu Elbasanu.

- Okaż nam litość, proszę cię, nam, twoim błagalnikom,
byś nie naraził się i ty w przyszłości na cierpienia,
jeżeli z gniewu zadasz śmierć nieszczęsnym błagalnikom.
Bohaterze! Ukój swój gniew, ułagodź wściekłość w sercu!
- 3720 Zbyt wiele wyrządził nam zła wielki gniew Wszechmocnego,
za to, że skazał był na kaźń twojego wysłannika,
sprawiedliwość gwałcąc i lżąc, okrutny nasz satrapa.
Jeśli zaś ciągle jeszcze żal żywisz i złość masz w sercu,
i nie chcesz słuchać naszych prośb ani pokornych błagań,
- 3725 o herosie, proszę cię, bacz, żebyś i ty nie splamił
swych rąk mężów bezbronych krwią! Wypowiedz jedno słowo,
a w tę wezbraną rzekę, patrz!, boskim deszczem karmioną,
bez wahania rzucimy się, jeśli tak sobie życzysz.
Niech nas pochłonie wartki prąd i kręte wodne wiry,
- 3730 niech wola Najwyższego się wypełni niewzruszona!”
To powiedziawszy, nie mógł leż wstrzymać biedny błagalnik,
wszyscy muzułmanie zaś krzyk: „Biada nam!” wraz wydali,
jakby wyszedł z jednego ust, prośzalnicy nieszczęśni.
I wnet gniew Skanderbega zgaś i myśl się uleczyła,
- 3735 jak ulecza, zbawienny lek przynosząc, rosa z niebios
zesłana, wysuszony siew zboża, zmożon upałem,
i takie wnet skrzydlate rzekł do Mucharema słowa⁸⁷:
„Nie jestem zwierzem, w którym krew płynie górskich niedźwiedzi,
anim ja dzieckiem mleko ssał okrutnego tygrysa;
- 3740 pełne litości moja pierś chowa tu w sobie serce,
i nie przebyłbym takiej, długiej i ciężkiej drogi
goniąc wroga! Lecz ciężko znieść mi i się z tym pogodzić,
że tak nieludzką zadał śmierć niewinnemu posłowi,
Bałaban, ten okrutny mąż. Lecz teraz, acz niechętnie
- 3745 odkładam Aresową broń i swoich powstrzymuję,
zanim obudzę Boski gniew, zabijając bezbronych,

⁸⁷ Cf. Hom. *Il.* XXIII 596–600:

[Μενέλαος] τοιο δὲ θυμὸς
ἰάνθη ὥς εἴ τε περὶ σταχέουσιν ἔερση
λήϊου ἀλδήσκοντος, ὅτε φρίσσουσιν ἄρουραι·
ὥς ἄρα σοι, Μενέλαε, μετὰ φρεσὶ θυμὸς ἰάνθη·
καὶ μιν φωνήσας ἔπεα πτερόεντα προσηύδα...

[Menelaos] A temu wnet serce
radość zalała, jak rosa, co bujnie spływa na zboże
wtedy, gdy chlebny łan rośnie i pola puszą się kłosem –
tak, Menelaju, w twej piersi rozweseliło się serce.
do Antilocha zwrócony te słowa wyrzekł skrzydlate
(przekład K. Jeżewskiej).

- bowiem umiłował nas Pan, Wszechmocny Pantokrator,
 gdy grom i błyskawice słał i ulewne lał deszcze,
 mrokami zasnuwając noc, kiedy było południe.
- 3750 Odwagi, nie lękajcie się! Chodźcie ze mną do Kruji!”
 Rzekł i zaraz odwrócił się Skanderbeg, mąż waleczny,
 szybkim krokiem ruszając wprzód, za nim zaś poszli wodze
 i wojska ich, za szykiem szyk, piechota i konnica,
 wszyscy przemoknięci na wskroś; z ich obszernych opończy
- 3755 spływały wręcz potoki wód; za nimi poszli Turcy,
 z bólem odwracając swój wzrok od martwych towarzyszy,
 wielkie bowiem stosy ich ciał zasłały całe pole.
 Jeden na drugim leżał tak, jak gęste garście kłosów,
 które położył ostry sierp wytrwałego żniwiarza.
- 3760 To tu, to tam bolesny jęk dał się słyszeć rannego
 lub charczenie, wieszczące śmierć konających żołnierzy,
 bo wielu z nich nie skleił był jeszcze powiek na zawsze
 srogi Tanatos. Oni wciąż zmagali się ze śmiercią.
 A gdy w pośpiechu doszli tam, gdzie się pierwsze poczęło
- 3765 zbrojnych starcie i krwawy bój rozszalał się jak pożar,
 i gdzie najgęściej słał się trup i stosy ciał leżały,
 pierwszy milczenie przerwał Pal, mężny heros Dukadżyn,
 bo wielki go ogarnął żal na widok tylu martwych
 wojów, z dumnych Tryballów krwi i zawołał: „O bracia,
- 3770 nuże, niech dźwignie każdy z nas na ramiona zmarłego,
 niosąc do Kruji! Błagam was, niechaj nie pozostają
 na czarnej ziemi, gdzie ich deszcz na wpół zatopił wodą,
 szczątki niegdyś żyjących ciał, których dziś z życia Mojra
 wyrwała gwałtem”. Takich słów nie szczędził Pal Dukadżyn
- 3775 i zaraz słowa poparł te starzec cny Arianita.
 Czernowikowi to nie w smak, odezwał się z uśmiechem:
 „Nie, przyjaciele! Teraz pójść powinniśmy do Kruji,
 poległych pochowamy z cziłą, zniósłszy ich z pola walki,
 jak tylko ustanie ten deszcz, to oberwanie chmury!”
- 3780 Na to znowu Skanderbeg rzekł: „Niech Bóg broni, mój druhu!
 nie dopuszczę, by tyle ciał leżało bez pogrzebu
 dzielnych wojów, co legli tu w ofierze za ojczyznę,
 za wiarę i za swoją cześć walcząc tak bohatersko!”
 Rzekł i zaraz do wojska się z apelem takim zwrócił:
- 3785 „Woje Chrystusa, proszę was, pogromcy wrażeń Turków,
 zostawcie łupy, na nie czas jeszcze przyjdzie, lecz teraz
 nie leńcie się na barki wziąć ciał miłych towarzyszy,

których Ares posłał był w Had. Idźcie z nimi do Kruji.
Później zbierzemy łatwy łup, każdy grabiąc do woli,
3790 jako że ustał wreszcie gniew Wszechmogącego Boga”.
To rzekł, a oni wielki krzyk wydali wszyscy chórem
i dźwignęli, tonąc we łzach, miłych swych towarzyszy.
Sam zaś Skanderbeg podnosi Dinkę.

Przełożyła z oryginału nowogreckiego
Małgorzata Borowska

Przypisy
Małgorzata Borowska i Jolanta Sujeczka

Przekład na podstawie wydania:

Grigor C. Prličev, *Skenderbej* / Σκενδέρμπεης, M.D. Petruszewski, Skorpe 1974 (Prličev, 1974).

Odwołania do dzieł Homera według wydania w redakcji D. B. Monro i T. W. Allena (Homerus, 1988).

Bibliografia

- Babinger, F. (1992). *Mehmed the Conqueror and his time*. Princeton University Press.
- Bielski, M. (1961). *Kronika wszystkiego świata; O Skanderbegu Macedonie albańskim księżęciu*. Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Czekalski, T., Hauziński, J., & Leśny, J. (2009). *Historia Albanii*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Hodgkinson, H. (2004). *Scanderbeg*. Bloomsbury Academic.
- Homer. (1999). *Iliada* (K. Jeżewska, Tłum.). Prószyński i S-ka.
- Homerus. (1988). *Homeri opera* (D. B. Monro & T. W. Allen, Red.; T. 1–2). (1988). Oxford University Press. (Oryginalna praca opublikowana 1902).
- Omari, J. (2013–2014). *Scanderbeg tra storia e storiografia* [Tesi di laurea specialistica biennale, Università Degli Studi di Padova. Dipartimento di Scienze Storiche, Geografiche e dell'Antichità]. Padova Digital University Archive online. http://tesi.cab.unipd.it/47254/1/SCANDERBEG_TRA_STORIA_E_STORIOGRAFIA.pdf
- Papadopoulou-Vretoú, A. (1848). *Ἱστορία Γεωργίου Καστιότου του μετόnomasthéntos Skentérmpē ēgemónos tēs Ἀλvanías metaphrasthēisa ek tou Ἰtalikou me pollas sēmeiōseis [...]* (T. 1–2). [b.w.].
- Prličev, G. C. (1974). *Skenderbej / Skendermpeës* (M. D. Petruševski, Tłum. i Red.). Makedonska kniga.

Streszczenie

Jest to pierwszy przekład na język polski poematu Grigora Stavreva Prličeva *Skanderbeg*. Przekład został uzupełniony o przypisy wyjaśniające kontekst historyczny i literacki.

Słowa kluczowe: Skanderbeg, Grigor Prličev, literatura macedońska, kultury bałkańskie.

Abstract

This is the first translation into Polish of the poem *Skanderbeg* of Grigor Stavrev Prličev. The translation was annotated with historical and literary notes.

Keywords: Skanderbeg, Grigor Prličev, Macedonian literature, Balkan cultures.

Note

Received: 2021-11-21, Accepted: 2021-11-21, Published: 2021-12-20

(10)

[illegible]

(12)

[illegible]

(14)

[illegible]

(Eucodder in sanden rijken en eucodder)

Եւ զ՝ Եփեսոս Երանիկ ասո՛ր անձնոս
 Կարս քո՛ր քաղաքի՛, զ՝ Եփեսոս անձնոս
 Իս՛կ անշարժ անկաշի ևս անտես քրտնո

154 καὶ τοὶ ἀρχαῖοι παρὸν ὄνομα· καὶ οὕτως ἔστιν ἡ ἀρχαία ὁδὸς
 « ἀρχαία δὲ καὶ ἡμεῖς μὴ· ἐν τῇ ἀρχαίᾳ ἀρχαίᾳ
 παλαιᾷ γὰρ καὶ ἐμὴ καὶ ἀρχαία ἀρχαία
 155 οὐκ εἶ· ἀρχαία ἀρχαία ὅτι οὐκ ἔστιν
 αὐτὴ καὶ οὐκ ἔστιν οὐκ ἔστιν οὐκ ἔστιν
 ἀρχαία καὶ ἀρχαία· ἀρχαία δὲ οὐκ ἔστιν
 ἐν τῇ ἀρχαίᾳ καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 160 εἰς δὲ οὐκ ἔστιν καὶ καὶ ἀρχαία καὶ
 καὶ ἐν τῇ ἀρχαίᾳ ἀρχαία, καὶ καὶ ἀρχαία καὶ
 « ἐμὴ καὶ ἀρχαία, ἐμὴ καὶ ἀρχαία
 εἰς ἀρχαία καὶ ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 καὶ ἀρχαία ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 165 καὶ ἀρχαία ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία
~~καὶ ἀρχαία ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία~~
~~καὶ ἀρχαία ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία~~
 αὐτὴ δὲ ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 εἰς ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 εἰς ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 170 αὐτὴ δὲ ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
~~καὶ ἀρχαία ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία~~
~~καὶ ἀρχαία ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία~~
 αὐτὴ δὲ ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 γὰρ ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 εἰς ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 175 ἡμεῖς ἀρχαία ἀρχαία· ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 καὶ ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 καὶ ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 καὶ ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία
 καὶ ἀρχαία ἀρχαία καὶ ἀρχαία καὶ ἀρχαία

(17)

- α' εὖ καὶ λησὶν οἱ ἐξέστην ἐν ἔργῳ κινδυνώδεις
 ἢ ὅρῳ· τί δ' ἔμελλεν· ἡ δ' ἑσπερίδι σῶος
 ἀγὰρ σωσθεὶς ἀνεδύνατο νόσφ' ὅς βασιλεύς·
 α' εὖ δ' ἔχθρος ἰσθμὸς ἦν· χάρα ἀποστεύει
 καὶ ἀφ' ἧται ἰσθμὸς καὶ τοῦ Πιερίας Ἰσθμῶν
 Ἰσθμὸς παρὰ Σκάνδερος οὐρανὸν καὶ ὁρῶν
 485 πρὸς δι' ἀφ' ἧται μαχαλὶ ὕμνῳι μνηστῆρι
 ὁ Σαρδὸν δι' ἑλκυσσίδος πρὸς τῷ σὸντι β' Ἀνίας
 καὶ λ' καὶ δὴ καὶ χαρὰ· λούει δ' ὁ ἥρως Ἀνίας
 ἀνέριος ἡ' ἑρμῆς, ἡ' αὖτις δι' ὁδοῦ·
 ἀνέριος καὶ ἡ' Ἀνίας, ἡ' δὲ δόξα
 490 καὶ εὖ σὺν δ' Ἀνίας ἡ' ὁρῶν· ὁ δὲ δόξα,
 καὶ εὖ τῷ σὸντι ἐξέστην ἡ' ὁρῶν καὶ
 πρὸς τῷ σὸντι β' ὁρῶν· ἐξέστην β' ὁρῶν
 καὶ ἐξέστην δι' ὁρῶν σαρδὸν ἡ' ὁρῶν
 τί δ' ἔσται καὶ ἡ' ὁρῶν· ὁ δὲ δόξα
 495 καὶ πρὸς αὐτῷ καὶ δὴ καὶ λ' ὁρῶν
 ἡ' ὁρῶν καὶ λ' ὁρῶν καὶ δὴ καὶ λ' ὁρῶν
 ἐν τῷ σὸντι ἀνέριος ὁ δὲ δόξα
 οὐρανὸν, δόξα, δόξα, οὐρανὸν ἐν μετρίῳ
 καὶ δόξα, δόξα, δόξα, ἡ' ὁρῶν καὶ δόξα
 500 πρὸς τῷ σὸντι δὲ ὁρῶν· ἀνέριος ἐν δόξα
 οὐρανὸν καὶ λ' ὁρῶν· ὁ δὲ δόξα
 πρὸς τῷ σὸντι ἀνέριος καὶ δόξα
 καὶ δόξα, δόξα, δόξα, ἡ' ὁρῶν καὶ δόξα
 οὐρανὸν δὲ ὁρῶν καὶ δόξα, ἡ' ὁρῶν καὶ δόξα
 505 καὶ δόξα, δόξα, δόξα, καὶ δόξα, δόξα, δόξα
 δόξα καὶ δόξα, δόξα, δόξα, δόξα, δόξα, δόξα
 δόξα καὶ δόξα, δόξα, δόξα, δόξα, δόξα, δόξα
 καὶ δόξα, δόξα, δόξα, δόξα, δόξα, δόξα
 οὐρανὸν δὲ ὁρῶν καὶ δόξα, ἡ' ὁρῶν καὶ δόξα

Fascimile of selected pages of the original of the poem *Skanderbeg* (1862, Σκενδέρμπης by Grigor Prlićev)